

PRZEPUŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie k. 80; w Zagranicy rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznym. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 mer. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterinowski № 82; Warszawa, oddział: Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednostr. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zarecz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładnienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opl. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1113

Petersburg, 31 października (13 listopada) 1903 r.

Rok XXII. № 44

HOTEL BRISTOL

WARSZAWA. (1914)

Dr. med. F. Rymowicz

osiedlił się w Warszawie. Przyjmuje z chorobami oczu od g. 9—11 i od g. 4—6, ul. Czysta 6.

W KIJOWIE

T. Jędrzejewski,
ul. Puszkirska № 41.

Załatwia wszelkie polecenia i sprawy nadsyłane z prowincji. (5867)

NOWOŚCI

Stanisław BELZA

„WSRÓD RUIN GRECJI”

Wydanie ozdobione 20 ilustracjami. Cena 1 rb. 20 k.

Tegoż autora:

„W PÓŁNOCNEJ AFRYCE”

Wydanie wytworne, 10 światłodruków, Cena 2 rb.

(Księgarnie Gebethnera i Wolfa i E. Wendego). (2195)

Meran—Willa Stefania,

polski pensjonat dietetyczno-leczniczy d-ra Bindera, dla rekonwalescentów, organizmów wycieńczonych i niedokrewnych z wykluczeniem piersiowo chorych. Wspaniałe położenie, urządzenie z komfortem, znakomita i zdrowotna kuchnia. Pokój balkonowy ze światłem, utrzymaniem i leczeniem 4 rb. Adres: dr. Binder, Meran. (5792)

Natęczów.

Zakład leczniczy cały rok otwarty. Od 1-go października utrzymanie i leczenie 3 1/2 rb. dziennie. Dwóch stałych lekarzy. Prospekty gratis i franco. (2177)

Hotel-Pension

WALEWSKIEJ WALERII,

Warszawa, Bracka 13, róg Alei Jerozolimskiej.

Śliczne położenie w centrum. Wszelkie wygody, kucharz. Pension od 2 rb. 50 k. Pokoje od 1—4 rb. Łazienki. Prysznic. Winda. Telefon domowy. Miejski 2569. (2211)

ZAKOPANE

Hotel-pension Skoczyska. Powiększone i ulepszone. Otwarte rok cały. Ceny umiarkowane. (5510)

Dla kształcących się pańienek

mieszkanie z całkowitem utrzymaniem w Warszawie, Wilcza 25, m. 7.

LA REVUE

(ancienne REVUE DES REVUES),

la plus répandue et la plus importante parmi les grandes revues françaises et étrangères, nouvelle série agrandie sur papier de luxe etc. etc.

paraît le 1 et le 15 de chaque mois.

Un an 28 fr. (ou 11 roubles), 6 mois 16 fr. (ou 6 roubles).

Les nouveaux abonnés pour 1904 recevront gratuitement tous les numéros à partir du 1 octobre 1903 (c'est-à-dire 30 numéros pour 24), et 3 magnifiques gravures choisies parmi les chefs d'œuvre du Musée du Louvre, sur papier de Chine (d'une valeur d'environ 30 fr.).

Spécimen sur demande

Paris, 12 Av. de l'Opéra.

DIRECTEUR

JEAN FINOT.

(5843)

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa.

PAMIĘTNIKI

JENERAŁA JANA WEYSSENHOFFA

z portretem autora.

Wydął **JÓZEF WEYSSENHOFF.**

Cena 2 ruble. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2228)

W ANTONINACH

(gubernia Wołyńska, najbliższa stacja kolei Połudn.-Zachodnich — Szepietówka i Czarny-Ostrów).

Wskutek czasowego zamknięcia stajni pałacowych na przeciąg jednego roku, jest do sprzedania z wolnej ręki w terminie od d. 10 (23) listopada po d. 31 grudnia 1903 r. (13 stycznia 1904 r.), około czterdziestu sztuk koni nadliczbowych myśliwskich (hunterów importowanych i własnego chowu), wierzchowych i zaprzęgowych, w parach lub czwórkami, rasy angielskiej, irlandzkiej, anglo-arabskiej i arabskiej, w liczbie których znajduje się kilka reproduktorów wysokiej krwi. Prócz tego jest do zbycia roczniak-żrebeczyk czystej krwi angielskiej, wyścigowy. Bliższych wiadomości udziela Zarząd stajen w Antoninach, mających pocztę i telegraf w miejscu. (5879)

WARSZTATY MECHANICZNE

Stanisława Strausa,

Warszawa, Nowy-Świat 47, w podwórzu.

Przyjmują wszelkie roboty precyzyjne w zakresie mechaniki wchodzące, wykonują nowe wynalazki według modeli lub rysunków. Specjalność: przyrządy fizyczne i laboratoryjne dla szkół, gorzelni i cukrowni. (2044)

KRAJOWA WODA STOŁOWA

„URSUS”

ze źródła w «Oblegórku», m. H. Sienkiewicza. Skład główny i sprzedaż w Petersburgu: B. Szaskoński, Newski просп. Ekspedycja główna: Warszawa, Włodzimierska 16, m. 2. (1639)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych mężów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Cicha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników przyw. (5068)

Dr. medycyny

ST. ZABOROWSKI

mieszka

8 Erywańska w Warszawie.

(2217)

Piwo Drozdowskie.

Warszawa, ul. Królewska № 27. Telefon 982. (2229)

BUKIETY
metalowe na ołtarze.

Towarzystwo fabryki

HENRYK WIERZBICKI i S-ka,

Petersburg, Wozniesieński pr. 9.

(5875)

Ważne dla amatorów

STAREJ PORCELANY!

Sprzedaje się wytworny serwis starowiedeński, sztuk 62. Strony muszą złożyć dowolną ofiarę na cel dobroczynny. Zgłaszać się po informacje: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamoc. Aleksander Jelski. (5826)

Zakład rekodzielniczy

i kursy kulinarne

P. LIPiŃSKIEJ W WILNIE

pomieszczają się na ul. Wilkomirskiej, w domu Pachman. W pierwszym uczyć: kroju i szycia, kwiatów sztucznych i t. d.; w drugim sposobą na nauczycielki, ekonomki i kucharki. (5594)

Biuro nauczycielskie

KARPiŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Moniuszki 7)

poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki. (2057)

Polka

szuka miejsca panny-służącej lub do gospodarstwa; umie szyc; posiada rekomendacje. Petersburg, Lesztkow pierufook 13, m. 4. (5850)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywoluje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ocheie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie «Hematogenu D-ra HOMMELA». Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych. (5729)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH

Hiellego i Dittricha

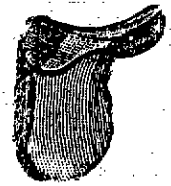
W Żyrardowie, st. Ruda Guzowska, dr. żel. Warsz.-Wied.
WYROBY LNIANE I PÓNCZOSZNICZE ORAZ SIOŁOWA BIELIZNA.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 9,000,000 RUBLI.
Zakłady zatrudniają 8,600 robotników.

SKŁADY: w Warszawie, Moskwie, Łodzi, Astrachaniu, Berdyczowie, Charkowie, Dźwińsku, Ekaterynburgu, Ekaterynosławiu, Elizawetgradzie, Kazaniu, Kijowie, Kiszyniowie, Libawie, Lublinie, Odessie, Orenburgu, Petersburgu, Rydze, Rostowie n. D., Saratowie, Taszkencie, Wilnie, Woroneżu. W czasie Jarmarków: w Niżnim-Nowgorodzie i Irbitcie. (1754)

Egzystująca od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowski



w Warszawie, Marszałkowska 108, została nagrodz. złotym medal. na paryż. wyst. Poleca: siódła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie; cenniki na żądanie. (1728)

DWA WSPANIAŁE POMNIKI dłuta B. Syrewicza do sprzedania. Warszawa, Marszałkowska 92, m. 14, od 12-4 g. (2212)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksa 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (1728)

USPOKOJENIE. — Anulku, na miłość boską, nie bierz sygnetu wujka do buzi... mogłabyś go jeszcze wypadkiem połknąć.
— Ależ nie martw się o to; nie byłaby tak wielka szkoda — on nie jest złoty! (Śmigła)

W REDAKCJI. — Panie Wypadkiewicz, zaniedbujesz się pan... Sensacji! konieczne sensacji!
— Cóż pan redaktor żąda, żebym za marne kilka groszy od wiersza wywołał gdzie trzęsanie ziemi?

Le Zephyr Eventail.

Le Zephyr Eventail.

Wachlarz Motorowy!

Ostatnia Paryżka nowość. — To oryginalne cacko stało się dla francuzkich i angielskich elegantek niezbędną częścią toaletową z powodu swych praktycznych zalet.

Każda z naszych Pań powinna go posiadać.
Kolor do wyboru: szylkretowy lub kości słoniowej.

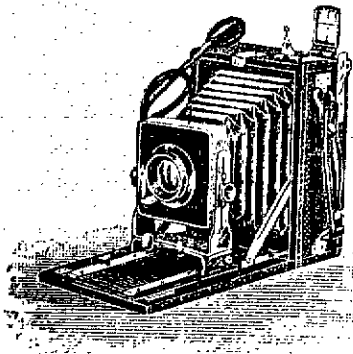
Cena 4 rb.

Przesyłka franko za zaliczeniem. Żądać we wszystkich sklepach galanterijnych, optycznych i konfekcyjnych, lub wprost od Głównych Przedstawicieli:

JAN SOTZIK i S-ka,

(2185)

Le Zephyr Eventail. III, Warszawa, Plac Ś-go Aleksandra 12. Le Zephyr Eventail.



Skład Przyborów Fotograficznych

Ernest HELLWIG i S-ka,

Warszawa, ul. Hr. Berga 11.

Poleca Nowość!!! aparat fotograficzny L1-NOS 9x12, w cenie tylko 30 rb. do klisz i błon, do zdjęć ręcznych i statywowych z doskonałym obiektywem, z regulacją migawki do 1/120 sekundy.

Skład stale zaopatrzony we wszystkie wyroby T-wa «KODAK». (2146)

WIELKI MIĘDZYNARODOWY MAGAZYN SAMOCHODÓW.

Warszawa, Polna № 36. Telefon 2651.

Samochody własnej fabrykacji oraz najlepszych francuzkich fabryk: Pauhard, Levassor, Mors, George Richard, Dion Bouton i innych.

Wynajem i reparacja. Sprzedaż części oddzielnych, benzyny i oliwy. Nauka jazdy. (2017)

Warszawskie Zakłady Gazowe od 1 września r. b. sprzedawać będą swój koks na miejscu w Warszawie

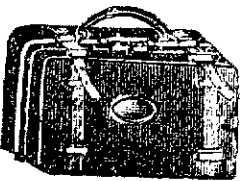
na hektolitry, po niższej cenie,

wynoszącej za hektolitr BEZ DOSTAWY: koksu grubego 55 kop., koksu łamanego 60 kop.

Za odwózkę w całych i półtorach dopłaca się po 6 k. od hektolitra. Obstalunki na dostawę surami przyjmują obie gazownie i Zarząd takowych na Senatorskiej 38. Na prowincję całymi wagonami ceny koksu tańsze. Prócz tego w składach koksu na ul. Sewerynow 12, Chmielnej 6 i na Pradze na Grochowskiej 44, oraz w obu gazowniach na ul. Ludnej i na Czystem dla wygody publiczności urządzono drobną sprzedaż koksu na miejscu na półhektolitr, po cenie 30 kop. za półhektolitr koksu grubego. (2189)

Zarząd Zakładów Gazowych.

SKŁAD FABRYCZNY PRZYBORÓW PODRÓŻNYCH E. UNIERZYSKI



poleca: Kufry, Walizy, Torby, Nessesery, wyroby skórzane i t. p.

Chmielna № 3, róg Nowego-Świata, w Warszawie. (2219)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogół korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

PRZEWODNIK BIBLIOGRAFICZNY,

miesięcznik dla wydawców, księgarzy, antykwarzy, jakoteż dla czytających i kupujących książki.

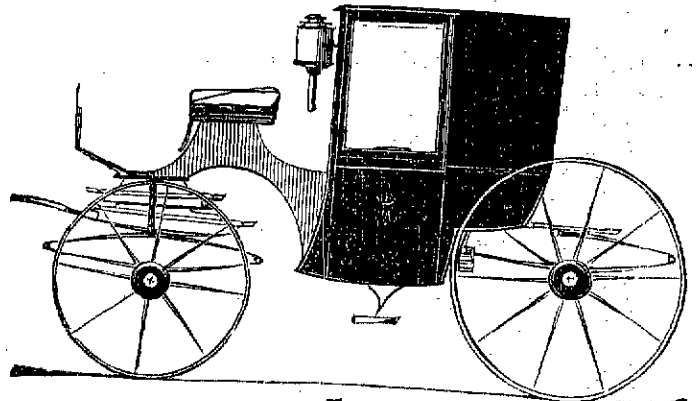
Założony przez ś. p. d-ra Władysława Wisłockiego.

Wydawnictwa rok XXVI.

Wychodzi w Krakowie 10-go każdego miesiąca w objętości 1/2-1 1/2 arkusza. Przedpłata wynosi: rocznie rb. 2, z przesyłką rb. 2 k. 30. Opłata od ogłoszeń za każdą 1/10 część str. k. 60, za całą stronę, czyli 61 wierszy petitowych — rb. 6. Całoroczną prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w Królestwie i Cesarstwie, a ogłoszenia księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (2218)



FABRYKA POWOZÓW



(2205)

I. GOLIŃSKIEGO,

dawniej „Karol Sommer“.

Egzystuje od 1867 roku. Posiada zawsze na składzie wielki wybór powozów najnowszych fasonów, wykwintnie wykończonych. Cenniki na żądanie gratis i franco.

WŁOCŁAWSKA FABRYKA DRUTU

C. KLAUKE,

Włocławek, Warszawskiej guberni,

POLECA:



Liny druciane wszelkich konstrukcyj i gatunków: wiertnicze, transmisyjne, do wind, instalacyj elektrycznych, lamp fukowych.
Stalowe druty kolczaste, Drutwy i Sploty druciane dla ogrodzeń.
Patentowe Wycieraczki druciane. Drut do opakowania i t. d.

REPREZENTANCI NA KRÓLESTWO

E. PIOTROWSKI i S-ka,

Warszawa, Zielna 21. Telefon 2556.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 55. (1740)



TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Wyrobów Metalowych

Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka.

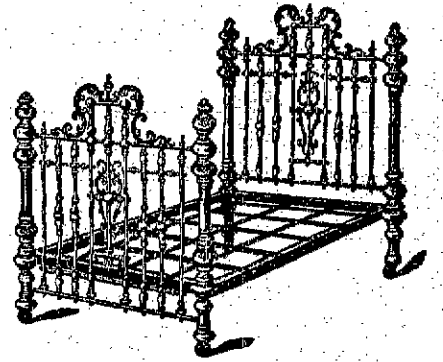
PETERSBURG: Wielka Morska № 15. Telefon 2673.
 MOSKWA: Wielka Łubianka, dom Towarz. Asekur. „Rosja“.
 WARSZAWA: ulica Grzybowska № 19, dom własny.

◆ P O L E C A ◆

wielki wybór **ŁÓŻEK** żelaznych, mosiężnych i niklowanych

z materacami sprężynowymi i siatkowymi z drutu stalowego, Umywalek zwyczajnych i marmurowych, Wózków dzieciennych, Foteli dla chorych i Kolder w różn. gatunk.

Cenniki bezpłatnie. (5874)



Nowozałożona w Petersburgu
pierwszorzęd. meblow pokoje:

1) Belle-Vue

Newski pr. № 66, róg ul. Karawannej, obok pałacu Aniczkina, w najlepszym punkcie, wszystkie wygody, 2 frontowe wejścia od Newskiego.

2) Metropol

na rogu 3 pryncypalnych ulic, W. Morska № 11, róg Newskiego pr., 2 frontowe wejścia od ulicy W. Morskiej.

3) Oddział Belle-Vue

ul. Karawanna № 11, drugi frontowy podjazd od Newskiego pr. Wielki wybór zbytkownych i tanich pokojów od 1 rb. do 10 rb. na dobę i od 25 do 150 rb. miesięcznie. Dorozkarzom nie należy wlerzyć, iż nie ma wolnych pokojów. (5877)



Najgorętsze pragnienie
 naszych dzieci otrzymać
 na śniadanie filiżankę

KAKAO VAN HOUTENA

Zamiast herbaty lub kawy należałoby zawsze dawać dzieciom ten wyborowy, bardzo pożywny napój.

Fabrykanci C. J. Van Houten & Zoon,
 Weesp (Holandya)

(5864)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

w Warszawie, **«ZAŁĘSKI»**, Berga 8.

Poleca: nauczycielkę ze Smolnego Instytutu petersburskiego; francuzka, niemiecka konwersacja, muzyka. Młodą angielską z muzyką. Francuzki sprowadza z własnego biura w Paryżu. (2231)

Chociaż niepotrzebne,
 lecz obstalujcie!!!

Pieniędzy naprzód nie żądamy. Wysyłamy w ciągu 10 dni każdemu, kto na deśle fotografię, bez zadatku, za zacięciem, wielki art. portret, w ozdoby ang. passe-part., w szerok. wzorzyst. ramie, tylko za 3 rb. z naszym opakowaniem w pudełku. Przesyłka na koszt odbiorcy. Za piękne wykonanie wiele po dziękowań. Petersburg, Lesztukow zaufek № 12, m. 13, gabinet fotograficzny W. Stepanowa. Wycinek prosimy zachować. (5869)

Tańca uczy naucz. baletu Ces. teatrów I. Glimmelman, Petersburg, ul. Grochowa 27, m. 21, obok Kamiennego mostu (wejście z kanału), frontowy podjazd. (5870)

W RESTAURACJI. Gość. Proszę dla mnie obiad i dla mojego psa także obiad. Garson. Czy podać państwu jednocześnie? (Kolce)

PROSZĘ PAMIĘTAĆ!!!
 MAGAZYN MEBLI

„Wzaimnaja Polza“

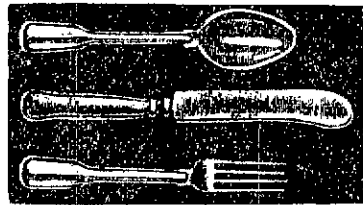
Petersburg, 28—29, róg Czernyszewa i ulicy Trolckiej, 28—29.

Stale nabywa z pańskich domów meble, brzozy, obrazy, dywany i różne drobiazgi do kompletnego umeblowania. Posiada wielki wybór nowych mebli wszelkich stylów i fasonów, otrzymuje z Wiednia i Berlina ozdobne otażerki, konsole, szafki, stoliki i wyroby terrakotowe—wszystko po cenach nader umiarkowanych. Przyjmuje obstalunki na miękkie meble i portjery. Wykonanie sumienne. (5872)

28—29, róg Czernyszewa i ul. Trolckiej, 28—29.

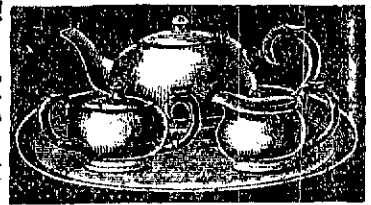
Разговор не служит препятствием для приобретения.

Всемирно известных изделий Альтмансдорфского металлического завода.



Прекрасныя вещи за дешевую цѣну!
 Замена серебра!

Для распространения въ Россіи нашихъ изделий, мы продаемъ всякому безъ пользы, только въ видѣ рекламы, роскошныя столовыя и чайныя семейныя приборы изъ новаго патент. металла „Фениксъ“ (Phoenix Silver), состоящие изъ нижеслѣдующихъ предметовъ за необыкновен. дешевую цѣну у франко и съ уплоченною пошлнкою:



Чайный приборъ:

- Столовой приборъ:
- 12 шт. сер. Фениксъ столовыхъ ножей.
 - 12 " " Фениксъ столовыхъ вилокъ.
 - 12 " " Фениксъ столовыхъ ложекъ.
 - 1 " " Фениксъ большаго разлива ложка.
 - 1 " " Фениксъ малая разлива ложка.
 - 12 " десертн. ножей и вилокъ „Vieux Saxe“ съ нает. броз. клинками.

- 1 шт. сер. Фениксъ чайникъ.
- 1 " " Фениксъ молочникъ.
- 1 " " Фениксъ сахарница.
- 1 " " Фениксъ подносъ.
- 12 " " Фениксъ чайн. ложекъ.
- 1 " " Фениксъ щипцы для сах.
- 1 " " Фениксъ сѣтка для чай.
- 6 " " подстаканничковъ фас. рожково изац. гравирован.

50 штукъ всего за 12 руб.

24 штукъ всего за 12 рублей.

Серебро „Фениксъ“ представляетъ собою чрезвычайно бѣлый металлъ, который по виду и качеству нисколько не уступаетъ настоящему серебру и сохраняетъ цвѣтъ серебра къ теченію 25 лѣтъ. Кому хоть сколько-нибудь нужно, послѣдите заказомъ на роскошныя приборы, особенно подходящія для свадебныхъ подарковъ, гостиницъ, ресторановъ и вообще, для всякаго домашняго хозяйства. Въ цѣны включены уже и стоимость пошлны, упаковки и пересылки. Выписывающіе сразу оба прибора платятъ лишь 22 руб. — Двойные приборы (4 прибора) стоить 42 руб. — Заказы исполняются по полученію задатка не менѣе 8хъ руб. (можно русск. почт. марками въ заказномъ письмѣ), а на остальную сумму дѣлается надлежащій платежъ взимаемый съ получателя на мѣстѣ. Съ требованіями можно обращаться на русск. языкъ. Адресъ: Л. ЗИЛЬБЕРБЕРГЪ, II Фердинандсграассе 20, Вѣна (Австрія); L. S/L ZERBERG, Wien, II. Ferdinandstrasse 20.

(5842)

Книжка д-ра мед. В. Кунза:
 «Какъ należy жить и одѣвлять
 ся при chorobachъ кишекъ».
 Бiegunka, обструкция, геморой-
 ды и т. д. Цена к. 60. Разрешено
 на прыз науковы Комитетъ мин.
 ошвіаты до библиотекъ институтовъ
 наuczycielskichъ и семинарjów, и
 до бесплатныхъ лудовыхъ чител-
 ни и библиотекъ. Składъ wydawnic-
 twa u autora: Petersburg, ulica
 Karawanna № 6. (5871)

Sluchaczka

природничьхъ курсовъ, posiadająca
 muzykę, z dyplomemъ ukończenia gim-
 nazjum, poszuk. rannychъ lekcyj. Peter-
 burg, Newski pr. 134, m. 33. (5866)

**MEUBLES ET
 OBJETS D'ART**

anciens et modernes au dépôt de la
 fabrique

N. LOVITON,

Petersburg, ul. Kijowska 4, dom własny,
 przy Zabałkańskimъ 88 (prix très moderés).
 (5873)

NOWOOTWORZONE

świeże domowe obiady
 z 2 potraw 35 k., z 3 potraw 45 k.,
 z 4 potraw 55 k.

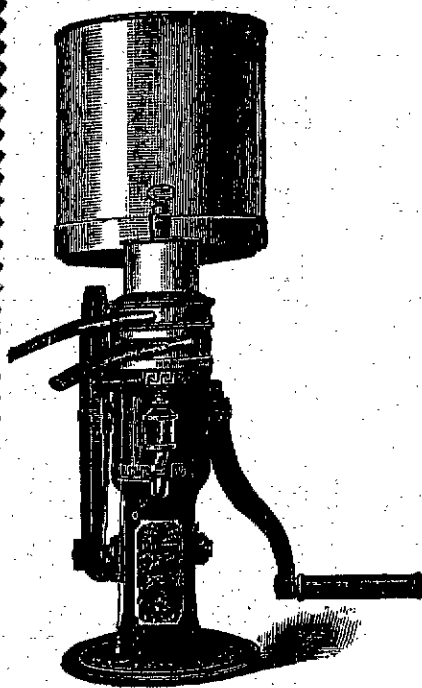
Petersb., Grochowa 14, róg W. Morskiej.
 (5876) **ALIZA FIN.**

Każdy

może zarobić łatwo i uczciwie do
 400 rubli miesięcznie, bez szcze-
 gólnychъ wiadomości i kosztów.
 Należy śpiesznie przysłać adres
 na U. 140 do (5815)

Annoucen-Bureau des Merkur
 in Mannheim, Meerfeldstrasse 44.

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.



NOWA
Centryfuga „Perfect“
przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,
jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfuga
nowego stulecia.

Największa i najlepiej urzą-
dzona fabryka centryfug na
świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN,

Kopenhaga, Danja.

Okolo 175 l-ych nagród. Filja w Moskwie: Bur-
Dostawcy Dworu Jego Cesar-
skiej Mości. meister & Wain, Pokrow-
ka № 2.

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie (2225)

Alfred Grodzki w Warszawie.

MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

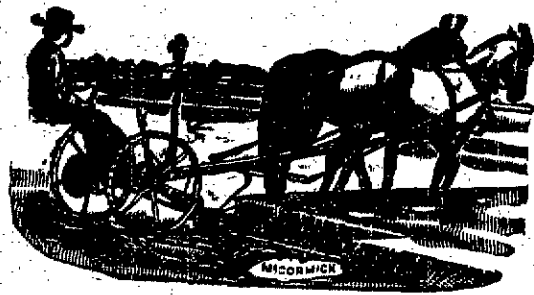
MC. CORMICKA W CHICAGO.

Wiązałki.

Żniwiarki.

Kosiarki.

Żniwiarki do
kłosów.



Grabie konne.

Toczaki.

Części zapa-
sowe.

Szpagat do
wiązałek.

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez
rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki
sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK.

RYGA,
Plac Herdera 3.

ODESA,
ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI,

Warszawa 33, Senatorska.

Telegraficzne lub listowne zapytania są załatwiane niezwłocz-
nie. (2236)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4,

1741)



Konserwy krajowe
W PUSZKACH:

WARZYWNE od 25 kop.
OWOCOWE 35 „
MIĘSNE 35 „

Sprzedają następujące firmy w Warszawie: A. Pollack,
Nowy-Swiat 1. W. Lechowski, Nowy-Swiat. Tow. Rolnicze,
Ordynacka, Okólnik 3. W. Zaleski, Berga 2. L. Wróbel,
Krań-Przedm. i wszystkie znaczn. składy kolonjalne. Przedstawiciel
na Petersburg i rajon petersburski A. E. Sztridter, Was. Ostr., 2 linja, 59.

Warszawska fabryka Konserw

I. WERNER, CYRAŃSKI i S-ka,

Solec 41. Tel. 1549.

(5824)



PIANOŁA

najnowszy amerykański
UDOSKONALONY

aparat „The Aeolian
Company New-York“.

Między innymi znakomitymi artystami, odzywa się o nim z za-
chwytem nasz mistrz **I. J. Paderewski** w swym liście, którego
„facsimile“ posiadamy:

„...Z prawdziwą przyjemnością donoszę, że ostatni Ioh wynalazek
„Pianoła“ uważam za rzecz genialną. Zdziwiałem jest, widząc ten
niewielki przyrząd w działaniu, wykonywający arcydzieła literatury
muzycznej z biegłością, jasnością i szybkością, jakiej żaden wirtuoz,
choćby największy, osiągnąć nie jest w stanie i t. d.“

(podp.) **I. J. Paderewski.**

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA

GEBETHNER I WOLFF,
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 17.

Tamże: Skład Fortepianów, Pianin, Aeolian i Organów.

SZWEDZKIE FABRYKI

SEPARATORÓW DO MLEKA,

maszyn mleczarskich i narzędzi rolniczych
jak bron sprężynowych, siewników rzędo-
wych, kos, szpadli, wideł i t. p.

Poszukują na poszczególne okręgi **DZIEL-
NYCH** i odpowiedzialnych zastępców.

Oferty z poważnymi referencjami adresować:

**„SZWECJA“, „KRAJ“, Od-
dział Warszawski.** (2016)

DOPEENIONE NIECO PRZYSŁOWIE.

Z lubą byle chatka w lesie —
Przy tysiącach rubli w kiesie.

(Smigus)

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.
W Łodzi: Piotrkowska № 68.
W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom
Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gości-
nego Dworu.

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogro-
dowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal
chirurg. Wózki i welocypedy dzieciinne.
Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. że-
lazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerje
i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony,
schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie
i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Ko-
lejki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wago-
netki i taczki wszelkich typów. Lewary.
Słusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świecz-
niki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole.
Wanny, piecyki, prysznic, lodownie poko-
jowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki
herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow.
Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie.
(1880)

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁADYSŁAW GOŚCINIŃSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

500-RUBLOWY KONKURS

„Biblioteki Samokształcenia”

Wśród dzieł, wydanych w „Bibliotece Samokształcenia”, są dzieła, które w europejskiej literaturze zajęły pierwszorzędne miejsce. Chcąc zaś dać zbiorok „złoty myśli” i aforyzmów, rozrzuconych w tych dziełach, redakcja „Biblioteki” ogłasza konkurs na wybranie takowych z dzieł, wyszłych dotąd w „Bibliotece”, a szczególnie z *Etyki* — Hoffdinga; *Teorii Darwina*. *Demokracji społecznej* — Woltmana i z *Roku 1847* — Scherra. Redakcja ustanawia trzy nagrody: I-sza — 250 rb., II—150 rb. i III—100 rubli. Wybór myśli, nagrodzony pierwszą nagrodą, będzie wydrukowany i rozesłany bezpłatnie prenumeratom „Biblioteki”. Termin nadsyłania prac do 1 lipca 1904 roku. Do konkursu stanąć mogą tylko prenumeratorzy „Biblioteki”. Skład sędziów w swoim czasie będzie ogłoszony. Do pracy należy dołączyć swe nazwisko w zapieczętowanej kopercie, a prenumerujący przez księgarnie—dowód prenumeraty. Objętość pracy — 3—4 arkusze druku, t. j. 48—56 str. formatu „Biblioteki”.

Przypuszczamy, że szerokie koło czytelników weźmie udział w konkursie, każdy bowiem, ktokolwiek posiada dar rozumnego czytania, może wziąć się do pracy: zakreślać zdania, które nas przy czytaniu swą oryginalnością i głębokością uderzą i potem takowe wypisać. A korzyści? Po za tem, że możemy zdobyć nagrodę, to o ileż przez uważne czytanie podniesiemy swój zasób umysłowy, a nadto możemy się zasłużyć swemu społeczeństwu, dając umiejętny

i dobry zbiór myśli głębokich i aforyzmów. Dzieła, jakie wyszły w „Bibliotece”, są następujące: *Etyka* — Hoffdinga; *Zarys historii chłopów w dawnej Polsce* — K. Gorzyckiego; *B. Spinoza* — Żuławskiego; *Historja nauki o człowieku* — J. Radlińskiego; *Logika* — Jeronsa; *Rozwój stosunków ekonomicznych w Zachodniej Europie* — Kowalewskiego; *Opowiadania o gwiazdach* — Chambersa; *Człowiek pierwotny* — Clodda; *Teorja Darwina*. *Demokracja społeczna* — Woltmana; *Fizyczne podstawy malastwa i fizjologiczne przyczyny harmonji muzycznej* — Helmholtza; *Wskazówki do samokształcenia* — Karejewa; *Rok 1848* — Scherra; *Giordano Bruno* — Riechla; *St. Wyspiański* — Niemojewskiego; *Próba określenia pojęć religijnych* — Durkheima. Dzieła powyższe są do nabycia w każdej księgarni.

„Biblioteka” wychodzi dwa razy na miesiąc i zamieszcza artykuły popularno-naukowe ze wszystkich dziedzin nauki, jak: z historii, ekonomji, literatury, filozofji, geologii, przyrody, z dziedziny wynalazków i t. d.—w jednej części; w drugiej, książkowej—prace i studia obszerniejsze. W 1904 r. w dziale książkowym między innemi wyjdą: *O wyższem wykształceniu kobiet*—prof. Dühringa; *Rozwój umysłowy ludów Europy*—prof. Irtiny; *Teorje i pojęcia chemji*—L. Brunera; *Zagadki świata*—Haeckla i t. d.

Prenumerata rocznie 6 rb.; półrocznie 3 rb.; kwartalnie 1 rb. 50 k.; z przesyłką 8 rb., 4 rb., kwartalnie 2 rb.

Redakcja: Warszawa, Nowy-Świat 37.

(2230)

DOM AGENTUROWO-LEŚNY

WŁADYSŁAW TUCHENDLER,

Warszawa, Marszałkowska № 63. Telefon № 3163.

Szacowanie drzew na pniu (możność sprawdzenia dokładności szacunku przez spuszczenie z pnia kilku sztuk drzew), eksploatacja zastosowana do rynku drzewnego; sprzedaż możliwie korzystna.

(5823)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1113 Petersburg, 31 października (13 listopada) 1903 r. Rok XXII. No. 44

TREŚĆ N-ru 44.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny. Szkoły w Królestwie. Szkoły średnie.

Artykuły bieżące: Echa Sejmu galicyjskiego. (Oświata ludu), p. Ch. Otwarcie Akademii niemieckiej w Poznaniu, p. Bart. Głosy prasy poznańskiej, p. B. Centrum a kresy, p. L. P. Narcisowość i wyznanie, p. Nom. Ze Szlązka Górnego, p. B. Domy polskie na Górnym Szlązku, p. G. Za kordonem. (O „Skarb narodowy”. Rozwianie się złudzeń), p. Nomenclatora.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Wiednia, p. Gordona. Z Krakowa, p. Krakusa. Z Berlina, p. Widza. Z nad Warty, p. L—za. i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, przez A. R. Z. Z gub. witebskiej, p. J. O. Z Równego, p. M. Z Kijowa, p. Sam. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. L. W. Z Warszawy, p. Albertusa i t. d.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez J. Mz. Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Ziemia. Stosunki pracy. Różne. Wypadki. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Na Rusi Halickiej, p. Antoniego Chotomiewskiego. „Ogniem i mieczem”. (W teatrze Sary Bernhardt), p. Sel. Nowa literatura W. Feldmana, p. Włodzimierza Spasowicza. Na Szlązku pruskim. (Z wrażeń i rozmów korespondenta „Kraju”), p. Gordona. „Blanc et noir” w Akademii sztuk pięknych w Petersburgu, p. R. Baud. Nowe wrażenie, tłum. z angielskiego Helena Glückberg. Katedra płocka, p. Varsoviensis. Notatki. Nowe książki. Nowości bibliograficzne. Kronika pośmiertna.

Ilustracje: Trzy ilustracje do artykułu „Na Rusi Halickiej”. Malarstwo polskie: „Przed karczmą”, obraz Stanisława Wolskiego. Dwie ilustracje do artykułu „Na Szlązku pruskim”. Cztery ilustracje do artykułu „Katedra płocka”. Portrety: Julian Romańczuk, prof. Al. Barwiński, M. Pawlik, Henryk Sienkiewicz, B. Kozakiewicz, Sara Bernhardt, Maurycy Bernhardt. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: Karol Baliński, Zofia Raczyńska.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz Ferdynanda Ruszczyca: «Ballada».



SZKOŁY W KRÓLESTWIE.

SZKOŁY ŚREDNIE ¹⁾.

Nie wdając się w treść reformy, która dotyczy szkoły średniej na całym obszarze państwa, zauważamy jedynie, iż przed zatwierdzeniem ostatecznym szkolnego planu szkoły średniej byłoby możliwem, nie odstępując od zasady ogólnej wykładania przedmiotów naukowych w języku państwowym, uwzględnić niektóre, drobne w zasadzie, lecz w praktyce pożyteczne przystosowania planu wykładów innych języków żyjących do potrzeb rozmaitych miejscowości.

Przystosowania takie do potrzeb miejscowych, same w sobie, ani trochę nie osłabiają zasady jedności szkoły państwowej. Tak np. ustawa z 1872 r. pozwoliła na przystosowanie się do potrzeb miejscowych w wyższych klasach szkół realnych pod względem specjalizacji wykształcenia technicznego. Powstałe ztąd różnice istnieją do dziś: w jednych szkołach wykształcenie ma charakter chemiczny, w innych mechaniczny; a są też szkoły realne z oddziałem handlowym. W stosunku do języków przystosowanie podobne w szkołach średnich Królestwa uwzględnione już w części zostało przez plan nauk, do którego wchodzi wykład języka polskiego, wprowadzając jako przedmiotu nieobowiązującego.

Obecne przekształcanie szkoły średniej nastęrcza dogodną okazję do postawienia wykładu języka polskiego w średnich szkołach Królestwa na gruncie właściwszym. Przedewszystkiem przedmiot ten wprowadzić należy do kursu nie tylko męzkich szkół, co już zrobiono, lecz i żeńskich. Oprócz tego, usunięcie z planu szkolnego języka greckiego i ograniczenie znaczne lic-

by godzin nauki języka łacińskiego, zrobiło miejsce na rozszerzenie kursów języków nowożytnych. Z okoliczności tej skorzystano, aby powiększyć liczbę godzin języków francuzkiego i niemieckiego, a zarazem oba zrobiono obowiązującymi.

Nie należy jednak zapominać, że w szkołach średnich Królestwa, oprócz nauki języków rosyjskiego, francuzkiego i niemieckiego, konieczną jest jeszcze dla ogromnej większości uczniów nauka języka polskiego. Oprócz rosyjskiej gramatyki i rosyjskiej literatury, wykładanych we wszystkich szkołach państwa, tu większość uczniów musi jeszcze nauczyć się praktycznie mowy rosyjskiej, oraz gramatyki i literatury polskiej.

W ten sposób, choćby dlatego, aby nie obciążać nadmiernie uczniów nauką czterech (a z łacińskim pięciu) języków, konieczną jest rzeczą postawić pytanie: czyż to słusznie i sprawiedliwie oba języki obce, francuzki i niemiecki, stawiać wyżej od języka ojczystego uczniów polskiej narodowości i pozostawiać język polski dla nich jako przedmiot nieobowiązujący z bardzo ważkim zakresem wykładu literatury?

Jasna rzecz, iż zarówno ze względu na sprawiedliwość, jak też z racyj pedagogicznych, nie sposób wynosić wobec uczniów-polaków dwóch języków obcych po nad ich język rodzimny. Nieracjonalnie byłoby pozostawiać wykładom języków obcych jakakolwiek wyższość nad wykładem języka polskiego. To też słuszność i pedagogika wymagają, aby w średnich szkołach Królestwa jeden tylko z obcych języków zrobić obowiązującym, zamiast zaś drugiego wprowadzić jako przedmiot obowiązujący naukę gramatyki i literatury języka polskiego.

Konieczne to jest i z tego jeszcze względu, że język polski w szkołach Królestwa w ciągu ostatnich lat trzydziestu pozostawał w stanie zupełnego upośledzenia; to też obecnie niema wprost praktycznego spo-

¹⁾ Rozdział ten, zarówno jak rozdział „Szkoły ludowe” w N-rze poprzednim, wyjmujemy z dzieła „Potrzeby społeczne Królestwa Polskiego”. (Prz. Red.).

sobu, by podnieść naukę języka polskiego na stopień równouprawienia inaczej, jak czyniąc go przedmiotem obowiązującym. Personel pedagogiczny zmienia się powoli, i wśród obecnych nauczycieli żyją jeszcze tradycje tych czasów, kiedy to za gorliwość w wykładzie swojego przedmiotu ten i ów nauczyciel języka polskiego otrzymał nagane lub ograniczenie. I dopóki postępy z polskiego języka nie są brane pod uwagę przy wnioskowaniu o postępach ucznia w końcu roku i w końcu całego kursu gimnazjalnego, nie sposób zdaje się oczekiwać, aby personel nauczycielski w tym kraju dość poważnie traktował zarówno wykład polskiego języka, jak gorliwość samych nauczycieli narówni z gorliwością ich kolegów.

Oczywista konieczność postawienia wykładu języka polskiego w szkołach średnich Królestwa na równej stopie z wykładem języków obcych przyjęta została jako zasada Najwyżej zatwierdzonego w d. 22 lutego 1899 r. postanowienia Komitetu ministrów, które pozwala przy wykładzie języka polskiego dawać objaśnienia w tymże języku, podobnie jak ustawa gimnazjów z r. 1871 pozwala na używanie języków obcych przy ich wykładzie.

Każdemu człowiekowi bezstronemu wydać się musi dziwną sama kwestja: czy można używać języka polskiego przy wykładzie języka polskiego polskim uczniom, czy też należy język polski wykladać polakom przez polaków bezwarunkowo w języku rosyjskim? A jednak w ciągu z górą lat 20 wykład polskiego języka w szkołach krajowych prowadzony był po rosyjsku, a w końcu zeszedł wyłącznie do roli i charakteru ćwiczeń rosyjskich przy tłumaczeniach z polskiego.

Rzućmy okiem na zmiany, zaszłe w tym względzie różnemi czasy.

Według ustawy z roku 1864, język polski w średnich zakładach szkolnych Królestwa zajmował miejsce honorowe. Wykładany był, jak i pozostałe przedmioty, po polsku. W gimnazjach, składających się wtedy z klas siedmiu, lekcji tego języka było 24 tygodniowo, w progimnazjach (4 klasy) 15. Nauczycielami języka polskiego byli znawcy tego przedmiotu.

Według ustawy z 1871 r. liczba lekcji języka polskiego została ograniczona do 12 (bez klasy przygotowawczej) w gimnazjach i do 3 w pro-

gimnazjach. Od tego czasu język polski stał się przedmiotem, wykładanym jedynie dla chcących tego.

W roku 1882, po znanym re-skrypcie cesarza Aleksandra III, wyrażającym Monarszą wdzięczność jen.-gub. Albedyńskiemu za opiekę nad dobrobytem powierzono mu kraju, nastąpił Najwyższy rozkaz o wzmocnieniu wykładu języka polskiego w gimnazjach i szkołach realnych warszawskiego okręgu naukowego.

W broszurze «*Ko dniu jubileja A. L. Apuchtina*», wydanej w Moskwie, czytamy (na str. 9), że były kurator «szeregiem środków administracyjnych potrafił sparaliżować szkodę, jaka wyniknąćby mogła z powiększenia liczby lekcji» (mowa tu o lekcjach języka polskiego). Czy słowom tym wierzyć można, przekonamy się, rozpatrując rozporządzenia ówczesnego kuratora.

We wspomnianym Najwyższym rozkazie była mowa o powiększeniu liczby lekcji w gimnazjach; tymczasem powiększono je tylko w gimnazjach męzkich, w żeńskich pozostawiając po dawnemu po 2 lekcje języka polskiego na tydzień. Szkołom prywatnym polecono stosować się do odpowiednich szkół rządowych, tymczasowo jednak pozwolono pensjom żeńskim zachować po 3 lekcje języka polskiego na tydzień. Ale w dniu 12 października 1894 r. inspektor szkół m. Warszawy rozesał po pensjach cyrkularz, w którym zapowiedziano, iż liczba lekcji języka polskiego na prywatnych pensjach żeńskich ma być ograniczoną do 2 na tydzień.

Cesarz Aleksander III pragnął zrównać liczbę lekcji języka polskiego z liczbą lekcji francuzkiego i niemieckiego języka, o czem minister oświaty zawiadomił kuratora warszawskiego okręgu naukowego w d. 28 lutego 1882 r. Do tego czasu w gimnazjach męzkich język polski wykładany był w pierwszych sześciu klasach po 2 lekcje w każdej, razem 12 lekcji. Oprócz tego w klasie przygotowawczej było również 2 lekcje. Aby wole Monarszą wykonać, należało dodać 7 lekcji w gimnazjum, co razem stanowiłoby 19; tymczasem dodano tylko 4, doliczono zaś do gimnazjalnych lekcji 2 lekcje klasy przygotowawczej, w tejże klasie dodano jeszcze jedną lekcję i otrzymano w ten sposób liczbę 19 lekcji. Ten sposób powiększenia liczby godzin nauki wcale nie jest usprawiedliwiony

przez rozkaz. Klasa przygotowawcza nie wchodzi w skład gimnazjów, albowiem, według prawa (§ 1469. «Zbiór praw» t. XI, cz. 1, wyd. 1893 r.), istnieje ona przy gimnazjach i progimnazjach.

Zresztą wobec ducha, w jakim aż do ostatnich lat siedmiu, prowadzono wykład wszystkich przedmiotów w szkołach Królestwa, wątpić trzeba o pożytku z dodania kilku godzin na lekcje języka polskiego w języku rosyjskim. O duchu tym, o celach, do jakich dążył ówczesny zarząd okręgu, warto poinformować się u świadka, którego nikt nie posądzi o zbytek zyczliwości dla polaków, u autora wspomnianej już pracy «*Oczerki Priwiślinja*». «Przyczyny smutnych rezultatów, jakie dają miejscowe gimnazja — mówi on — tkwią przede wszystkim w tym zbyt szerokim i bezwarunkowo niemożliwym do osiągnięcia celu, jaki sobie postawił zarząd naukowy». «Znieść naród, mający wielowiekową, nie pozbawioną sławy historję, swój zupełnie wydoskonalony język, swoją wysoko rozwiniętą literaturę i sztukę — to przecie zamiar bezmyślny».

Jak zaś polski język był wykładany w owym czasie, t. j. przed zamianowaniem kuratorem okręgu r. t. Ligina, tenże autor świadczy: «wykład języka polskiego w gimnazjach stanowi niewyczerpane źródło wszelkiego rodzaju szyderstw, zarówno z języka, jak i z tych, którzy go się uczą». Sądząc przytem, iż język polski należy, pod względem ilości lekcji, zrównać z obcymi językami, autor mówi, że «byłoby stokroć lepiej wykluczyć język polski z liczby przedmiotów gimnazjalnych zupełnie, aniżeli wyznaczać mu miejsce tak bezwzględnie nieodpowiadające temu znaczeniu, jakie oczywiście nadają mu ci, dla których stanowi on język rodzinny».

Z tejże pracy «*Oczerki Priwiślinja*» przekonać się można, że jen. Hurko nie był zadowolony ze stanu, w jakim znajdował się wykład języka polskiego, gdyż «administracja» kraju nieraz zwracała uwagę ówczesnego kuratora na nienormalność takiego stanu, ale skutku to nie miało. Nie mówiąc nawet o kierunku i sposobach wykładu, sam rozkaz z 1882 roku, powiększający liczbę lekcji języka polskiego w gimnazjach i progimnazjach, nie został wykonany dokładnie; nastąpiło zaś to dopiero po wstąpieniu na tron obecnie panującego Monarchy i po mia-

nowaniu ś. p. Ligina na kuratora okręgu.

Wtedy to nastąpiło też wspomniane już Najwyżej zatwierdzone 12 lutego 1899 r. postanowienie Komitetu ministrów, pozwalające używania języka polskiego przy wykładach tego języka.

Minister oświaty w odezwie z d. 23 czerwca 1899 r. zawiadomił kuratora warszawskiego okręgu naukowego, że zdaniem większości Komitetu ministrów «miejskowa władza szkolna, nie wzbraniając wykładającym język polski udzielania uczniom objaśnień po polsku, w tych razach, gdy to jest koniecznym w interesach wykładu, nie stanie w sprzeczności z wymaganiami prawa». Widzimy więc, że nowy rozkaz nie ograniczył w niczem praw nauczycieli pod względem używania języka wykładowego.

W wyjaśnieniach do nowego szkolnego programu nauki języka polskiego, rozesłanego do gimnazjów i progimnazjów w roku 1901, powiedziano: «nie zabrania się nauczycielom języka polskiego w średnich naukowych zakładach warszawskiego okręgu naukowego, narówni z rosyjską, używania i polskiej mowy, przyczem mają oni dawać też inne objaśnienia i po rosyjsku w tych klasach, w których uzna to za potrzebne rada pedagogiczna i naczelnik zakładu naukowego w początku roku szkolnego, zależnie od składu klasy i od stopnia praktycznej znajomości uczniów języków rosyjskiego i polskiego. Nauka gramatyki prowadzi się ma po rosyjsku, zaś gramatycznych i retorycznych terminów używać należy tych samych, co i przy nauce języka rosyjskiego i jego literatury».

Według tego przepisu, nauczyciel języka polskiego może tylko w pewnych wypadkach dawać objaśnienia w dwóch językach; dalej wypadki, w których używać wolno mowy polskiej przy wykładzie wskazuje nauczycielowi rada pedagogiczna; w końcu gramatyka wyklada się tylko po rosyjsku.

Tymczasem, jeżeli wykład języka polskiego, zgodnie z Najwyższym rozkazem, powinien znajdować się w takich samych warunkach w gimnazjach i szkołach realnych, jak nauka języków francuzkiego i niemieckiego, to, chcąc bliżej wyjaśnić, co w ogólnych zarysach powiedziano w postanowieniu Komitetu ministrów, naturalną było rzeczą zwrócić się do przepisów wy-

kładu obcych języków, nie zaś czynić coś pośredniego. W wyjaśnieniach do obowiązującego obecnie programu szkolnego obcych języków w szkołach realnych powiedziano: «Używanie języka rosyjskiego na lekcjach niemieckiego w miarę możliwości ograniczać się powinno do dawania koniecznych objaśnień i formułowania reguł gramatycznych. Pytania zadawane są uczniom w języku niemieckim, zrazu wraz z tłumaczeniem zapytania na język rosyjski, a następnie już bez tłumaczenia—i należy wymagać koniecznie, aby uczniowie odpowiadali na te pytania pełną odpowiedzią po niemiecku».

«Używanie języka rosyjskiego na lekcjach francuzkiego powinno w miarę możliwości ograniczone być do tłumaczeń, koniecznych teoretycznych objaśnień i formułowania prawideł gramatycznych. Aby stopniowo nauczyć uczniów rozumienia francuzkiej mowy, a także, aby zastąpić brak praktyki konwersacyjnej, byłoby bardzo pożądanem, aby wykładający w 3 niższych klasach, przy rozbiórce tekstu i jego parafrazowaniu, i wogóle przy wszystkich ćwiczeniach praktycznych, starali się, o ile możliwości, skłaniać uczniów do użytkowania nabytych zasobów języka. W tym celu zapytania, zwracane do uczniów przy rozbiórce przez nich tekstów, czynione być winny po francuzku, z początku wraz z przekładem na język rosyjski, w następstwie bez tego przekładu; należy wymagać od uczniów odpowiedzi na te pytania po francuzku i w całkowitem brzmieniu. W ten sposób uczniowie powoli przyzwyczajają się do rozumienia i użycia potocznej mowy i dojdzie się do możliwości prowadzenia wykładów w starszych klasach po francuzku». Minister oświaty odezwą z 31 grudnia 1891 r. zawiadomił kuratorów okręgów, że w szkołach realnych «systematyczną naukę obcej gramatyki i systematyczne odpowiedzi w tym względzie należy prowadzić po rosyjsku; zapytania nauczyciela mogą być zawsze zadawane w obcym języku; we wszystkich konkretnych wypadkach uczniowie dają gramatyczne odpowiedzi, o ile można, w obcym języku».

Oto wszystko, co powiedziano w programie szkolnym o wykładzie języków obcych. Gdzie tu mowa o jednoczesnym wykładzie w dwóch językach? Mówi się wprawdzie, iż

pytania, zadawane uczniom, należy tłumaczyć im na język rosyjski, lecz tylko w początkach, jako nieuniknioną konieczność, którą starać się trzeba jaknajprędzej usunąć. Przy wykładzie w rosyjskim języku obcej gramatyki możliwym jest, nawet pożądanem, używać obcej mowy. Wogóle, należy starać się przygotować jak można najprędzej uczniów do wykładu wyłącznie w obcym języku. Oto co mówią przepisy. Należałoby je zachować, na zasadzie postanowienia z dnia 22 lutego 1899 r., i przy wykładzie języka polskiego.

Druga słaba strona w obecnym stanie wykładu języka polskiego, to — program wykładu, zwłaszcza polskiej literatury. Programy, opracowane wskutek cyrkularza kuratora, rozesłanego we wrześniu roku 1897, w gimnazjach i progimnazjach, podobnie jak programy, ułożone przez komisję, zwołaną przy kuratorjum okręgu, nie zostały wzięte pod uwagę, pomimo licznych tych komisji protestów. Plan wykładu języka polskiego ułożony został w kancelarji okręgu i przedstawiony do zatwierdzenia ministrowi oświaty.

Według tego planu, nauka w klasach wyższych polegać powinna na czytaniu i rozbiórce utworów polskiej literatury, a to w celu nauczania się języka polskiego. «Różnica w nauce w klasach niższych i wyższych polega na tem, że w pierwszych teoretyczna część wykładu posiada charakter głównie gramatyczny, w ostatnich wiadomości gramatyczne powinny być dopełniane przez stylistyczne i historyczno-literackie. Wymaga się od nauczyciela, aby przy czytaniu i rozbiórce wskazanych w programie każdej klasy utworów polskiej literatury, nie wdawał się ani w krytykę, ani zbyteczne historyczno-literackie szczegóły, lecz miał na widoku głównie obeznanie uczniów z treścią, planem, formą literacką, zasadniczą ideą i językiem czytanego i rozbiieranego utworu». Każdy utwór rozbiiera się pod względem gramatycznym, stylistycznym i literackim. Wiadomości historyczno-literackie podają się w ilości jaknajbardziej ograniczonej i przytem w formie jaknajkrótszej, mianowicie: kto był autorem utworu, kiedy żył, jakie wykształcenie otrzymał i do jakiego kierunku literackiego jest zaliczany. W rezultacie tego wszystkiego, uczący się powinni

umieć porządnie opowiedzieć to, co wiedzą o utworze danym i wyłożyć rzecz na piśmie. Z tego wszystkiego widać, że w kursie języka polskiego brak wykładu literatury; brak charakterystyki epok, kierunków, działalności pojedynczych pisarzy, warunków, sprzyjających rozwojowi literatury, albo tamujących ten rozwój i t. p., jakkolwiek było powiedziane, iż wykład języka polskiego należy prowadzić równoległe z rosyjskim. To, co wykladać miało w klasach wyższych, nazwać można obeznaniem uczniów z różnymi sposobami pisania, ze stylem różnych autorów w porządku chronologicznym.

Tę cechę nosi i wybór przykładów do czytania. Tu zauważyć należy, że nie wszyscy pisarze, zasługujący w danej epoce na uwagę, zostali wymienieni w programie, wyjątki zaś z pozostałych nie są po większej części wzięte z najważniejszych utworów i nie wyjaśniają ani cech działalności pisarzy, ani charakteru epoki.

Wskazując na faktyczne ograniczenie istoty postanowienia 1899 r. przy jego zastosowaniu, mieliśmy na widoku nietylko fakt, że i dotychczas stan wykładów języka polskiego w szkole średniej Królestwa jest niezadawalniący, lecz również symptomatyczne znaczenie, jakie miało to ograniczenie. Stwierdziło ono, że miejscowy personel naukowy, niezależnie od praw i rozporządzeń władzy wyższej, w dalszym ciągu nieprzychylnie traktował język polski, starając się, o ile mógł, zwać rami jego nauki.

Rozkazem z d. 22 lutego 1899 r., wykład języka polskiego zrównany został z obcymi językami. W praktyce i to zrównanie, jak wskazano wyżej, nie zostało urzeczywistnione w zupełności. Otóż ta pozostała z lat dawnych wśród niższych organów świata nauczającego tradycja nieprzyjaznego stosunku do nauki języka polskiego, jak do czegoś ledwie tolerowanego, a w rzeczy samej godnego zakazu, jest wciąż czynnikiem, przeszkadzającym do należytego i korzystnego załatwienia sprawy i wciąż też wywierając może wpływ niepożądany na umysł młodzieży szkolnej.

W artykule «Mowa rodzinna» znany rosyjski pedagog Uszyński mówi: «Język nietylko wyraża żywotność narodu, jest on życiem jego. Skoro język narodowy zginie—narodu już nie ma. Oto dlaczego na-

przykład nasi bracia zachodni znieśli wszelkiego rodzaju uciemnienia ze strony obcokrajowców; kiedy jednak to ciemność dotknęło języka, zrozumieli, iż idzie teraz o życie lub śmierć samego narodu. Póki żyje język narodowy w ustach ludu, póty żyje i naród sam. I nie ma tyranii nieznośniejszej od tej, która usiłuje odjąć narodowi dziedzictwo, stworzone przez niezliczone pokolenia jego przodków». (str. 202). «Nietylko umówionych dźwięków uczy się dziecię przy nauce rodzinnego języka, lecz czerpie zarazem życie i siłę duchową ze skarbnicy ojczyźnego słowa. Ono mu objaśnia naturę tak, jakby żaden przyrodnik objaśnić nie był w stanie; ono zapoznaje je z charakterem otaczających ludzi, ze społeczeństwem, wśród którego żyje, z jego historią i jego dążeniami lepiej, aniżeli to uczyniłby mógł najlepszy historyk; ono wtajemnicza je w wierzenia narodowe, w poezję narodową lepiej, aniżeli to uczyniłby mógł najdoskonalszy estetyk; w końcu daje mu takie pojęcia logiczne i filozoficzne poglądy, jakich nie mogłoby otrzymać od żadnego filozofa». «Mowa rodzinna», według Uszyńskiego, to wielki pedagog, albowiem uczy on wiele w krótkim czasie z zadziwiającą łatwością. W języku ojczyźnym dziecię bez widocznych wysiłków przyswaja sobie, jakby samo przez się, najsubtelniejsze odcienia gramatyczne, których cudzoziemiec nie jest w stanie pojąć w ciągu długich lat. «Bez pomocy tego pedagoga inni pedagogowie nie zrobią nic» (str. 210).

Obecne plany szkolne szkół średnich zatwierdzone są na lat trzy i dlatego teraz właśnie nadarza się sposobność przeprowadzenia koniecznych zmian. Aby zapewnić należyty wykład języka i literatury polskiej uczniom polskiej narodowości w średnich szkołach Królestwa, zmiany, wskazane już powyżej, przeprowadzone być powinny w następujących punktach:

1) Dla uczniów tych język polski zastępować powinien jeden z języków obcych, jako przedmiot obowiązujący, a postępy w nim wpływać powinny na ogólny wniosek o postępach naukowych ucznia, na równi z postępem w obowiązującym języku obcym. Uczniom szczególnie zdolnym i pilnym można będzie na żądanie pozwolić uczyć się obu języków obcych. Póki jednak istnieją przepisy, mocą których ucz-

niów polaków obowiązują, oprócz rosyjskiego, oba obce języki, a polski obowiązującym nie jest i postępy w nim nie biorą się pod uwagę przy ocenianiu ogólnego postępu w nauce, język polski nie przestanie odgrywać ponizającej dla uczniów polaków roli przedmiotu dodatkowego, a w oczach samych rad pedagogicznych pozostanie po dawnemu przedmiotem za ledwie tolerowanym, lecz nie równouprawnionym z obcymi językami. W tymże celu, a również dla pozyskania zdolnych specjalistów, wynagrodzenie nauczycieli języka polskiego powinno być zrównane z pensją nauczycieli języków francuzkiego i niemieckiego.

2) Pozwolenie na używanie języka polskiego przy nauce tego języka, dane Najwyżej zatwierdzonym postanowieniem Komitetu ministrów z d. 22 lutego 1899 r., zgodnie z celem i istotą tego postanowienia, powinno być zastosowane do wszystkich szkół okręgu wogóle, męzkich i żeńskich, a nie tylko do męzkich gimnazjów i progimnazjów, jak dotychczas (czyż znajomość języka rodzinnego polkom mniej jest potrzebną niż polakom?). Oprócz tego, ponieważ postanowienie powyższe zapadło w duchu zrównania sposobu wykładów języka polskiego ze sposobem wykładania języków obcych, to zauważyć należy, iż ograniczenie używania języków obcych przy ich wykładzie, mianowicie omówienie, uczynione w punkcie 3 wyjaśnień i motywów do programu języków obcych («*Uczebnyje plany i primiernyja programy przedmiotow, prepodawajemych w męzkich gimnazjach i progimnazjach*», wydanie 1898 roku), iż «objaśnienia gramatyczne dawane być winny po rosyjsku», ma oczywiście na celu jedynie ułatwienie lub nawet umożliwienie samym uczniom zrozumienia wykładów, t. j. usunięcie tych wypadków, w których nauczyciel francuz lub niemiec wykladałby gramatykę swojego języka uczniom, jeszcze tego języka nie znającym, lub znającym go niedostatecznie. Ale ten wypadek nie może zachodzić przy wykładzie języka polskiego dzieciom polskim, niema więc racji wykładania polskiej gramatyki po rosyjsku.

Ze wspomniane omówienie posiada ten tylko cel, na jaki wskazaliśmy, wynika to z zestawienia przytoczonych wyżej słów z punktem 7 (str. 47) wyjaśnień do programu

szkolnego języka niemieckiego (wyd. 1898 r.). Dla zupełnej jasności przytoczymy je raz jeszcze:

«Używanie języka rosyjskiego na lekcjach niemieckiego, w miarę możliwości, ograniczać się powinno do tłumaczeń, koniecznych objaśnień i formułowania reguł gramatycznych. Pytania zadawane są uczniom w języku niemieckim, zrazu wraz z tłumaczeniem zapytania na język rosyjski, a następnie już bez tłumaczenia i należy wymagać koniecznie, aby uczniowie dawali na pytanie odpowiedź dokładną po niemiecku».

Istota przepisów występuje tu w zupełnej jasności: nie miały one bynajmniej na celu ograniczenia w zasadzie języków obcych przy wykładzie tych języków, lecz przeciwnie, wyrażają one dążność do ograniczenia użycia języka rosyjskiego w tym wykładzie o tyle, o ile tylko można to uczynić bez wprawiania w kłopot dzieci wykładem reguł gramatycznych w języku, nie dosyć im jeszcze znanym. Przepisy nie traciły wcale z oka dobra wykładanego języka obcego, które to dobro tem właśnie jest uwarunkowane, aby «w celu zjednoczenia praktyki z teorią, cały wykład był prowadzony, o ile można, w języku wykładanym».

Taki jest jedynie słuszny wykład przytoczonych przepisów, wyjętych z obowiązującego programu nauki języków obcych. Ponieważ zaś postanowienie z d. 22 lutego 1899 r. równa wykład języka polskiego z językami obcymi, a język polski rozumiały jest dla uczniów i uczeń, jako ich rodzinny, ograniczenie więc, o którym mowa, nie może być w żaden sposób stosowane do nauki języka polskiego dla młodzieży polskiej; wykład powinien być prowadzony w tym języku bez żadnych ograniczeń, tembardziej, że tego też wymaga i skuteczność samego wykładu.

Wykład języka polskiego po polsku w szkołach Królestwa, podobnie jak wykład języków obcych, o ile możliwości, w tychże językach, stanowi nie większe odstępstwo od ogólnej reguły o wykładzie wszystkich przedmiotów naukowych w języku państwowym, niż samo dopuszczenie do szkół wykładu innych języków. Gdyby zasadę wykładów wyłącznie w języku państwowym miano przeprowadzać z bezwzględna ścisłością, to nie należałoby wpuszczać do klasy żadnych książek, oprócz rosyjskich, ani też robić żadnych ćwiczeń gramatycznych w tłumaczeniach na inne języki, w deklinacjach i konjuga-

cjach, ani czytania ustępów obcych pisarzy w oryginale, parafrazowania wierszy i wogóle żadnych praktycznych ćwiczeń w obcej mowie. Literatury narodów innych musiano by poznawać w takim razie przy pomocy tłumaczeń. Skoro jednak do szkoły rosyjskiej są wprowadzone języki obce, więc zrobiono oczywiście ustępstwo wymaganom konieczności; jeżeli zaś rosyjskich poddanych, polaków i Niemców, uczą w szkole języków polskiego i niemieckiego, to dziwnem jest uczyć ich rodzinnej mowy po rosyjsku. Jest to widoczny pedantyzm i nawet przesada w stosowaniu reguły, nie zaś stosowanie jej w sensie właściwym.

Przykład uczniów-Niemców przytoczyliśmy dlatego, że stopień słuszności żądań różnych grup ludności najlepiej wyjaśnia się przez porównanie. Jeżeli Niemcy w szkołach Kraju nadbałtyckiego mają niemiecki wykład swojego języka, to dla czegoż Polakom trzeba koniecznie wykladać ich język po rosyjsku? Jeżeli w protestanckich szkołach duchownych w Petersburgu i Moskwie, dających prawo wstępu do wyższych zakładów naukowych i do służby państwowej, wyklada się w języku niemieckim nie tylko ten język i jego literaturę, lecz i większość przedmiotów, jak np. matematykę, a nawet historję powszechną, to czyż jest rzeczą racjonalną i sprawiedliwą żądać, aby Polacy w Królestwie, nawet w szkołach prywatnych, żadnych praw nie dających, uczyli się swojego języka nie inaczej, jak po rosyjsku?

* * *

Wszystko, co powiedziane było wyżej, stosuje się do tłumaczenia tego punktu rozporządzenia ministerjalnego, który mówi o *zrównaniu* wykładu języka polskiego z obcymi na gruncie ogólnej ustawy gimnazjalnej. Lecz wobec przygotowanej się rewizji ustawy z 1871 roku, należy powiedzieć, że to zrównanie nie może być uważane w żaden sposób za rozwiązanie kwestji i za zupełne zaspokojenie wymagań pedagogji. Niemożna przecież w istocie twierdzić, iż nauczanie języka *niemieckiego* dzieci polskich jest równoznaczne i powinno być w tychże ramach zawarte, co i wykład dzieciom polskim języka *polskiego*, języka ojczystego.

Jedynem wyjściem jest tu proste, jasne, bez wszelkich omówień, zawsze dających zły woli lub obojęt-

ności ludzkiej sposobność ominięcia prawa, ogłoszenie zasady, że dzieci polskie uczyć należy gramatyki i literatury polskiej po polsku. Takie stanowcze załatwienie sprawy będzie zupełnie zgodne z duchem Najwyżej zatwierdzonego polecenia Komitetu ministrów, który, jako wyższy organ administracyjny, nie wchodził w szczegóły programów i planów szkolnych, albowiem to należało do kompetencji ministra oświaty, lecz rozwiązał jedynie zasadnicze pytanie: czy możliwym jest uczynienie dla wykładu języka polskiego wyjątku w ustawie 1871 r., stawiającej zasadę wykładu wszystkich przedmiotów po rosyjsku w warszawskim okręgu naukowym? To jedynie pytanie było przedmiotem rozpraw w Komitecie ministrów i zostało rozwiązane twierdząco; uznano, że wykład języka polskiego w warszawskim okręgu szkolnym może odbywać się po polsku.

ECHA SEJMU GALICYJSKIEGO.

Lwów, w listopadzie.

Oświata ludu.

Dyskusja nad oświatą i budżet szkolnictwa ludowego stanowią ośrodek obrad każdorazowej sesji sejmowej. Zarząd szkołami ludowymi, staranie o ich pomnożenie i rozkwit, to najdrogocenniejszy przywilej samorządu Galicji. Wyjątkową też uwagę darzone bywa w sejmie wszystko, co się odnosi do ludowego szkolnictwa. I tym razem rozprawa nad rocznym sprawozdaniem rady szkolnej była ożywiona, i tym razem wzięli w niej udział przedstawiciele różnych odłamów opinji sejmowej, zarówno ci, za którymi stoi większość, kierująca sprawami oświaty, jak przedstawiciele drobniejszych grup, szczerze czy nieszczerze niecierpliwi i niezadowoleni z postępów, jakie z roku na rok czyni w Galicji oświata ludu. A postępy te, chociaż wolne, bo zmuszone stosować się do finansowej możliwości kraju, są stałe, ciągłe i stateczne. Liczba nie umiejących czytać i pisać w Galicji od r. 1874, t. j. od chwili rozpoczęcia działalności rady szkolnej krajowej, do r. 1904 spadła z 80 proc. na 56 proc. Już ta cyfra posiada potężną wymowę, zwłaszcza, gdy się pamięta (a nie wolno o tem zapominać ani na chwilę) na ilu polach kraj, w ciągu tych lat trzydziestu, dążyć musiał do odrobienia starych szkół. Z pełną słusnością zauważa ostatnie sprawozdanie krajowej rady szkolnej:

„Wartość działania naszego szkolnictwa ocenić można sprawiedliwie tylko na tle tych wszystkich danych, wśród których rozwija się nasze szkolnictwo, przede wszystkim zaś na tle naszych finansów krajowych. Jeżeli jednak podnoszą się zarzuty, że szkoły ludowe widocznie nie spełniają swego zadania, skoro mimo ich tyloletniego istnienia, mimo ich liczby i postępowej organizacji, jeszcze tak znaczna część ludności jest analfabetami—to na zarzuty te można odpowiedzieć przede wszystkim wskazaniem na fakt, że od r. 1880 do 1900 cyfra analfabetów spadła u nas z 77 proc. na 56 proc. ogółu ludności ponad 6 lat wieku, powtóre zaś można odpowiedzieć wskazaniem na tę okoliczność, że obrazu działalności szkół ludowych w kierunku pokonywania analfabetyzmu nie daje stwierdzona w r. 1900 liczba 3,887,378 analfabetów ponad 6 lat wieku, ale ta liczba, pomniejszona o liczbę ludności w wieku ponad rok 38 życia, nie umiającej czytać. Gdy działalność rady szkolnej krajowej rozpoczyna się od r. 1874, przeto na karb szkolnictwa ludowego, powstałego i rozwijającego się pod jej zarządem, nie może iść ta liczba ludności, która już wówczas, to jest w r. 1874, przekroczyła normalny wiek, obowiązujący do nauki. Winę za tych wszystkich, którzy dzisiaj w wieku ponad lat 38 zwiększają szeregi analfabetów, przypisać należy stanowi szkolnictwa z przed r. 1874. Na tę okoliczność należy zwrócić uwagę, nie dlatego, aby zmniejszyć znaczenie faktu, że jeszcze dzisiaj mimo wszystkiego mamy 56 proc. analfabetów, ale z tego powodu, że tylko w ten sposób zdobędziemy prawdziwy obraz skuteczności działania naszych szkół w kierunku pokonywania analfabetyzmu, obraz, który podnoszone przeciwko obecnej szkole zarzuty z pewnością znacznie zredukuje“.

Ale, jak zauważyliśmy, są niecierpliwi i, na swoje szczęście, obdarzeni dość bujną wyobraźnią, którzy wyobrażają sobie, że można jednym, wielkim susem przeskoczyć wszelkie zapory; ci obnoszą się z wiecznym żalem, że Galicja już dziś nie dorównywa na polu oświaty najbardziej cywilizowanym krajom Zachodu. Organ galicyjskich demokratów «Nowa Reforma», omawiając sprawozdanie rady szkolnej, pisze przecież z zupełnie poważną miną, w formie argumentu, skierowanego przeciw sejmowej większości, że w zachodniej Europie nikt już prawie o analfabetach nie mówi, bo ich tam niema i że, jeżeli Galicja okazuje jakiś względny postęp swojej oświaty w stosunku do przeszłości, to postęp ten niknie wobec rozwoju cywilizacji zachodnio-europejskiej i «na określenie jego brak liczby w ogólnym bilansie powszechno-światowej oświaty». To rozumowanie «Nowej Reformy», to biadanie, że Galicja w ciągu czterdziestu lat, t. j. od chwili częściowego uwolnienia się od niemieckiej opieki, nie potrafiła dogonić krajów, które ani na chwilę nie przerywały swego normalnego rozwoju; te jeremiady, w których niema ani za grosz zastanowienia, są do tej pory jeszcze typowe w szerokich warstwach niezadowolonej inteligencji, która pochodzi z wszystkiego złego określa bardzo uproszczoną formułą, przypisując je nie wielowie-

kowemu biegowi wypadków, lecz żywym, dającym się po imieniu nazwać współobywatelom, będącym u steru. Galicja niezawodnie mogła była w ostatnim trzydziestoletnim okresie trzy, cztery razy szybciej kroczyć w rozwoju oświaty ludowej, ale do tego trzeba było w przeszłości i trzebaby na przyszłość drobiazgu: trzeba, aby kraj, który z takim trudem lawiruje wśród trudności pieniężnych, aby ten kraj, wyczerpywany wysokimi podatkami państwowymi, niszczone systematycznie powodzią, pozbawiony przemysłu, mógł łożyć na szkoły ludowe nie 10 milionów koron, na które sobie dziś po wielu latach powolnego postępu może pozwolić, ale dwa, trzy razy tyle. Ci wszyscy, których drażni powolne tempo oświaty galicyjskiej i którym nie zbraknie nigdy dość płomiennych wyrzutów pod najfałszywszymi adresami, zapominają tylko, że za oświatę trzeba płacić i zaniedbują pouczyć sterników galicyjskiej autonomji, z jakiego czarodziejskiego źródła zaczerpnąć złota, aby móżdż budżet szkolny powiększać, nie, jak dziś, o setki tysięcy, ale o miliony koron.

Rzecz dziwna, że sprawa ta, jasna, jak dzień, nie jest jeszcze do tej pory dostatecznie przez ogół zrozumiana i, na zasadzie jakiegoś zбочenia psychiki zbiorowej, utrzymują się dotąd komunały, w rodzaju uwag «Nowej Reformy», komunały, czyniące za stan oświaty w kraju odpowiedzialnymi tych, którzy pracują dla niej z całym zrozumieniem doniosłości sprawy. Po raz pierwszy, od czasu, jak walczą z sobą w Galicji stronnictwa radykalne i zachowawcze, zdarzyło się dopiero teraz, że organ zdecydowanej opozycji w sejmie, «Kurjer Lwowski», z całą szczerością wyznał, że przekonywanie o ogromnych jeszcze niedostatkach naszego szkolnictwa jest «szturmowaniem do drzwi otwartych, których wcale nie potrzeba wyważać».

„Pragniemy wszyscy—mówi «Kurjer»—aby w każdej gminie była szkoła i nauczyciel, aby wszystkie dzieci w wieku szkolnym do szkoły istotnie uczęszczały, lecz kto konsekwentnie myśli, wie dobrze, że to wszystko wymaga ogromnych sum inwestycyjnych, powinien więc powiedzieć jasno i wyraźnie w sejmie: „obliczyłem, że zaspokojenie najpilniejszych potrzeb szkolnictwa w naszym kraju wymaga wkładu tyłu a tyłu dziesiątków milionów i oto przedstawię wysokiej Izbie, z kąd można te miliony wziąć i proszę o przekazanie mojego wniosku osobnej komisji“. Cała kwestja oświaty redukuje się głównie do finansowych trudności, a nie słychać w sejmie, aby nad rozwikłaniem tych trudności radzono, wobec czego wszystkie skargi i narzekania są przelewaniem z pustego w próżne, bo dopóki nie wynajdziemy środków finansowych, aby odrazu szybko przyspieszyć kroku i doścignąć inne kraje w oświacie i kulturze, nie możemy winić ani rady szkol-

nej, ani Wydziału krajowego, ani sejmu o opieszałość w postępie“.

Tak więc nareszcie popularna opinja galicyjska dochodzi do wniosku, że okoliczność, iż kraj liczy jeszcze 56 proc. analfabetów, a nie 10 lub 5, nie jest skutkiem intrygi jakichś duchów ciemności, pokutujących w sejmie, bo ich tam niema, lecz skutkiem złożonych i odległych przyczyn, z których ostatniej na imię ubóstwo.

Wyodrębnienie Galicji.

Pewnego rodzaju niespodzianką bieżącej sesji sejmowej był krok klubu demokratycznego, który uchwalił i ogłosił komunikat, podejmujący półgębkiem żądanie wyodrębnienia Galicji. Postawie demokratyczni uzasadniają swój krok niewyraźną sytuacją wewnętrzną polityki w państwie i niepewnością, co może przynieść jutro. W Austrii zdają się pękać wiązania dotychczasowego mechanizmu administracyjnego i Galicja musi być przygotowana na to, że trzeba jej będzie zabrać głos w obronie swoich interesów. Na chaotyczne czasy, jakie nastąpić mogą, trzeba, krótko mówiąc, programu. Klub demokratyczny sądzi, że najważniejszym programem będzie ten, jaki stawiany był u nas w samym zaraniu życia autonomicznego, program prawdziwego, szerokiego samorządu—i sądzi, że nadchodzi czas, w którym pragnienia w tym kierunku będzie można urzeczywistnić. Oto główny ustęp demokratycznego komunikatu:

„W chwili, gdy wszystko przemawiać się zdaje za tem, że zbliża się moment przeobrażeń wewnętrznych państwa i monarchji, które muszą sięgnąć do podstaw i znaleźć nową formułę współbytu krajów i narodów państwa, kraj nie może się narażać na niebezpieczeństwo, że przeobrażenie to dokonać się może po za nim lub przeciw niemu. I dlatego musi kraj, jako zadanie swej aktualnej polityki, przyjąć dawny swój program istotnego, rzetelnego samorządu ustawodawczego, wychowawczego, administracyjnego i skarbowego, z reprezentacją krajową, na szerszej niż obecnie podstawie wyborczej opartą, a wyposażoną w taki zakres ustawodawczy i kontrolujący, któryby parlamentowi centralnemu zostawił tylko sprawy niezbędnie wspólne—z rządem krajowym, tej reprezentacji odpowiedzialnym—z systemem skarbowym, dającym krajowi środki dostateczne do spełnienia zadań krajowego zarządu i do ekonomicznego i kulturalnego podźwignięcia kraju z wiekowego zaniedbania. Stronnictwo demokratyczne polskie, wypowiadając to swoje przekonanie, oświadcza, że środkami, jakie każdorazowa sytuacja wskaże, do urzeczywistnienia powyżej wyrażonych żądań dążyć będzie“.

Podniesienie hasła wyodrębnienia Galicji (bo o wyodrębnienie przecież chodzi) przez poważną frakcję sejmową, hasła, które dotąd nie wychodziło po za obręb dziennikarskiej dyskusji, jest bądź co bądź wypadkiem, któremu znaczenia odmówić nie można. Demokraci gali-

cyjscy, którym od dość dawna już zarzucano, że właściwie nie mają programu, i w danym wypadku nie są zupełnie oryginalnymi. Nie wzięli nawet z pierwszej ręki po Smolce tego postulatu, któremu znakomity parlamentarzysta polski w swoim czasie nie zdołał zapewnić trwałego życia; nie podjęli go po Smolce, mimo że mu są bliżsi latami i tradycją. Powtórzyli pacierz «wyodrębnienia» za panią matką, której na imię: demokracja narodowa.

Wszepolska prasa niezupełnie jednak jest zadowolona ze sposobu, w jaki starzy demokraci postawili sprawę. «Słowo Polskie» mówi, że w uchwale demokratów przejawia się «brak śmiałości politycznej», a przejawia się w tem, że za punkt wyjścia biorą oni nie Galicję, ale Austrię, nie nasze interesy, ale państwowe interesy austriackie. Według uchwały, wzgląd na interesy państwa zmuszał program pełnego samorządu kraju trzymać całe lata pod korcem; wzgląd na interesy państwa w pierwszym rządzie napowrót ten program wysuwa. Dopiero na drugim planie mówią o tem, że ów samorząd jest warunkiem rozwoju kraju.

«Czas» krakowski, którego sąd w danym wypadku musi być przede wszystkim wzięty pod uwagę, bo wyraża opinie żywiołów, mających najsilniejszy wpływ na wypadki, w następujący sposób tłumaczył znaczenie komunikatu:

„Komunikat powstał, jak z notatek dziennikarskich można sądzić, wskutek naporu stronnictwa wszepolskiego na obóz demokratyczny. Ze starcia tego, w którym kierownikowi wszepolskiemu chodziło o wprowadzenie programu tak zwanego wyodrębnienia Galicji na aktualny teren polityczny, wyszedł klub demokratyczny zwycięsko. Widocznym jest, że rozważni i doświadczeni politycy, których ma w swym gronie lewica sejmowa, wzięli górę. Komunikat ma tylko wartość literacko-polityczną, a nie jest faktem politycznym. Uwalnia to od zajmowania wobec niego stanowiska, które poszczególne stronnictwa powinnyby określić, gdyby miał właśnie to aktualne, polityczne znaczenie. Jedyny, mający polityczną wagę ustęp, stwierdza, że klub do urzeczywistnienia swego programu dążyć będzie środkami, jakie każdorazowa sytuacja wskaże. Czy obecna sytuacja wskazuje już jakie środki, zdaniem klubu demokratycznego, tego z komunikatu się nie dowiadujemy, wobec czego też przypisać mu można tylko teoretyczną wartość. Z tego zaś punktu widzenia należy podnieść, że uchwała, objęta komunikatem, jest ogólnikową, i że stwierdza tylko to, co jest powszechnie, a nietylko przez stronnictwo demokratyczne uznanem: stwierdza bowiem dążenie kraju do rozwoju samorządu“.

Dążenie to nie jest wyłączną własnością stronnictwa demokratycznego—kończy słusznie «Czas» — jest bowiem podkładem działania każdego stronnictwa polskiego. Mogą istnieć różnice w zapatrywaniach na stopień, etapy i środki, które należy się postugiwać; co do nich

jednak komunikat zachowuje właśnie milczenie.

Ch.

OTWARCIE AKADEMJI NIEMIECKIEJ W POZNANIU.

Dla nauki niemieckiej polacy mieli zawsze cześć. Chętnie jeździli na wszechnice niemieckie, chętnie korzystali z tego świetnego dorobku, którym nauka niemiecka wzbogaciła ludzkość. Cześć ta jest tak wielka, że kiedy przed dwoma laty zwolennicy krzykliwych, lecz popularnych haseł wywiesili sztandar bojkotu, tylko jeden głos miał odwagę domagać się rozszerzenia go i na książki niemieckie. Ogół stanowczo przeciw temu zaproteutował.

Aczkolwiek stolicy wielkopolskiej należy się Akademia nie niemiecka, ale polska, społeczność wielkopolska przyjęłaby z pewnością bez żalu nawet instytucję niemiecką, mającą szerzyć wiedzę. Światło jest zawsze dobre, z jakiegokolwiek trybna źródła. Atoli nauka jest tylko wtedy owem dobroczynnym światłem, jeśli jest *celem*, nie *środkiem*. Z licznych mów, wygłoszonych podczas inauguracji nowej Akademii niemieckiej w Poznaniu, można wnioskować, że dla instytucji tej nauka nie jest najwyższym celem. Rektor p. Kühnemann powiedział wyraźnie, że zadaniem Akademii poznańskiej będzie działalność kulturalna *w myśl obecnej polityki polskiej rządu pruskiego*. To wyznanie jest dostatecznym. Akademia poznańska ma być jeszcze jednym środkiem germanizacyjnym. Minister oświaty p. Studt i przedstawiciel hr. Bülowa, p. Conrad, w przemówieniach swych stwierdzili, iż takie nadzieje w Akademii pokładają.

Program ten wystarcza, by polaków od nowej instytucji odrazu odstręczyć. Skoro ma być czynnikiem germanizacyjnym, czyli antypolskim, z natury rzeczy muszą się mu opierać. Zresztą, wobec takiego postawienia kwestji, studja w Akademii nie mogą być owocodajne. Prawdziwa nauka nie da się nigdy wciągnąć na usługi polityki. Ta, która godzi się łączyć z propagandą polityczną, licha będzie warta. Miast uszlachetniać umysły, wypaczać je będzie. Ale polakom z tej strony nie będzie groziło niebezpieczeństwo, bowiem do politycznej Akademii uczęszczać nie będą, lub też, jeśli by nawet okoliczności zmusiły ich do uczęszczania, aż nadto dobrze zdawać sobie będą sprawę z dążności i celów zakładu.

Bart.

Prasa poznańska o Akademii.

«Dziennik Poznański» pisze:

„W całym komplecie nauczycieli nie znajdujemy powag naukowych. Nie zazdrościmy i tym, co są, sutych pensyj i dodatków, bo wiemy, że okupić je będą musieli niezadowolonym wewnętrznym i demoralizującą pracą Danaid. A „nauka“ ta nowego autoramentu, zamiast kość socjalne i narodowe przeciwności, tylko je podburzy i do nowego zaognienia doprowadzi. Postarają się o to głównie szturmacy hakatystyczni, którzy w głównych wykładach germanizacyjnych nie będą słuchaczom szczeni lekceważenia dla wszystkiego, co polskie, a bałwochwaltwa dla wszystkiego, co niemieckie. Większe tylko ząd powstanie rozgoryczenie u nas, a u was zawód, którego wam życzymy z całego serca. Jedynym skutkiem dodatniejszym mogłoby być w przyszłości, żeby po doznanych zawodach, germanizacyjna Akademia zamieniła się na zwykły naukowy, „wolny“ co do nauki uniwersytet, jak wszystkie inne tego rodzaju instytucje. Póki to nie nastąpi, my pamiętać będziemy, że i szerszenie miód wyrabiają, ale jedynym miodem rzetelnym jest miód pracowitych pszczół. Te umiemy, mimo ich żądań, czcić i szanować; — od szerszeni germanizacyjnych potrafimy się, da Bóg, obronić“.

«Kurjer Poznański» stwierdza w mowie inauguracyjnej ministra Studta wielką nieznaną historji. Nie misjonarze i zakonnicy niemieccy, jak mniema p. Studt, ale czesi i włosi naukę Chrystusa do Wielkopolski przynieśli. Dalej ubolewał minister, że Poznańskie i Prusy zachodnie nie posiadały dotąd akademickiego centrum oświaty. W ten sposób—pisze «Kurjer Poznański» — „wydało się, iż p. minister nie wie o wysokiej dawnej kulturze polskiej na naszej ziemi, o której dzieje chlubnie świadczą—że nie słyszał nic o założeniu Akademii w Poznaniu przez Jana VII Lubrańskiego, biskupa poznańskiego, a zatwierdzonej przez Zygmunta Starego w r. 1520, podczas gdy Akademia w Królewcu dopiero w r. 1544 założoną została; że nie wie wreszcie o tem, iż Prusy, zagarnawszy kwitnące w XVIII wieku kolegium jezuickie, nie pomyślały o utrzymaniu katedr w niem istniejących“.

«Orełownik» czyni następujące uwagi:

„Znaczne środki kulturalne, które królowie pruscy poświęcili na podniesienie zabranego kraju, a które wymawiają nam ministrowie przy każdej sposobności, łożono bynajmniej nie z miłości dla polaków, tylko w celu jaknajobfitszego wyzyskania bogactw krajowych na własną, pruską korzyść, a niemiecka kultura tak nam się codziennie daje we znaki, że trzeba patrzeć pruskiemi oczyma, czuć pruskiem sercem i przyswoić sobie pruskie pojęcia, aby jednym tchem mówić o pracy misyjnej apostołów słowiańskich z przed lat tysiąca i niemieckiej pracy kulturalnej, która wyhodowała światu głośną Wrzeźnię!“

„Lecz frazesy tego rodzaju stały się u Niemców nałogiem, któremu ulegają zarówno politycy przy kufelku, jak ministrowie przy aktach oficjalnych. My wiemy już od dawna, co o tem sądzić i nie nad tem się nam rozwodzić. Co zaś do Akademii, to zostanie ona takim środkiem germanizacyjnym, jak muzeum, biblioteka, dom dla towarzystw i zamek królewski“.

Do tych głosów polskich dołączymy zdanie niemieckiej «Berliner Ztg.». Dziennik ten oczywiście wita z radością powstanie nowego ogniska kultury niemieckiej, podkreśla-

jąc słowa ministra, że Akademia poznańska jest «dziełem pokoju».

«Bardziej odpowiedniem wszakże byłoby temu celowi—dodaje «Berliner Ztg.»—gdyby założenie Akademii połączone było z mniejszym «patriotycznym» hałasem i nie było w związku z całym ładunkiem środków represyjnych przeciw polskości».

B.

CENTRUM A KRESY.

Kwestja ekonomicznego upadku środkowych guberni państwa, spowodowanego jakoby wyjątkowo wysokiem opodatkowaniem włościan i brakiem «produkcyjnych» wydatków państwa w środkowej strefie — jest już od lat kilku głośna w prasie rosyjskiej. Dowodzą, że skarb rozciąga staranną opiekę nad kresami państwa, a natomiast jego rdzeń zaniedbuje. Pogląd ten część prasy popierała zestawieniem cyfr wpływów i wydatków skarbowych w granicach pojedynczych guberni, należących do stref środkowej oraz zachodniej.

Wykazaliśmy już uprzednio, że wyprowadzone z podobnego zestawienia wnioski z konieczności muszą być wadliwe, jako oparte na całkiem dowolnem tłumaczeniu cyfr buchalteryjnych. Nie wszystkie bowiem wypłaty skarbowe dokonywane są w kasach gubernialnych, tak samo, jak nie wszystkie wpływy, zarejestrowane w kasach, reprezentują środki, płynące z guberni, gdzie się pojedyncze kasy znajdują. Błędem jest nadto mniemanie, jakoby wszystko, cokolwiek miejscowe kasy wypłacają, uważanem być mogło, jako zarobek miejscowej ludności. Tak np. wypłaty z tytułu długów państwowych ześrodkowane są przeważnie w Banku państwa w Petersburgu, jakkolwiek korzystają z tych wypłat mieszkańcy różnych guberni. Dochód celny także ześrodkowuje się w Petersburgu, jakkolwiek opłata ceł dokonywa się na różnych komorach. Następnie wydatki na uzbrojenie wojska, a w znacznej części na umundurowanie i żywność dla wojska nie dają zarobków ludności, wśród której wojskowe oddziały konsystują, gdyż odpowiednie dla tych potrzeb produkty i wyroby sprowadzane są z różnych guberni państwa, a zrzadka tylko nabywane na miejscu.

Badź co bądź przypuszczenie, iż środkowe gubernie wyzyskiwane są przez kresy państwa, jest dziwołaniem.

Inaczej natomiast wygląda kwestja przypuszczalnego upadku ekonomicznego guberni centralnych w porównaniu do stanu guberni innych. Wyznaczona właśnie pod

przewodnictwem sekretarza państwa, p. Kokowcewa, osobna komisja dla zbadania tej kwestji, miała nasamprzód zbadać ewentualne przyczyny tego upadku, a w razie, gdyby upadek został stwierdzony, miała wskazać środki zaradcze.

Do zbadania każdej kwestji, bądź to ekonomicznej, bądź administracyjnej, należy przystępować bez z góry powziętego poglądu lub uprzedzenia. To pewnik, nie ulegający zaprzeczeniu. Nie należało więc wątpić, że członkowie, wchodzący do administracyjnego składu komisji, zabiorą się z zupełną bezstronnością do zbadania tej kwestji, bardzo poważnej, gdyż takie lub inne jej rozwiązanie odbić się będzie musiało na interesach nie jednej tylko, lecz wszystkich stref państwa. Wszelkie bowiem wyjątkowe ulgi lub przywileje, jednej z nich przyznane, wymagać z konieczności będą zrównoważenia kosztem stref innych.

Dotąd o czynnościach komisji dochodzą urywkowe tylko, dziennikarskie wieści. Do autentycznych materiałów należy jeden tylko, wydrukowany w całości w «Piet. Wiedom.» obszerny memoriał, ułożony przez wezwanych w charakterze rzeczoznawców przedstawicieli ziemstwa środkowych guberni. Memoriał ten nosi cechy zasadniczej rozprawy o stanie ekonomicznym włościan w całej Rosji i dlatego wzbudził niezwykle zajęcie.

Punktem wytycznym w tej rozprawie jest nieco ryzykowne obliczenie stosunku rolniczej ludności do całości obszaru uprawianej ziemi, z którego wynika, iż obecnie 21 proc. dorosłej ludności męskiej znajdować może zastosowanie swej pracy w uprawie roli, gdy reszta, t. j. całe 79 proc., zmuszona jest do szukania zarobku w drobnym przemyśle lub stanowi zastęp robotników, dla rolnictwa całkiem zbyteczny i wciąż poszukujący innych jakichbądź zatrudnień.

Pozatem zawiera memoriał nader silny pogląd krytyczny na całą politykę handlową i ekonomiczną ostatniego okresu, żąda obniżenia podatków, usunięcia systemu wysokiego ocenia towarów zagranicznych, które wywołuje represalja ze strony państw ościennych, obniżając ceny wywożonego z Rosji zboża; wymaga zniesienia unormowania produkcji cukrowniczej, wykazuje potrzebę rozmaitych ulg i pożyczek celem ułatwienia włościanom nabywania, jak niemniej dzierżawienia ziemi, wreszcie żąda wszelkiego poparcia usiłowań ziemstwa, zmierzających ku podniesieniu poziomu gospodarstwa włościańskiego.

W memoriale tym, obok spostrzeżeń ogólnego charakteru, mało

zresztą zawierających nowego, znajdujemy twierdzenia, wyrażone niaby nawiasowo, lecz z całą stanowczością i, jako pewnik, wcale już nie podlegający dyskusji. Autorowie memoriału utrzymują, że środkowe gubernie zbyt mało doznawały dotąd troskliwości, gdy szczególną opieką państwa cieszyły się przeważnie kresy; że główną część składową pobieranych dochodów zawdzięcza skarb państwa środkowym guberniom (?), którym mimo to skąpi środków, do podniesienia miejscowego rozwoju niezbędnych. Memoriał wogóle stwierdza, iż upadek ekonomiczny wspomnianych guberni stanowi fakt niezaprzeczony, wymagający zastosowania poważnych środków zaradczych, mianowicie znacznego obniżenia w tych guberniach włościańskich rat wykupowych oraz całkowitego lub conajmniej w większej części umorzenia ich zaległości podatkowych.

Spodziewać się należy; iż komisja, powołana przedewszystkiem do zbadania tej kwestji, ściślej podda krytyce poglądy, których zastosowanie pociągałoby za sobą albo znaczne zmniejszenie obecnych wydatków państwowych, albo przyznanie ulg podatkowych kilku guberniom z przeniesieniem odpowiedniego podatkowego ciężaru na barki ludności, zamieszkałej w innych guberniach.

L. P.

Po nielicznych obradach i wysłuchaniu memoriału przedstawicieli ziemstw, komisja zawiesiła swe posiedzenia. Rolę delegatów ziemstw «Now. Wr.» uważa za nader trudną, wypadło im bowiem z jednej strony czuć na sobie pytające wejścia miejscowego społeczeństwa, z drugiej zaś—wytrzymać łaskawe i zarazem jakgdyby «uragliwe» spojrzenia dygnitarzy stołecznych. Jak stwierdza ten dziennik, przed otwarciem posiedzeń komisji nie wygotowano jakiegobądź przygotowawczego programu obrad; to też przedstawiciele ziemstw

«prosto z wagonu stanęli przed ogromnem wagi zapytaniem: jak nieść pomoc osłabionemu i upadającemu centrum? Jeżeli przypomnimy sobie, że na zbadanie bezsprzecznie niewątpliwego faktu upadku centrum poświęciły instytucje rządowe trzy lata pracy, to czyż można się dziwić, iż delegaci ziemstw poprosili o tydzień czasu do obmyślenia odpowiedzi na zadane im pytanie? Owocem tej krótkiej i z musu pośpiesznej roboty delegatów ziemskich z 18 różnych guberni, prawdopodobnie nieznanym sobie przedtem, był ów głośny memoriał, który wywołał pod adresem autorów tyle zarzutów i ukłuc z najrozmaitszych obobów».

Prace tej komisji «centrowej» uważane są jako materiał przygotowawczy dla nadzwyczajnej Rady

rolniczej. To też «Now. Wr.» wyraża żal, że w komisji nie rozpatrzone bliżej tych kwestyj, na które memoriał ziemstw wskazywał, głównie zaś systemu podatkowego, celnego, taryfowego i wydatków na kresy. Kwestje te przecież nie mają związku z ogólną polityką państwa, a natomiast mają ogromne znaczenie dlaubożonego centrum, którego upadek dziennik uważa za pewnik niezbity.

Zawieszenie komisji «centrowej» świadczy, że kwestja stosunku ekonomicznego centrum do kresów nie mogła być należycie wyjaśniona, gdyż postawiono ją jednostronnie. Naszem zdaniem, stało się zupełnie słusznie, że nie nastąpiło upragnione przez pewną część prasy wyodrębnienie potrzeb ekonomicznych centrum od potrzeb kresów. Istniejąca już instytucja powszechna, w postaci nadzwyczajnej Rady rolniczej, ma o wiele lepsze materiały do bezstronnego rozważenia w równej mierze potrzeb wszystkich dzielnic państwa, niż je mieć mogłaby komisja centrowa, opiekująca się potrzebami tylko jednej grupy: środkowych guberni ziemskich. Ten separatyzm centrowy odbiłby się szkodliwie na interesach ekonomicznych całego państwa.

S.

NARODOWOŚĆ I WYZNANIE.

Przyczynek do sporu polsko-rusińskiego.

Prof. Głabiński dorzuca w «Słowie Polskiem» garść cyfr do zawsze zajmującej i aktualnej w Galicji sprawy stosunku, jaki tam zachodzi między wyznaniem i narodowością. Utała się popularna klasyfikacja, według której każdy łacinnik jest polakiem, a każdy greko-katolik rusinem. Rzeczywistość niezupełnie jednak ją potwierdza. Prof. Głabiński usiłuje właśnie podważyć jej wartość obiegową i rewindykuje na rzecz naszą tych greko-katolików, którzy podczas spisu ludności podali język polski jako towarzyski. Uwagi prof. Głabińskiego wywołał konkretny wypadek, że pewien poseł rusiński domagał się w sejmie, aby wykład religji gr.-katolickiej w gimnazjach odbywał się dla wszystkich greko-katolików w całym kraju po rusińsku. Przeciw temu prof. Głabiński protestuje. Nie wszyscy bowiem greko-katolicy są rusinami, a więc powyższe żądanie narzuca pewnej części polskiej młodzieży obowiązek uczenia się religji w obcym języku.

W dzisiejszym stanie kultury i uświadomienia narodowego w Galicji — pisze prof. G. — zupełnie błędem jest identyfikowanie religji i obrządku z narodowością.

Co było słusznem w Galicji przed laty kilkudziesięciu, co dotychczas jest zjawiskiem powszechnem w krajach półwyspu Bałkańskiego, to jest już u nas stanowczo przestarzałem. Z dat ostatniego spisu ludności wiemy, że w Galicji wschodniej przynależało się do narodowości polskiej okragło 1,060 tys. rzymskich, 96 tys. greckich katolików, niespełna 5 tys. ewangelików; do narodowości ruskiej w tej części kraju przynależało się 2,903 tys. greckich, 36 tys. rzymskich katolików i około tysiąca ewangelików. W Galicji zachodniej mamy 10 tys. polaków obrządku greckiego i kilkuset rusinów obrządku rzymskiego, niemniej około 4 tys. ewangelików narodowości polskiej. Tak samo poucza statystyka szkolna, że cyfry rusinów i greckich katolików zgoła nie są identyczne. Wedle sprawozdania rady szkolnej krajowej, było z końcem r. 1901/2 we wszystkich szkołach średnich Galicji 18,37 proc. greckich katolików, a tylko 17,70 proc. rusinów. Inaczej też być nie może. W kraju, zamieszkałym przez dwie narodowości różnych obrządków i religij, musi się odbywać ciągły i wzajemny proces asymilacyjny pod względem narodowym, krzyżujący się często z wyznaniem religijnem. Asymilacja narodowa odbywa się z natury rzeczy w miastach przeważnie polskich na rzecz narodowości polskiej, w miasteczkach przeważnie ruskich i w gminach wiejskich Galicji wschodniej — w znacznej części na korzyść narodowości ruskiej. Wedle ostatniego spisu ludności z r. 1900, mamy we Lwowie wraz z wojskiem 29,327 greckich katolików, a z tej liczby tylko 15,159 rusinów; w Przemyślu 10,420 greckich katolików, a 6,688 rusinów; w Jarosławiu 4,457 greckich katolików a 1,448 rusinów; podobny stosunek wykazuje ludność Sambora, Gródka, Tarnopola, Brzeżan, Stanisławowa, Stryja i innych miast. Ale naodwrot w Kołomyi mamy 6,653 greckich katolików, rusinów zaś 7,419, w Sniatynie 4,896 greckich katolików, rusinów zaś 5,036, w Buczaczu 1,948 greckich katolików a 2,391 rusinów; podobny stosunek zachodzi w wielu miasteczkach i w powiatach górskich Galicji wschodniej.

Autor artykułu dopomina się zatem o prawa językowe dla polaków gr.-katolickiego wyznania w zakresie spraw kościelnych i zachęca samych interesowanych, aby na osobnem zebraniu wypowiedzieli swoje życzenia i określili swoje potrzeby.

Ale rozumowanie prof. Głabińskiego prowadzi za sobą dalszą konsekwencję, której on już nie dotyka. Mianowicie, jeżeli zarzucimy popularną klasyfikację, wedle której co łacinnik, to polak, a co greko-katolik, to rusin, jeżeli uznamy istnienie polaków gr.-katolickiego obrządku nie jako wyjątków, lecz jako licznej grupy i domagać się będziemy dla nich praw językowych w cerkwi, to w jaki sposób zapatrywać się należy na te liczne zastępy chłopów we wschodniej części kraju, którzy nazywają się polakami właśnie na zasadzie owej fałszywej klasyfikacji, ustanawiającej, że co łacinnik, to polak, nie umiejących po polsku nic więcej, jak tylko pacierz i używających wyłącznie rusińskiego języka? Faktycznie są to przecież rusini łacińskiego obrządku, a jednak stronictwo prof. Głabińskiego uważa to za rzecz nienormalną, że owi łacinnicy oświeceni i nauczani są

w języku rusińskim. Jakże właściwie być powinno?

Kwestja to otwarta i zdaje się, że nie tak prędko wynalezionem zostanie jej trafne rozwiązanie, podobnie, jak tylu innych większych i mniejszych spraw, które muszą się wyłaniać, gdy idzie o uregulowanie stosunków kraju, zasiedlonego przez kilka zmieszanych z sobą narodowości.

A do jakiego stopnia właśnie w Galicji zmieszana jest z sobą ludność polska i rusińska, tego dowodzą dalsze, niezmiernie zajmujące cyfry, które podaje prof. Głabiński. Tyczą się one małżeństw mieszanych.

„W Galicji — powiada prof. Głabiński — mamy w całym kraju rocznie około 10 proc. małżeństw mieszanych rzymskiego i greckiego obrządków, a dzieci z tych małżeństw, w myśl obowiązujących przepisów kościelnych, idą za wyznaniem różnem ojca i matki, pomimo, że cała rodzina zespala się z jedną tylko narodowością, polską lub ruską. W r. 1900 było w całej Galicji 25,677 małżeństw wyłącznie rzymsko-katolickich, 27,713 małżeństw wyłącznie grecko-katolickich, zaś 6,027 małżeństw mieszanych między rzymskimi a greckimi katolikami“.

Więc w tym kraju, o którym, gdybyśmy sądzili tylko z artykułów dziennikarskich, z rozpraw nad nowymi gimnazjami i z awantur, wszczynanych przez niedorostków, tobyśmy musieli przyjść do przekonania, że rzeczywiście cały, od granic Bukowiny aż co najmniej po góry sądeckie, ogarnięty jest płomieniem najstraszliwszej nienawiści dwóch zamieszkujących go plemion, w tym kraju kojarzy się rocznie ni mniej ni więcej, tylko 6,027 par polsko-rusińskich, ślubujących sobie dożgonną miłość i przywiązanie!

Czy takie zjawisko da się pomyśleć w kraju, w którymby rzeczywiście nie było podstawy do trwałego porozumienia? *Nom.*

ZE SZLĄZKA.

Mimo zawartej zgody, radykalna prasa polska na Górnym Szlązku zachowuje się wobec «Katolika» wciąż z dziwną nieufnością. Jak wiadomo, p. Napieralski wymówił sobie, iż podczas najbliższych wyborów do sejmu będzie miał prawo zachować «wolną rękę». «Głos Szlązki», uprzedzając trochę nietaktownie wypadki, głosi już teraz:

„Wszystko przemawia za tem, że „Katolik“ w ostatniej chwili przed wyborami do sejmu pruskiego otwarcie znów opowie się po stronie centrowców. Znane jest jego stanowisko, jakie zajął ze względu na okręg pszczyńsko-rybnicki, znane są jego artykuły, w których twierdził, że wyborcy polscy, jeżeli chcą, mogą głosować na kandydatów centrowych“.

«Górnoszlązak» znowu podsuwa podobne myśli «Katolikowi», choć zaznacza z góry, iż «nie w tych sło-

wach «Katolik» pisze, ale taka jest myśl i takie znaczenie jego artykułów»:

„Katolik“ niejedną raz powoływał się w ostatnim czasie i dawał do zrozumienia, że centrowcy powinni mu być wdzięczni za to, co się stało na Szlązku Górnym, że powstanie komitetu prowincjonalnego ułatwia im sytuację i t. d. W razie, gdyby się to nie było stało, radykalni polscy byłiby centrowcom narobili jeszcze więcej ambarasów i kłopotów“.

Oba dzienniki przestrzegają «Polski komitet wyborczy» przed temi działaniami «Katolika». Znamiennym objawem jest, iż oskarżenia te oparte są na przypuszczeniach, nie zaś na faktach. A jeszcze bardziej znamiennym objawem jest okoliczność, iż zarówno «Głos Szlązki», jak «Górnoszlązak» zdaje się zapominać, że «Polski komitet wyborczy» powstał dla obrony interesów narodowych, nie zaś dla prowadzenia wojny z centrum, i że ta wojna z centrum nie była ani podłożem zgody między dwoma dotychczas przeciwnymi sobie stronnictwami, ani punktem programu «Komitetu wyborczego».

«Koelnische Volksztg» dało nowy dowód szlachetności swych poglądów i bystrości sądu, wytykając w naczelnym artykule p. t. *Tertius gaudens*, katolikom niemieckim zgubne skutki popierania z ich strony konserwatystów i wogóle protestantów przeciw polakom. Wytłómaczywszy, iż tak liberal, jak konserwatysta jest wrogiem katolików, «Koeln. Volksztg» przypomina nieudany kompromis centrowców z zachowawcami w okręgu tucholsko-chojnickim przed pięciu laty, kiedy zachowawcy centrowców wprost oszukali.

«Koeln. Volksztg» przyznaje, że kiedy podczas ostatnich wyborów do parlamentu stronnictwo centrowe na Szlązku postawiło kandydaturę p. Królika, za którym także umiarkowani polacy głosowali, by zwalczyć kandydaturę radykalną, wtedy to antykatolickie, hakatystyczne żywioły wniosły niezgodę w szeregi centrowe, celem utrudnienia tejże walki z radykalizmem.

Prasa hakatystyczna — kończy „Koeln. Volksztg“ — nie gardzi żadnym środkiem, aby katolików, mówiących po polsku, zgnęoić. Jeśli przy pomocy żywiołów hakatystycznych między katolikami niemieckimi celu tego dopnie, to niebawem wyjdzie znówu na jaw pazur „kulturkampf“u. Pazur ten już i teraz się wysuwa, choć nieświadomie. Powinna sobie to dobrze rozważyć partja centrowa w Poznańskim, Prusach zachodnich i na Szlązku“.

B.

DOMY POLSKIE NA G. SZLĄZKU.

Nie mogąc wprost znieść dla polaków konstytucyjnego prawa o stowarzyszeniach i zebraniach, rząd pruski chwycił się innego sposobu. Pogrożkami i szy-

kanami zniewala właścicieli domów, w których znajdują się sale dla zebrań, iż wynajęcia tych sal polakom odmawiają. Wskutek tego na G. Szlązku nie można zwołać zgromadzenia polskiego w epoce wyborczej. Na przedstawienie teatru amatorskiego niepodobna dostać sali. Nawet zebrania towarzyskie i zawodowo-robotnicze nie mogą znaleźć dla się miejsca.

To postępowanie władz czyni rozwojowi życia polskiego wielką krzywdę. Kierownicy ruchu narodowego zrozumieli, że gdy restauratorzy niemieccy, wystraszeni przez policję, sal swych polakom udzielać nie chcą, koniecznym jest stworzenie «domów polskich», w których ludność polska mogłaby swobodnie się zbierać, już dla obrad, już dla rozrywki — «domów polskich», w których mowa nasza, poniewierana i gnębiona, mogłaby głośno rozbrzmiewać.

Pierwszy dr. Steślicki dał inicjatywę do wzniesienia takiego domu w Siemianowicach. Drogą składek zebrano odpowiedni fundusz, plac pod dom został już zakupiony. Obecnie p. Koraszewski, redaktor «Gazety Opolskiej», zaprojektował wybudowanie domu polskiego w Opolu, a p. Siemianowski, redaktor «Głosu Szlązkiego» — w Gliwicach. Ofiary winny być nadsyłane do redakcyj tych dzienników.

Choć właściwie tego rodzaju sprawy należą do ludu górnoszlązkiego, to jednak nie należy zapominać, iż ten lud budzi się dopiero z wiekowego uspienia i że nie można odeń spodziewać się jeszcze tej gotowości do poświęceń, jaka istnieje wśród społeczeństw, zupełnie uświadomionych narodowo. Dlatego ogół polski nie powinien odmówić pomocy tej akcji, której znaczenie jest bardzo wielkie. «Domy polskie» na G. Szlązku będą schroniskami polskości — niezawodnie, obok pism polskich, staną się twierdzami, w których ruch narodowy będzie się pokrzepiał i wzmacniał. Zaslugują tedy na jaknajwyższe poparcie całego ogółu polskiego.

G.

ZA KORDONEM.

O «skarb narodowy».

Jakkolwiekby się «Przegl. Wszechpolski» gniewał, pozostanie faktem, że obecna gospodarka w tak zwanym «skarbie narodowym», a mianowicie rozporządzanie jego odsetkami nie jest zupełnie prawidłowe. Jak wiadomo, oddawanie odsetek skarbu do rozporządzenia wszechpolskich, wywołało tak silne niezadowolenie pewnej części członków rady nadzorczej tego Skarbu, że 3 z nich wystąpiło, a dwóch zgłosiło protest przeciw gospodarce wszechpolskiej większości. W tej sprawie ogłasza teraz w pismach zakordonowych uwagi godny list otwarty zamieszkały na emigracji dr. Henryk Gierszyński, który dotąd był nietylko członkiem komisji nadzorczej «skarbu», ale przez długi szereg lat był jego głównym premje-

rem, redagował odezwy i t. d., a obecnie uważał za stosowne wystąpić. Uczynił to dlatego, ponieważ uważa działalność wszechpolskiego stronnictwa, które się obecnie dorwało do odsetek «skarbu», za szkodliwą dla przyszłości narodu.

„Kiedy — pisze dr. Gierszyński — reprezentanci ligi narodowej zdemaskowali się, wzięwszy sobie za wzór cnót politycznych prusaków... (kiedy związali się na wychodźctwie z najreakcyjniejszą grupą, która doprowadziwszy szkołę batignolską do upadku, opanowała dzięki ławowierności ś. p. Henryka Bukowskiego Muzeum raperswylskie, aby w niem taką samą tandetną gospodarkę zaprowadzić)... wtedy sumienie moje nie pozwoliło mi już głosić za daniem zapomogi z funduszu Skarbu Narodowego kierownikom ligi. Opinię moją w tym względzie podzielał ś. p. Henryk Bukowski. I on, jako członek-zastępca, głosił przeciw udzieleniu zapomogi kierownikom ligi, a z nim drugi członek-zastępca, obydw. dr. Adam ze Lwowa. W następnym roku Bukowski, z którym musiano się liczyć, umarł, gorzko przed śmiercią w listach swoich żałując, że pozwolił grupie szkoły batignolskiej opanować Muzeum. Po śmierci Bukowskiego znieśli zaraz członków-zastępców w komisji Skarbu, aby znowu nie przeważała opozycja przeciw zapomogom lidze. Śmierć Henryka Bukowskiego rozwiązała ręce rozmaitym spekulantom, obrabiającym swoje interesy pod płaszczem najświętszych hasel patriotycznych. Czciciele złotych cielec, bez względu, czy są napchane cudzem, czy swoim złotem, przeszli na stronę mocniejszą finansowo“.

„Powtarzam raz jeszcze — pisze dr. Gierszyński na innym miejscu — że obowiązki moje członka komisji nadzorczej Skarbu Narodowego, pojmuję ściśle według ustawy i nie mam pretensji stanowić „o kierunku polityki narodowej“; „nakreślać drogi robotom krajowym“, tę rolę przywłaszczają sobie „nowocześni polacy“ i „neo torysi“. Szczęściem, że przyszłe losy Polski od tych panów nie zależą. Moim obowiązkiem, jako jednego z nadzorców Skarbu Narodowego, jest kontrolowanie kwalifikacyjno stronnictw politycznych, podających się o zapomogę z odsetek skarbowych. Otóż zdaniem wielu świadomych, niezależnych i bezstronnych polaków, kwalifikacyj takich sztab narodowej demokracji bynajmniej nie posiada“.

Były członek rady nadzorczej Skarbu Narodowego robi uwagę, że występując przeciw narodowo-demokratycznej grupie, pragnie odzielić i rozróżnić «sztab» od popolitych wyznawców tego kierunku. Ci ostatni są to zazwyczaj ludzie dobrej woli, lecz którzy utykają na braku informacji i idą najczęściej za działającymi na uczucie frazesami. Dr. Gierszyński nie wątpi o ich «dobrej wierze, dobrych chęciach i czystości uczuć» i wyraża przekonanie, że tych niezaprzeczonych skarbowców nie zaprzeczaliby w usługach wszechpolskiej partji, gdyby nie to, że okoliczności «nie pozwalają im poznać szkodliwych tendencji swoich naczelników, mieszkających po za kordonem granicznym».

Oczywiście stanowisko «byłego członka komisji nadzorczej Skarbu Narodowego» nie jest naszym stanowiskiem. Przytoczyliśmy wyjąt-

ki z listu d-ra Gierszyńskiego po to, aby pokazać, że nawet w «nieprzejednanych» kołach emigracyjnych i ze stanowiska nieprzejednalności, robota demokracji narodowej uważana jest za nieprowadzącą do celu i szkodliwą.

Rozwianie się złudzeń.

Działacze «wszechpolscy» w Galicji, w miarę, jak się przy politycznej robocie stykają z przedstawicielami stronnictw tamtejszych, wywoływać zaczynają formalną do siebie odrazę. Dziennikarze i politycy zakordonowi nie mogą i nie chcą się nagiąć do wymagań «wszechpolskiej» etyki, tak bardzo, jak wiadomo, pobłażliwej i wyrozumiałej na punkcie środków, którymi się zmiata lub usiłuje zmieść z drogi niedogodnych ludzi i niedogodne grupy. I, rzecz szczególna, ci sami ludzie, co przed kilku laty, osiadając we Lwowie, zapowiadali pompatycznie, że będą «oczyszczać atmosferę» galicyjską, w tym krótkim czasie zapracowali sobie przedewszystkiem na zarzut, że zatruli tamtejsze powietrze.

„Jest — pisze dosadnie „Kurjer Lwowski“ — w taktyce narodowych demokratów i ich najrozmaitszych matadorów, coś przypominającego oślizłość węża i złość przydeptanej jaszczurki. Jest to proceder malutkich kłamstw, przewracania, jak mówi gmin, kota ogonem, wytwarzania koło niemitych sobie osób legendy, na podstawie insynuacji i zmyślenia, poczem się wreszcie przyjmuje twory własnych majaczeń za pewniki, a nawet narodowe dogmaty“.

«Słowo Polskie» splonęło niedawno świętem oburzeniem, przypomniawszy sobie, jak to ludowcy w Galicji przed laty kilku zawarli byli sojusz z ks. Stojałowskim. Tymczasem, cóż się okazało? Oto, że swatem tego związku był obecny redaktor «Słowa», p. Jastrzębiec-Popławski.

„Pan Popławski — mówi „Kurjer“ — przydeptyany przypomnieniem, że nikt inny, jak tylko on sam we własnej osobie był rzecznikiem sojuszu wyborczego stronnictwa ludowego ze Stojałowskim, wystąpił niedawno z osobistym manifestem, w którym przyznaje się szczerze do własnej inicjatywy, robiąc tylko różnicę oryginalną między „kompromisem politycznym“ a „sojuszem wyborczym“, z których pierwszy jedynie ma być, zdaniem p. Popławskiego, „niemoralnym“. Otóż każdy, niewycwiczone jeszcze w sztukach akrobatycznych narodowych demokratów, przyzna, że pod względem moralnym sojusz wyborczy a kompromis polityczny niczem się nie różnią. Rozróżnienie p. Popławskiego jest natury wręcz scholastycznej. Są to przecież rzeczy tak proste, że na elukubracje tego rodzaju nie uważalibyśmy nawet za stosowne reagować. Tymczasem w ostatnim numerze „Słowa Polskiego“ znajdujemy znowu piosnkę, że ludowcy powinni byli wiedzieć, jakie cele ma ks. Stojałowski na oku. Ale to samo było chyba obowiązkiem p. Popławskiego, kiedy proponował nam sojusz ze Stojałowskim. Myśmy szli do sojuszu z innym obczem ludowym, mając pisemne przyrzeczenia i zobowiązania przywódców, szliśmy ożywieni chęcią służenia sprawie publicznej, bez względu nawet na naszą antypa-

tję do działalności jednostki, nie roniąc ani krzty z programu naszego. Myśmy nie zawierali kompromisów dla prywatnego interesu, jak zawierał „Przegląd Wszechpolski“ ze Stojałowskim w sali sądowej“.

Po krótkim złudzeniu, które znalazło swój wyraz w «wiecu narodowym», ludowcy spostrzegają się, że niepodobna zejść się i współdziałać z wszechpolakami nawet na neutralnym polu.

„Nie przeczy my — mówi „Kurjer Lwowski“ ironicznie — że jest pewien sens w tych lamentach nad pochopnością stronnictwa ludowego do współdziałania. Wspólna akcja z obozami, które hołdują innym zasadom politycznym i moralnym, bywa zazwyczaj rzeczą zawodną. Zawodnym się okazało współdziałanie ze stojałowczykami, tak samo jak zawodnym i współdziałanie z narodową demokracją na wiecu narodowym“...

Nomenclator.

ECHA ZACHODNIE.

WIEDEŃ, 6 listopada.

[Walka z nauką.]

△ Między sejmem i namiestnictwem dolno-austriackim z jednej strony, a fakultetem medycznym i wiedeńskim ciałem lekarskim z drugiej — zaszło nieporozumienie, które jest nadto charakterystycznym, by je pominąć milczeniem. Stronnictwo antysemityczne, posiadające w sejmie dość znaczną przewagę, wystąpiło z nader ostrą krytyką profesorów uniwersytetu wiedeńskiego z powodu dokonywanej przez nich wiwisekcji na zwierzętach. Poseł Steiner stanął w obronie królików i świnek morskich, malując w tak ponurych barwach ich męczarnie, że rozczulona większość chrześcijańsko-socjalna postanowiła zabronić tego rodzaju doświadczeń w gmachach państwowych. Uniwersytet, Izba lekarska i poszczególne korporacje medyczne zaprotestowały energicznie przeciw mieszaniu się «laików» do spraw specjalnie naukowych. W protestach tych dano wyraz oburzeniu, iż przedstawiciel rządu, namiestnik hr. Kielmansegg, miast odeprzeć stanowczo owe zarzuty, wnioskiem antysemitów okazał niedwuznaczną przychylność.

Większość sejmowa nie została dłużną odpowiedzi. Najprzód hr. Kielmansegg dość szorstko rozprawił się z Izba lekarską, która ośmieliła się nie uznać jego kompetencji w sprawach naukowych. Następnie zaś różni posłowie antysemitcy zabrali się żwawo do profesorów fakultetu medycznego. Zarzucono im, że nie wahają się w klinikach robić ryzykownych prób na chorych, że nadużywają prawa do sekcji na zwłokach zmarłych w szpitalach biedaków. Pp. posłowie chrześcijańsko-socjalni przemawiali z taką zawziętością, jakgdyby uczeni lekarze byli największymi wrogami ludzkości.

Któż ma w tym sporze słuszość? Trudno nie przyznać jej uniwersytetowi, gdy twierdzi, że członkowie sejmu nie są powołani do rozstrzygania spraw, dotyczących się nauki. Ze w p. Steinerze i jego kolegach wiwisekcja budzi wstręt, nie zdziwi to nikogo. Najmniej tych uczonych, którzy w swych poszukiwa-

niach i doświadczeniach zmuszeni są żywe zwierzątka poddawać bolesnym, często śmiertelnym próbom. Dzięki jednak tym doświadczeniom, medycyna osiągnęła zdobycze, które dzisiaj są dobrodziejstwem ludzkości. Tysiące królików giną w laboratorjach. To prawda. Lecz równocześnie, na skutek ulepszonych sposobów leczniczych, tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi odzyskuje zdrowie. Zapewne, królik ma słuszość, twierdząc, iż jego powołaniem jest być ugotowanym w rondlu, nie zaś być żywcem krajany na stole operacyjnym. Lecz człowiek także nie lubi stołu operacyjnego. Jeśli na kimś próby trzeba robić, to z dwojga złego należy wybierać mniejsze. Czyż królik nie jest tem mniejszem złem?

Fakultet zaprzecza stanowczo, iżby w klinikach robione były doświadczenia na chorych. Odróżnić jednak trzeba doświadczenia, nie oparte na poważnych, przygotowanych studjach — i te zastosowania nowych sposobów leczniczych lub operacyjnych, które po długich próbach w laboratorjach uznane zostały w teorii za możliwe i dobre. Gdyby Billroth nie miał był odwagi zainaugurować pewnych operacji, które dawniej wydawały się nieprawdopodobnymi, w wielu wypadkach człowiek nie miałby nadziei uratowania życia. Trudno przypuścić, aby się znalazł lekarz, który lekkomyślnie podjąłby tego rodzaju nową operację, lub nowy system leczenia. O Billrocie opowiadają, iż zanim zdecydował się po raz pierwszy na wyjęcie żołądka kobiecie, chorej na raka, przez tydzień nie spał wcale...

Krajanie zwłok jest niewątpliwie rzeczą bardzo przykrą. Wydaje się profanacją. Lecz gdyby studenci i lekarze mieli być pozbawieni tych studjów, nie byłiby w stanie okazać chorym skutecznej pomocy, ponieważ ich wiadomości anatomiczne i biologiczne musiałyby uleść olbrzymiej redukcji.

Nie inaczej ma się z wiwisekcją. Poddawanie królików i świnek morskich bolesnym próbom musi być i jest ograniczonym do *minimum*. Bez tej wiwisekcji wszakże lekarz do dziś dnia nie miałby jasnego i dokładnego pojęcia o budowie organów ludzkich i o wzajemnym ich do siebie stosunku, o działalności nerwów i obiegu krwi, o funkcjonowaniu naczyń limfatycznych, nerek, wątroby... Niepodobna wyliczyć, ile chorób przestało być niebezpiecznymi wskutek doświadczeń z żyjącymi stworzeniami.

Mielizby o tem wszystkim nie wiedzieć posłowie chrześcijańsko-socjalni? Tak źle nie jest. Jakiż więc był właściwy powód ich krucjaty przeciw badaniom naukowym? Ten, że tak wśród uniwersyteckiego *gremium* profesorskiego, jak w Izbie lekarskiej wiedeńskiej najwybitniejsze stanowiska zajęły jednostki pochodzenia semickiego. Zajęły te stanowiska wszakże dzięki zdolnościom, wiedzy i pracy.

Antysemitcy wiedeńscy tego faktu uznać nie chcą. Dla nich wartość uczonego mierzy się jego pochodzeniem. Do sfery badań naukowych wprowadzają nowy czynnik: nienawiść rasową i religijną. I dzieje się to w zaraniu dwudziestego wieku. W nowożytnym społeczeństwie przemówiły instynkty dawno minionych pokoleń, tych, co pod hasłem różnic re-

ligijnych mordowały się bez miłosierdzia. Według teorii Voguëgo: *Les morts qui parlent...*

Czyż objaw to nie znamieny — i zarazem nie smutny?

Gordon.

KRAKÓW, 8 listopada.

(Klub słowiański. Sprawa św. Cyryla i Metodego. Pomnik Matejki. Nasze fundacje. Miljony na stypendja. Teatr krakowski. Z Zakopanego).

△ W klubie słowiańskim rozpoczął się żywy ruch powakacyjny. Klub jest związkiem bardzo poważnym i bardzo nielicznym. Być może, że właśnie dla swojej powagi jest tak nielicznym. W interesie nauki i w najszerszym interesie naszego społeczeństwa powinienby liczyć szerokie zastępy czynnych członków, gdy gromadzi ich znikomą garstkę. Około 15 osób bierze udział w posiedzeniach i pracach klubu. Lecz mimo to w tem małym gronie tętni życie umysłowe, którego intensywność budzi szczerzy szacunek. Zasługa to przewodniczącego, prof. Zdziechowskiego, który klub stworzył, dał mu już trwały byt, a wierzymy, że doczeka się jego rozkwitu. Na pierwszym posiedzeniu klubu prof. Zdziechowski złożył zajmującą relację z postępów, jakie czyni praca nad umysłowym zbliżeniem Chorwacji i Polski. Prócz polskich slawistów, bierze w niej udział kilku młodych uczonych chorwackich, którzy w ostatnich latach kształcili się na uniwersytecie w Krakowie. Wśród nich odznaczył się p. Branko-Drechsler z Zagrzebia, autor rozprawy o Preradowiczu i Krasińskim. Inny uczony, p. Benesicz dokonał przekładu kilku utworów Wyspiańskiego i pisze studjum o najnowszej polskiej literaturze.

Niemalby huczek wywołał prof. Brückner swoją głośną rozprawą (w «Przebiegu Polskim»), w której, jak wiadomo, przedstawił św. Cyryla i Metodego, jako ukrytych wrogów Rzymu, dążących do słowiańskiej schizmy. Prof. Brückner ściągnął na siebie olbrzymie oburzenie wśród katolickich słowian. Pewne pismo czeskie wyraziło się, że praca jego jest «brutalna, podejrzliwa i lekkomyślna», a główne pismo literackie w Zagrzebiu «Vienac» nazwało ją «paskwilem w stylu ulicznikowskim». Ze wystąpienie tego rodzaju, jak prof. Brücknera, wywoła zgorznienie, a nawet rozdrażnienie, tego można się było spodziewać; mniej oczekiwanym był natomiast ten (powiedzmy delikatnie) szczególny ton, jakiego w naukowej polemice użyli uczeni pobratymcy. I w Krakowie wywołał prof. Brückner odpowiedź kompetentnych sfer, lecz u nas utrzymano ją w tonie, licującym z powagą nauki. Poglądy prof. Brücknera poddane zostały krytyce na osobnym posiedzeniu klubu słowiańskiego. Referat wygłosił o. Konstanty Czaykowski, a następnie zabierali głos: prof. Treściak, prof. Sokołowski, prof. Łoś, dr. Koneczny, dr. Zakrzewski. Wszyscy odmówili naukowego uzasadnienia oskarżeniu prof. Brücknera, a przytem uczyniono mu zasadniczy zarzut, jako uczonemu, że kieruje się zamało ścisłymi wymaganiami nauki, a natomiast dopuszcza do głosu literacką wyobraźnię.

W dniu, w którym naprzeciw nowego gmachu Towarzystwa sztuk pięknych, na uroczych plantach krakowskich stanął pomnik Grottgera, rzuconą została wśród artystów myśl wzniesienia spizo-

wego monumentu największemu polskiemu poecie barw, Janowi Matejce. Matejko uczczony już został przez stworzenie domu jego imienia, stanowiącego Muzeum pamiątek po nim. Lecz słusznym jest, aby Kraków uczcił pomnikiem pamięć wielkiego artysty, który w pamiątkach jego czerpał natchnienie do swoich arcydzieł i którego nazwisko opromieniło na długo jego mury. Obecnie rozpoczęła się akcja w celu zebrania odpowiednich funduszy. Na czele jej stanęli artyści malarze: Wodzinowski, Stachiewicz, Tetmajer, Abramowicz, Skotnicki. Towarzystwo bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych zawiązało «sekcję Matejkowską», która również rozwinięła czynność w tym kierunku. Kraków w pierwszym rzędzie przyczyni się niezawodnie do uczczenia swego mistrza.

Przybywają Krakowowi coraz nowe fundacje publicznego znaczenia. Rada miejska zajmowała się właśnie przyjęciem w zarząd fundacji ś. p. Ludomira Prószyńskiego dla literatów polskich, wynoszącej 127 tys. koron. Przy ulicy Jabłonowskich stanął wielki, dwupiętrowy gmach dla pomieszczenia ubogich słuchaczy naszej wszechnicy, urządzonej wedle wszelkich wymagań higieny, o jasnych, przestronnych mieszkaniach i posiadający szereg sal dla życia towarzyskiego młodzieży. To «dom akademicki», który stanął dzięki hojności p. Konstantego Wołodkowicza z Odasy, któremu Kraków zawdzięcza już pomnik Grottgera. Dom, obliczony na 120 lokatorów, którzy płacą niezmiernie niskie komorne, kosztował 400 tys. koron, z czego 300 tys. są darem p. Wołodkowicza. Otwarcie domu odbędzie się niebawem. Świeżo wreszcie donoszą pisma tutajsze o nowym, olbrzymim zapisie p. Ignacego Mossakowskiego, wynoszącym 4 czy 6 milionów koron, a przeznaczonym na stypendja dla studentów uniwersytetu i uczniów gimnazjalnych. Bliższych szczegółów o tym niebawem wielkim zapisie brak jeszcze.

Świeżo rozpoczęty na scenie naszej sezon odznacza się zwykłym ożywieniem repertuaru. Wczoraj mieliśmy pierwszą polską premierę, nowy dramat Feldmana p. t.: «Życie». Feldman jest talentem niesłychanie wszechstronnym. Historyk literatury (którego najnowsze dzieło omówionem zostało świeżo przez pierwsze krytyczne pióro w Polsce), feljtonista, satyryk, pisarz polityczny, powieściopisarz i dramaturg, gdziekolwiek i w jakiejkolwiek wypowiedzi formie, jest człowiekiem wysokiej umysłowej kultury i w obcowaniu ze sobą daje czytelnikowi to niecodzienne zadowolenie, jakie dać może nawskroś nowoczesny umysł twórczy. Jako talent literacki jest Feldman nierówny. Dla sceny zaczął przed laty kilku pisać rzeczy raczej słabe. Wczorajszy dramat «Życie» ma swoje wady, lecz całość wywarła silne, niezatarte wrażenie. Autor zaczerpnął z bogatego splotu codziennych stosunków ludzkich i dał tragiczny epizod, na który rzucił przy końcu gamę śmiechu, wydobywającego się z duszy sceptyka-filozofa. Jego «Życie», to ślepe rozpędowe koło, które kruszy i łamie słaby opór woli ludzkiej, opór, który się w danym wypadku przejawia jako obrona tej drogocennej etykiety, której w moralnym kodeksie dano nazwę: cześć oso-

bistej. Nowe dzieło przyjęła publiczność na pierwszym przedstawieniu z żywym uznaniem.

Z Zakopanego donoszą o zwinięciu tamtejszego miejscowego organu «Przebieg Zakopiański». Reprezentował on dążności jednego z dwóch tamtejszych «stronnictw», stronnictwa d-ra Janiszewskiego. Na placu pozostał więc sam jeden, jako chwilowy zwycięzca, organ przeciwnej partji: «Tygodnik Zakopiański». Skoro jeden z adwersarzy rzucił o ziemię główny oręż, należy się spodziewać, że i spory zakopiańskie przybiorą łagodniejszą postać, a może z czasem znikną zupełnie. Co oby się stało. *Krakus.*

△ Lwów. Sejm został 3 listopada zamknięty. Po godz. 12 w nocy powstał namiestnik Potocki i oświadczył, że na mocy rozporządzenia cesarskiego zamyka sejm sejmową. Marszałek Badeni dał w dłuższej mowie pogląd na działalność sejmu. Omawiał też sprawę secesji posłów rusyjskich i wyraził nadzieję, że stosunki obopólne wkrótce ułożą się zgodniej. Ks. arcybiskup Teodorowicz imieniem posłów dziękował marszałkowi za gorliwą pracę.

BERLIN, 7 listopada.

(Proces hr. Kwileckiej).

△ Dwa tygodnie już trwa ten smutny proces, a zaledwie część świadków została dopiero przesłuchaną. Obrona zwiększa wciąż ich liczbę. Dwa tygodnie trwa ten smutny proces, i kwestja, czy hr. Iza Kwilecka winna jest podsunięcia dziecka, została również niewyjaśniona, jak była nią pierwszego dnia.

Lecz w usposobieniu publiczności i nawet sprawozdawców dziennikarskich daje się spostrzegać wyraźna zmiana. Sympatje zaczynają się przechylać stanowczo na stronę oskarżonej. Właściwie, w ciągu ubiegłego tygodnia, jeden ze świadków tylko złożył zeznanie, kategorię obciążającą hr. Kwilecką. Świadkiem tym była Jadwiga Andruszewska, córka akuszerki, która miała zająć się wyszukaniem i sprowadzeniem dziecka z Galicji. Andruszewska pod przysięgą zapewniła, iż matka na łóżku śmierci tę tajemnicę jej wyjawiała. Zeznanie miało wszelkie cechy wiarygodności, atoli cały szereg następnych świadków stanął z niem w zupełnej sprzeczności.

Rozprawy ubiegłego tygodnia obracały się przeważnie około jednej wątpliwości: czy nieboszczka Andruszewska wyjechała z Wróblewa około 26 stycznia 1896 r., czy też z miejsca się nie ruszała? Pewna liczba świadków przed sędzią śledczym stwierdziła nieobecność akuszerki w tym czasie. Obecnie przed sądem zmienili zdanie. Wskutek tego biedną służącą Beckowską podczas posiedzenia aresztowano pod zarzutem krzywoprzysięstwa. Kilku innych świadków odsunięto od przysięgi, jako pozostających w służbie u hr. Kwileckich.

Wogóle przebieg rozpraw uwydatnia dwie tajemne akcje. Jedną z nich przedsięwziął hr. Hektor Kwilecki celem dowiedzenia winy hr. Izy Kwileckiej. Już to przy pomocy niejakiego Hechelskiego, już za pośrednictwem zbieraniny zawodowych i wolnonajemnych agentów, hr. Hektor Kwilecki rozwinął działalność,

która zazwyczaj jest atrybutem policji śledczej. Zeznania świadków wykazały, iż znaczne sumy pieniężne zostały na ten cel wydatkowane. Ta policyjno-śledcza akcja, prowadzona przez pretendenta do majoratu wróblewskiego, usposabia doń nieprzychylnie publiczność, tembardziej, że była skierowana przeciw kobiecie. Nawet w takich okolicznościach odgrywa pewną rolę bezwiedna rycerskość pojęć. Trudno zresztą nie przyznać, że owa policyjno-śledcza akcja przeciw krewnej, noszącej to samo nazwisko—w imię bądź co bądź interesu materialnego—budzi niesmak...

Z drugiej strony widocznem jest, że hr. Iza Kwilecka, zdawszy sobie sprawę z niebezpieczeństwa, również nie zapala sprawy i przedsięwzięła energiczną obronę. Tem można tylko wytłómaczyć sprzeczność w pierwotnych i w teraźniejszych zeznaniach świadków.

W innych warunkach proces hr. Kwileckiej byłby sprawą interesującą, ale pozbawioną szerszego znaczenia społecznego. Czy hr. Iza Kwilecka podsunęła zdradziecko dziecko, czy też oskarżyła ją o ten występek jedynie chciwość hr. Hektora Kwileckiego—byłaby to sprawa jednostek, bolesna ze względu na stanowisko towarzyskie i społeczne stron—lecz sprawa natury prywatnej. Fakt, że proces ten odbywa się w Berlinie przed sądem niemieckim, zmienia postać rzeczy. Tego Hektor hr. Kwilecki prawdopodobnie nie rozważył dostatecznie i za to wobec opinii polskiej ciężko może odpokutować.

Dla społeczeństwa polskiego niewielką ma wagę, czy hr. Iza Kwilecka podsunęła dziecko, lub czy tego nie uczyniła. Ale nie jest obojętnym ten obraz gospodarki i obyczajów, które panowały we Wróblewie, a które proces odsłonił przed całym światem. I dlatego tej nagłej sympatji, którą pewne dzienniki polskie okazują obwinionej, trudno zrozumieć. Rodzaj życia, jakie prowadziła ta pani wraz ze swym mężem, owych sympatyj nie usprawiedliwia wcale. Nie można się dziwić, że na cudzoziemcach tego rodzaju stosunki wywierają przykre wrażenie. Oczywiście każdy uczciwy człowiek rozumie, że za jednostki, które znalazły się na ławie oskarżonych, nie można czynić odpowiedzialnem całego społeczeństwa. Na taką uczciwość hakatystyczna prasa zdobyć się nie mogła. Pośpieszyła uogólnić rodzaj życia hr. Kwileckich na całą arystokrację polską. Porządne pisma niemieckie skarciły te niegodne wystąpienia. «Koelnische Volksztg» i «Niederrheinische Volksztg» nazwały je jednogłośnie nikczemnością hakatystyczną. Jednak tem niemniej ów obraz stosunków, jakie istniały w pałacu wróblewskim, nawet w uczciwych cudzoziemcach wywołał wrażenie bardzo przykre, które sam proces przetrwa...

Zeznania świadków znowu pokazały, że apologje ludowców poznańskich na cześć uświadomienia ludu wielkopolskiego nie zawsze są zgodne z prawdą. Ta służba dworska i folwarczna z Wróblewa, ci różni biedacy, ściągnięci z chat wielkopolskich—przed sądem berlińskim nie zdali świetnie egzaminu z postępów kultury wśród naszego ludu.

Jakikolwiek będzie wynik rozpraw dla hr. Izy i hr. Hektora Kwileckich—pięk-

nych wspomnień ów proces z pewnością nie zostawi.

Widz.

△ Berlin. W d. 28 października w gmachu sejmu pruskiego w Berlinie odbyło się poufne zebranie wszystkich niemieckich związków narodowych, by ustanowić program wspólnego działania na kresach wschodnich. W obradach wzięli udział przedstawiciele „Związku dla kresów wschodnich“ (H. K. T.), związku wszechniemieckiego, związku ewangelickiego, zakonu Johannistów, związku dla misyj wewnętrznych, Towarzystwa Gustawa-Adolfa i instytucji dla kolonistów (*Ansiedler-Zentralstelle*).

Z NAD WARTY, 7 listopada.

[Walne zebranie delegatów. Głos ks. Skrzydlewskiego].

△ Walne zebranie delegatów na W. Ks. Poznańskie odbyło się w czwartek. Kandydatami na posłów do sejmu obrani zostali:

Z okręgu średzko-śremsko-wrzesińskiego, pp.: Józef Głębocki, ks. prałat Stychel i dr. Szuman.

Z okręgu kościańsko-śmigielisko-nowotomyskiego, pp.: dr. Witold Skarzyński i dr. Zygmunt Dziembowski.

Z okręgu pleszewsko-jarocińsko-krotoszyńskiego, pp.: dr. Chłapowski i ks. prałat Jażdżewski.

Z okręgu odolanowsko-ostrowsko-kepńskiego, pp.: dr. Mizerski i dr. Niegolewski.

Z okręgu gnieźnieńsko-witkowskiego, p. Grabski.

Z okręgu wągrowiecko-mogileńskiego, pp.: W. Brodnicki i dr. Połczyński.

Z okręgu poznańskiego wiejskiego i obornickiego, ks. Mędlewski i dr. Niegolewski.

Zebranie obrało kandydatów i dla siedmiu innych poznańskich okręgów wyborczych. Nie będę ich wymieniał, ponieważ w okręgach tych zwycięstwo polaka jest nieprawdopodobnem.

Walnemu zgromadzeniu delegatów przewodniczył, w zastępstwie chorego ks. Antoniewicza, szambelan Stefan Cegielski. Ogółem biorąc, zgromadzenie odbyło się w zupełnym porządku. Spokój obrad zakłóciła tylko mała burza przy wyborze kandydata z okręgu kościańsko-śmigielskiego. Delegaci tego okręgu zdecydowali nie stawiać kandydatury p. Franciszka Morawskiego, protegowanego przez ludowców, lecz wysunąć na pierwszy plan d-ra Niegolewskiego. Gdy jednak p. Niegolewski nie zyskał w tym okręgu większości, podjęto głosowanie nad kandydaturą p. Morawskiego; 19 głosów padło za nim, 19 głosów przeciw niemu. Stosownie do regulaminu, wrzucono do urny dwie gałki, czarną i białą. W tego rodzaju wypadkach los o kandydaturze rozstrzyga. Cisza zaległa salę, gdy przewodniczący sięgnął ręką do urny. Wyjął czarną gałkę. Kandydatura p. Morawskiego przepadła. Mimo niesłychanej agitacji kilku młodych paniczów, mimo protekcji ludowców i wszechpolskiego «Gońca», pomimo umyślnie wydanej broszury, schlebającej wszystkim, co mogli pomódz i obliczonej na tanią popularność—p. Franciszek Morawski nie zdołał dopiąć upragnionego celu.

Na jego miejsce postawioną została kandydatura d-ra Zygmunta Dziembowskiego, która większością głosów prze-

szia. Delegaci, należący do stronnictwa ludowego, byli tym wynikiem bardzo poruszeni. Dr. Dziembowski postanowił bowiem pierwotnie mandatu nie przyjmować.

Do prezydium zebrania wystosował list następującej treści:

„Zasada solidarności Koła, której naruszyć nie wolno, nietylko nakłada obowiązek głosowania w myśl uchwał większości, ale przede wszystkim zmusza posła polskiego do przyjęcia odpowiedzialności za kierunek polityczny i działalność publiczną swych kolegów. Odpowiedzialność taką przyjąłbym mógł tylko wtedy, gdyby społeczeństwo wybrało na kandydatów znaczniejszy zastęp ludzi, dzielących moje poglądy polityczne. W obecnych warunkach przyjąć mandatu nie mogę. Nie chcę bynajmniej krytykować postawionych kandydatów poselskich, przeciwnie, wyrażam życzenie, aby nowe Koło, z nowym programem i nową taktyką, wywalczyło uznanie naszych praw, i zdobyło szacunek dla wiedzy, pracy i kultury narodu naszego“.

Kiedy jednak kandydatura p. Morawskiego upadła, kilku delegatów porozumiało się z p. Dziembowskim i uprosiło go do cofnięcia tego postanowienia. I decydując się przyjąć kandydaturę, p. Dz. dobrze uczynił, albowiem z motywami jego listu zgodzić się trudno. Jeśli stronnictwo ludowe znajdzie się w Kole sejmowem w większości, to przecież nie może być powodem, aby ludzie umiarkowanych przekonań wycofywali się zupełnie z areny pracy parlamentarnej. Oczywiście, posiadając w Kole większość głosów, mogliby działać lepiej, bo mogliby kierować polityką Koła. Ale znajdując się w mniejszości, równie użyteczną będą odgrywać rolę, hamując zbyt radykalne wybryki, przemawiając głosem rozsądku do tych, co uczuciem chcą się kierować. W tych warunkach mandat jest posterunkiem niezmiernie ważnym, którego przeciwnikom bez walki oddawać nie wolno.

Ponieważ cały przebieg zgromadzenia odbył się ściśle według regulaminu, przeto mniemać należy, iż wyborcy poznańscy poddadzą się bez szemrania wyrokowi najwyższej instytucji wyborczej. Uwaga ta odnosi się do okręgu kościańsko-śmigielskiego, gdyż zachodzi obawa, czy młodzi przyjaciele p. Morawskiego, traktujący sprawy polityczne nieco ze stanowiska sportowego, nie zechcą oprzeć się kandydaturze p. Dziembowskiego. Gdyby to miało nastąpić, cały ogół wielkopolski zaprotestowałby przeciw lekceważeniu solidarności i dyscypliny narodowej—i z pewnością najgorzej na tem wyszedłby sam p. Morawski.

W prasie poznańskiej pojawił się list ks. Skrzydlewskiego, proboszcza z Ponia, bardzo rozumnie omawiający stosunek duchowieństwa do spraw politycznych. Ks. Skrz. stwierdza, iż społeczeństwo wielkopolskie podzieliło się na dwa stronnictwa, zawzięcie z sobą walczące: t. zw. ugodowców i ludowców. Otóż księża powinni się strzedz, by zbyt gwałtownie nie brać udziału w tej walce, skutkiem bowiem może być zanik wpływu duchowieństwa na lud. Dopóki żadne z dwóch stronnictw nie stanęło na gruncie anty-kościelnym, duchownym nie wolno jednego na korzyść drugiego piętnować. Według ks. Skrzydlewskiego, duchowieństwu przystoi jedynie stanąć ponad partjami.

E—sa.

△ **Gdańsk.** Radca handlowy Muensterberg, wolnomyślny kandydat do sejmu z tutejszego okręgu wyborczego, w mowie programowej, którą wygłosił, powiedział: „W składach niemieckich nie trzeba cierpieć usługi polskiej, a pracodawca powinien i z polską służbą mówić tylko po niemiecku“. Prócz tego p. Muensterberg nagrał się z rządów polskich w Galicji, powołując się jakoby na osobiste spostrzeżenia. „Gazeta Gdańska“ robi uwagę, iż p. M. zrobił majątek na handlu drzewem z Królestwem i Galicją. Teraz w ten sposób okazuje wdzięczność. Niewyjaśnionem pozostaje, żali panem kandydatem gdańskim, przy miotaniu owych potwarzy i nawoływaniu, kieruje głupota czy też nieczemność?

△ **Prusy wschodnie.** Nowomianowany naczelny prezes Prus wschodnich, hr. Moltke, ma 51 lat, jest krewnym zmarłego marszałka polnego, był w dziewiątym dziesięcioleciu zeszłego wieku landratem powiatu toszecko-gliwickiego, od roku 1890 współpracownikiem w ministerstwie oświaty, a od roku 1893 radcą referującym; w roku 1899 został mianowany prezesem rejencji w Opolu, a w roku 1900 prezesem rejencji w Poczdamie.

△ **Poznań.** Prokurator cofnął rewizję w procesie gnieźnieńskim przeciwko członkom komitetu wrzesińskiego. Ponieważ i skazany na miesiąc więzienia kupiec Zioblicki z Wrześni zrzekł się apelacji, przeto wyrok stał się prawomocny.

△ **Z Rzymu** piszą do nas: W sprawie instytutu *Sau Girolamo dei Schiavoni*, który przed dwoma laty najechnany został przez dalmatyńców w Rzymie zamieszkałych, aby niedopuszczyć oddania instytucji chorwatów, toczą się ciągle jeszcze rokowania między Watykanem a rządem austriackim. Bawią obecnie w Rzymie: biskup Milinowicz z Antivari i biskup Raguzy Martellich, i jest nadzieja, że do instytutu św. Hieronima wcielonym będzie nowopowstające kolegium chorwackie, co nie wyklucza możliwości, że i dalmatyńcy włoskiego pochodzenia będą mogli korzystać z dobrodziejstw tegoż zakładu. Tym sposobem byłaby kwestja rozstrzygnięta na korzyść chorwatów, jak tego słuszność wymaga. Obaj biskupi południowo-słowiańscy przyjęci zostali na posłuchaniu przez Piusa X. *Weryha*.

△ **Rzym.** Oddawna już zapowiadany pierwszy za pontyfikatu Piusa X konsystorz tajny odbył się 9 listopada. Mgre Merry del Val, były prezes Akademii szlacheckiej duchownej w Rzymie, pełniący od dwóch miesięcy, tymczasowo, urząd sekretarza stanu Piusa X, został w dniu tym ostatecznie potwierdzonym na tem stanowisku i otrzymał kapelusze kardynalski. Jest to jeden z prałatów, którzy niesłychanie szybko posuwali się w karierze duchownej i dyplomatycznej, bo przyszły kardynał ma zaledwie 38 lat i jest nawet młodszym od kardynała Skrzebskiego, arcyb. prazkiego, najmłodszego dotąd z św. kolegium. Przyszłość dopiero powie, o ile Merry del Val okaże się zdolnym na tem wielkiem stanowisku w stosunkach z państwami europejskimi.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 28 paźdz. (10 listop.).

[Zjazd wileński leśniczych skarbowych. Gaje Antokolskie. Fabryczna inspekcja a komisja sanitarna. Eksploatacja przemysłu garbarskiego przez kapitał. Prezes kuratorium ubogich. Dar dla Towarzystwa rybackiego].

□ W końcu września odbył się w Wilnie zjazd leśniczych skarbowych guberni wileńskiej i kowieńskiej. Z bieżącego zarysu stanu dóbr państwa

w guberniach wileńskiej i kowieńskiej, skreślonego w referacie, odczytanym na zjeździe, okazuje się, iż w ostatnich czasach, po dokonaniu nadziału włościanom skarbowym, jakoteż po sprzedaniu pewnej liczby majątków skarbowych osobom prywatnym na warunkach ulgowych i po Najwyższej udzielonych darowiznach ziemi, obszar posiadłości ziemskiej skarbowej znacznie się uszczuplił i zredukował prawie wyłącznie do lasów i kawałków gruntu, odciętych od dawnych ferm. Z tego właśnie powodu nastąpiło w r. 1883 połączenie zarządu dóbr skarbowych guberni wileńskiej i kowieńskiej. Skupiona w ciśniejszym zakresie działalność tego zarządu dóbr państwa wydała lepsze rezultaty w kierunku uporządkowania gospodarki leśnej i eksploatacji gruntów. Obecnie skarb pobiera z lasów i ziem pomienionych dwu guberni około 2 milj. rubli rocznie. Przy powstaniu zarządów rolnictwa, leśniczowie skarbowi powołani zostali do obsługiwanego interesów nie tylko leśnych, lecz i rolniczych i tym sposobem wyzbywają się charakteru specjalistów wyłącznie leśnych. Referat następnie przechodzi do kultury leśnej, uprawianej ostatnimi laty dość intensywnie. Przez trzy lata ostatnie w lasach skarbowych zasadzono i zasiano około 3 tys. dziesięcin przeważnie sosną. W sześciu leśnictwach urządzono suszarnie nasion sosnowych i jodłowych, których otrzymano za trzy lata 15 tys. funtów. Niebawem wszystkie poręby leśne będą zadrzewiane tym sposobem. Wśród innych spraw natury administracyjnej, zjazd roztrząsał wpływ piaszenia bydła na wegetację młodego lasu. Podjęto też kwestję zakładania dla leśniczych skarbowych kursów, obejmujących wiedzę specjalną kultury leśnej. W końcu omawiano sprawę założenia w pow. trockim specjalnego wzorowego leśnictwa.

W radzie miejskiej na ostatnim posiedzeniu rozprawiano też o lasach antokolskich. P. Solimani ostrzegał, że częścione wycinanie tych dziwnie pięknych lasów, może doprowadzić do оголоcenia miejscowości z zadrzewienia na zawsze, gdyż poprzecinana górami i wąwozami przestrzeń nie łatwo dałaby się nanowo zadrzewić, wskutek niszczącego działania wiatrów i potoków.

Komisja sanitarna, zamiast bawić się w gabinetowe szematy, obrała najpraktyczniejszą drogę: członkowie jej, nie wyłączając prezesa, chodzą po najbrudniejszych zakątkach i własnym okiem oglądają to, co przedtem tylko na papierze, w raportach jej komunikowano. Rewidując miasto, komisja z kolei dotarła i do fabryk, które dotąd dla miejskich organów sanitarnych były *terrae incognita*. Inspekcja fabryczna, upatrując w tem wkroczenie w sferę jej działania, odniosła się do p. gubernatora, który przyznał, że istniejące ustawy nie dość wyraźnie rozgraniczają atrybucje obu urzędów. Zdaniem p. gubernatora, sanitarnemu urzędowi nie można odjąć prawa nadzoru nad fabrykami, gdyż sanitarno-hygieniczny stan ich może szkodliwie oddziaływać na zdrowotność całego miasta; przeciwnie, nadzór fabrycznej inspekcji ma węższy zakres, ograniczający się zdrowotnością li tylko robotników fabrycznych. Ostatecznie p. guber-

nator polecił wypracować nową instrukcję dla organów sanitarnych, ku czemu wyznaczył osobną komisję pod prezydencją p. wice-gubernatora. Chodzą pogłoski, że inspekcja fabryczna porusza myśl założenia instytucji taniego kredytu dla fabryk garbarskich okręgu wileńskiego. Położenie fabrykantów tej gałęzi istotnie bardzo ciężkie. Są oni murzynami kilku kapitalistów, eksploatujących swych klientów, o ile się da. Właściciele zakładów garbarskich zwykle poczynają interes bez grosza, nabywając garbarnię na spłatę lub dzierżawiąc ją za pożyczone pieniądze. Gotówkę, potrzebną na kupno surogatów, na opłatę robotników i t. p., pożyczają u miejscowych kapitalistów. Skóry ciż kapitaliści wydają przemysłowcom na kredyt, po cenie przez siebie ustanawianej i co roku podwyższonej. W największym ognisku garbarstwa, w Smorgoniach, wyrabia się za 200 tys. skór rocznie, cena zaś ich, ustanowiona przez syndykat bankierów garbarskich, na rok bieżący taka: skóra końska 6 rb., krowia—3 rb., wołowa—13 rb.; oprócz tego ciż bankierzy określają dowolnie cenę i innych artykułów, przez siebie hurtem zakupywanych i detalicznie odsprzedawanych garbarzom. Wszystko to wydaje się na weksel krótkoterminowy, siono oprocentowany.

Nareszcie kuratorium ubogich istnieje! Rada miejska znalazła się w niewymownym kłopotcie, gdy proponowany przez komisję na kandydata do krzesła przydziałnego p. Józef Montwill stanowczo odmówił przyjęcia tego zaszczytu. Stanowisko to wymaga bowiem zarówno wziętości w społeczeństwie, pracy olbrzymiej, jak doświadczenia i energii. Wszystko to w jednej osobie tak trudno znaleźć. Tu się znalazło, ale wybraniec dźwiga na sobie już tyle ciężarów społecznych, że dla nowego brzemienia nie czuje w sobie dość siły. Jednak pod naciskiem kilkakrotnie odpiętych i ponawianych próśb, p. M. ustąpił. Miła niespodzianka spotkała nasze młode Towarzystwo rybackie. Na ręce p. prezesa Towarzystwa nadesłano z Mińska od p. Pruszyńskiego 300 rb. na cele piscykultury z listem, wyrażającym gorące uznanie dla owocnej działalności Towarzystwa.

W zeszłą sobotę odbyło się w sali magistratu, na zaproszenie p. Pawła Golińskiego, inicjatora projektu Towarzystwa wzajemnego kredytu miejskiego, zgromadzenie założycieli tego Towarzystwa. Zgromadzenie było liczne, ożywione pragnieniem doprowadzić sprawę do końca. Wniosek p. Golińskiego postąpi do decyzji rady miejskiej, idzie bowiem o jej poparcie pieniężne. Rada miejska postawiła już na nogi jedną instytucję podobną, gwarantując sumę 100 tys. rubli dla miejskiego Tow. ubezpiecz. wzajemnych od ognia. Z owej gwarancji Towarzystwo niepotrzebowało ani grosza, obecnie zaś posiada już własnego funduszu 140 tys. rb. Niewątpliwie Tow. wzajemn. kredytu miejskiego rozwinęłoby się niemniej pomysłnie.

A. R. Z.

□ **Wilno.** Włodzimierz ks. Drucki-Lubecki ofiarował wileńskiemu Tow. rolniczemu 40 tys. rb. na założenie niższej szkoły rolniczej, z warunkiem jednak, aby była otwarta w majątku księcia, Mańkowieczach, w pow. wilejskim. W tym celu na użytek szkoły ofiarował jednocześnie fol-

Woroniec, sto czternaście dziesięcin obszaru. Oprócz tego książkę obiecuje zwrot wszelkich kosztów, jakie Towarzystwo poniesie przy urzeczywistnieniu tego projektu.

□ **Z Grodna** piszą do nas: W d. 10 (23) października rozpoczęła czynności, zatwierdzona przez ogólne zebranie grodzieńskiego sądu okręgowego, konsultacja adwokatów przysięgłych dla udzielania porad prawnych bezpłatnie. Pomieszczenie dla konsultacji przysposobiono w gmachu sądu okręgowego. Kwestja otwarcia w Grodnie szkoły realnej pomalą posuwa się naprzód: miejsce dla przyszłej szkoły obrano przy miejscu dla przyszłej szkoły obrano przy ulicy Aleksandrowskiej. Wedle kosztorysu, koszty budowy wynoszą 150 tys. rb. Ludność miejscowa interesuje się nader tą ważną kwestją. W Grodnie otwarty został nowy klub, tak zwany „klub urzędników“, który liczy już do 600 członków. G.

Z GUB WITEBSKIEJ, w październ.

[Echa wystawy—deficyt. Projektowane Tow. rolnicze w Dźwińsku. Towarzystwa gubernialne i powiatowe w Rzeżycy i Drysie. Wzajemna asekuracja. Skład Tow. roln.]

□ Jeszcze raz zebrał się komitet b. wystawy w Dźwińsku, by wspólnie przejrzeć rachunki, załatwić pozostałe interesy. Po obradach skromna wieczorna składkowa złączyła nas przy wspólnym stole. Ochoczo i serdecznie wzniesiliśmy zdrowie sz. prezesa, hr. Plater-Zyberga, oraz p. Szachny i obecnej pani Gorańskiej, która do końca dzielnie dotrzymuje nam towarzystwa. Przy wspólnej biesiadzie niewiedzieć, jak rodzi się pytanie: Czy to już koniec, czy wystawa nie zostawi żadnych widomych skutków, oprócz deficytu i kilku zadraśniętych ambicji osobistych?

Ktoś radzi wypracowanie wspólnymi siłami obszernego referatu o wystawie, nie znajduje jednak poparcia. Daleko więcej interesu budzi myśl założenia w Dźwińsku powiatowego Towarzystwa rolniczego, na wzór rzeżyckiego i drysieńskiego. Podczas rozpraw wypowiedziano kilka zdań za i przeciwko projektowi. Wyrażono przedewszystkiem obawę, czy znajdują się u nas wystarczające siły. W okolicach Dźwińska przeważają duże majątki; ich właściciele, zajęci przeważnie administracją swych obszernych dóbr, niezawsze mają czas swobodny dla naszych spraw ściśle lokalnych. Pozatem takie Towarzystwo uszczupliłoby zasoby Tow. witebskiego, którego wszyscy jesteśmy członkami, dbałymi o prawidłowy rozwój tej instytucji. Odpowiedziano na to, że Tow. witebskie, jako gubernialne, z natury rzeczy posiada zakres działania znacznie obszerniejszy w porównaniu z kółkami powiatowymi, nie potrzebuje więc z nimi konkurować, przeciwnie, te dwa rodzaje powinny się nawzajem dopełniać. Trzeba życzyć, aby każdy powiat posiadał swe ściśle kółko, zaś gubernialne Towarzystwo stanowiłoby niżej wyższą instancję, która, jednocząc wszystkie, reprezentowałaby je przed ministerstwem rolnictwa. Zachodzi dalekie pytanie, jaka forma byłaby odpowiedniejszą: Towarzystwo czy syndykat? Sympatje moje stoją po stronie towarzystw. Syndykaty, jak to praktyka niejednokrotnie okazała, mają jedną wielką wadę: zbyt łatwo przeradzają się w instytucje czysto kupieckie, zaś Towarzystwo, przynosząc te same korzyści co syndykat, ma jeszcze jedną niezaprzeczoną zaletę: łączy, przyspasabia do wspólnej zorganizowanej pracy, jest wogóle wyborną szkołą życia publicznego.

Pisząc o towarzystwach rolniczych guberni witebskiej, nie mogę pominąć sposobności podania kilku cyfrowych danych o towarzystwach powiatowych w Rzeżycy i Drysie. Założone przed pięciu laty Tow. rzeżyckie, nieposiadając dotąd innych środków oprócz opłat członkowskich, wynoszących mniej więcej 800 rb., potrafiło dojść do pokaźnej sumy rocznego obrotu około 50 tys. rb. Dostarcza ono swoim członkom w wielkiej ilości i na bardzo dogodnych warunkach: maszyny, narzędzia, nasiona, sztuczne nawozy. Zwłaszcza handel superfosfatem potrafiło całkiem wytrącić z rąk miejscowych żydów, którzy na tem polu znacznych dopuszczali się nadużyć. W zeszłym roku sprzedało przeszło 30 wagonów sztucznych nawozów. Niedawno otrzymano pozwolenie utworzenia Tow. udziałowego ze składką po 25 rb. Spodziewać się należy, że z własnym, choć szczupłym funduszem, Tow. rzeżyckie osiągnie świetne rezultaty. Tow. drysieńskie, młodsze wiekiem od rzeżyckiego, również pośrednicząc przy nabyciu maszyn, nasion, sztucznych nawozów, nie ograniczyło swej działalności jedynie stroną handlowo-komisową. Prezes tego Tow., p. St. Łopaciński, zainaugurował rodzaj wzajemnego zabezpieczenia od pożarów. Myśl godna naśladowania i w tej formie bodaj jedyna w swoim rodzaju, dlatego chciałbym ją podać do wiadomości innych towarzystw. Nie chodzi tu oczywiście o zabezpieczenie na większą skalę, na to są specjalne instytucje bardziej zasobne, lecz raczej o bratnią pomoc. W razie pożaru u którego z członków, najbliżsi członkowie sąsiedzi obowiązani są dostarczyć podług możliwości karmu dla bydła, siana i słomy; bardziej odlegli dają ziarno, a najdalej powinni groszem wspomóc. Instytucja tego rodzaju rozwija poczucie solidarności w nieszczęściu.

Należy się kilka słów sprostowania pod adresem przygodnych korespondentów pism rosyjskich, którzy tendencyjnie i niezgodnie z prawdą chcieliby wystawić towarzystwa rolnicze jako instytucje czysto polskie. Przeciwnie, osiadły żywioł rosyjski bierze gorący udział w sprawach towarzystw; jako dowód służyć może Tow. rzeżyckie, w którym główne stanowiska prezesa i dyrektora wydziału handlowego zajmują Rosjanie. Sporo też jest Rosjan w radzie i wśród członków. Jeżeli zaś koniecznie potrzeba naszym ściśle ekonomicznym instytucjom nadać znaczenie społeczno-polityczne, to są one istotnie doskonałym neutralnym terenem, gdzie się spotykają ziemianie Rosjanie i Polacy przy wspólnej pracy.

J. O.

□ **Białystok.** Komendant korpusu, żegnając oddział z pułku suzdalskiego, wyjeżdżający na Wschód daleki dla skompletowania formującego się 32-go syberyjskiego pułku strzelców, w krótkiej przemowie rzekł: „Żil ludzie na Wschodzie dalekim chcą zabrać nam to, co krwią zdobyliśmy; Cesarz wysłał was po to, abyście w razie potrzeby własną pierśią osłonili honor ziemi rodzinnej i nie pozwolili, aby wrogowie wypełnili swój plan“.

□ **Mińsk.** W sprawie kanału berezyńskiego odbyły się narady członków mińskiego Tow. rolniczego z powodu referatu p. Kołodziejewa, który uzasadniał konieczność zachowania tej arterji komunikacyj-

nej; konieczność tę prelegent poparł obliczeniami inż. Kolankowskiego. Zebrani postanowili starać się u władzy o zachowanie kanału berezyńskiego oraz odpowiednią jego naprawę. W tym celu do Petersburga wyruszy niebawem deputacja, złożona z pp.: Kołodziejewa, Swidy, inżyniera Kolankowskiego i Mieszczerynowa, z dyrektorem zarządu dóbr państwa w guberni mińskiej, p. Bazylewiczem na czele.

□ **W Mińsku gub.** wywarło duże wrażenie sprzeniewierzenie przez sekretarza gimnazjum męskiego, Suczyńskiego, 4 tys. rb. S., mając niewielką stosunkowo pensję, prowadził życie nad stan i przegrywał znaczne sumy. Na parę dni przed spełnieniem przestępstwa Suczyński podniósł z polecenia swej władzy w Banku państwa około 4 tys. rb., przeznaczonych na rozdanie ubogim uczniom zapomóg. Mając tak znaczną sumę w ręku, sekretarz zaryzykował na zielonym stoliku i przegrał 3 tys. rb. Obecnie S. zamknięto w więzieniu śledczym.

RÓWNO, w październiku.

[Zgromadzenie ogólne Tow. rolniczego. Koncerty Namysłowskiej.]

□ **D. 28 września (11 października)** odbyło się ogólne zgromadzenie rówieńskiego Towarzystwa rolniczego; zebrało się około 30 członków, obradom przewodniczył prezes Tow., ks. Roman Sanguszko; z członków Rady obecnymi byli pp.: J. Baliński, K. Jelski, S. Isakow, hr. J. Dunin-Karwicki, ks. St. Lubomirski, St. Mogilnicki i Z. Porczyński. Z ważniejszych spraw notujemy zatwierdzenie instrukcji dla zarządu wydziału handlowego, który, wnioskuje z przedstawionych danych, rozwija się dość pomysłnie, chociaż szerokim poparciem ogółu pochwalić się nie może. Wprawdzie grono stałych klientów zwiększa się, lecz większość obywateli woli po dawnemu pozostawać w niewoli żydowskiej. Poruszoną została sprawa utrzymania prywatnej kolei Stepańskiej, łączącej ze światem znaczną część naszego wołyńskiego Polesia, a której wobec projektowanej sprzedaży Stepańszczyzny grozi zamknięcie. Zebranie poleciło Radzie zbadać dokładnie, o ile dana odnoga kolejowa jest rzeczywiście użyteczną i potrzebną i następnie porobić w razie zachowania jej. Ożywioną dyskusję wywołała kwestja wystawy rolniczej. Bada zaprojektowała urządzać wystawę w przyszłym roku, w jak najskromniejszym zakresie, bez dużych wydatków, celem ożywienia okolicy i rozwoju działalności Towarzystwa oraz zachęty do wspólnej pracy licznych obywateli, nie należących dotąd do Towarzystwa. W rezultacie zebranie w zasadzie projekt przyjęło i poleciło Radzie opracować szczegółowy program na grudniowe ogólne zebranie.

D. 12 (25) b. m. odbyło się zebranie sekcji gorzelniczej. Rok bieżący wypadł dla naszych gorzelników nieomyślnie, z powodu ogólnego nieurodzaju kartofli. Na zjazd niedawny w Żytomierzu zjawili się zaledwie siedmiu właściciele gorzelni, gdy liczba ich na Wołyniu wynosi obecnie sto osiemnaście. Sekcje gorzelnicze przy łuckim i rowieńskim tow. rolniczym postanowiły podjąć starania, celem wciągnięcia zainteresowanych do wspólnej pracy. Mówią wiele o konieczności zastąpienia kartofli przy fabrykacji spirytusu innym materiałem. W naszych stronach zastępcą tym byłaby kukurydza, sprowadzana

z okolic Humania lub z Besarabji. Inna nader ważna dla gorzelników sprawa: zatwierdzenia przez władze odpowiedniej ceny na spirytus, wymaga należytych zachodów i starań, gdyż wiadomości, zbierane przez urzędy akcyzy, nie odznaczają się zbytnią dokładnością. Sekcja poleciła wydziałowi handlowemu zająć się sprawą sprowadzenia kukurydzy, oraz po ogłoszeniu cen skarbowych na spirytus, zabrać się niezwłocznie dla wytknięcia dalszego kierunku działania. Postanowiono też wezwać wszystkie gorzelnie Wołynia, by się do jednej lub drugiej sekcji przyłączyły.

Wielkim uznaniem cieszyły się u nas koncerty Namysłowskiego, który ze swoją orkiestrą gościł w naszych okolicach przez trzy dni. Doskonała muzyka i po raz pierwszy słyszane dziarskie ludowe piosenki zwabiły tłumy nie tylko z miasta, ale i z dalszych okolic.

M.

KIJÓW, 29 września.

[Domy towarzystw ubezpieczeń. Nieco z historii stosunków ekonomicznych w mieście. Banki, towarzystwa asekuracyjne i towarzystwa lokatorów. Artelej.]

□ W tych dniach odbyło się poświęcenie i otwarcie uroczyste olbrzymiego domu w Kijowie przy rogu ulic: Kreszczatyku i Prorocznej. Ten kolos kamienny, zaopatrzony w windy, oświetlenie elektryczne, nie mówiąc naturalnie o nadmiarze wody, wannach i t. d., jest własnością jednego z towarzystw ubezpieczeń. Trzeci to już dom, należący do towarzystw asekuracyjnych, z liczby największych i najintraśniejszych kamienic w Kijowie. Posiadłość miejska w obecnych czasach, urządzona według wszelkich wymagań i potrzeb współczesnych, to tak wielki kapitał, jaki rzadko znajduje się w jednym ręku. Osoby pojedyncze o własnych siłach nie są w stanie budować domów wielkomiejskich. Tymczasem popyt na mieszkania typu współczesnego rośnie. Jak rozwiązać to zagadnienie?

Niegdyś bywało inaczej. Kamienicznik starego typu, mający w mieście osady z małymi domkami, a niekiedy trochę grosza, walił rudery i budował kamienice, korzystając z kredytu, jaki mu otwierały chętnie banki hipoteczne. Był to, rzecz można, okres złoty w dziejach budownictwa miejskiego. Podrożenie pieniędzy, wywołane przez zwrot ekonomiczny ogólnopolski, a nawet międzynarodowy, sprawiło straszny zamęt. Domy, wybudowane za cudze pieniądze, kosztem kapitałów, pożyczonych w banku, jak pokazało wkrótce doświadczenie, nie dawały takich dochodów, by właściciel mógł opłacać procenty i korzystać sam z jakiejś renty. Rozpoczął się kryzys.

Ludzie względnie zamożni, mający osady miejskie i jakieś fundusze, zostali wyrzuceni na bruk, straciwszy wszystko, co posiadali; wypadków takich było nie kilka, nie kilkanaście, a całe setki, tysiące nieledwie. Nauka ekonomii praktycznej zdobyła taki aksjomat: kamienicy nie można budować za pożyczane pieniądze.

Gdy w walce o byt upadli drobni kapitaliści, wystąpił na scenę kapitał wielki i kamienice zaczął skupować. Ponieważ atoli wielki kapitał ześrodkowywa się w jednym ręku nie zbyt często, więc nastąpiła potrzeba tworzenia towarzystw i spółek kapitalistów. Zdawałoby się, że

najprostszą formą związków tego rodzaju byłyby banki hipoteczne. Faktycznie, skutkiem braku nabywców, stały się one już właścicielami znacznej ilości nieruchomości miejskich, ale nosi to charakter tymczasowy. Statuty banków nie pozwalają na nabywanie na własność kamienic i nieruchomości. Gdy skutkiem braku nabywców bank zostaje tymczasowym właścicielem nieruchomości, obowiązany jest w ciągu roku odsprzedać ową nieruchomość osobie prywatnej. Była próba stworzenia spółki kapitalistów dla nabywania domów, lecz spółka ta zbankrutowała bardzo prędko, ponieważ nie kupowała domów, a budowała je na kredyt, nie mając dostatecznych kapitałów.

Zadanie, z którym nie mogła się załatwić spółka budowlana, podjęły towarzystwa asekuracyjne. Posiadają one znaczne kapitały zapasowe i prawo pozwala im na lokowanie tych funduszy w nieruchomościach miejskich, które ostatecznie dają większy procent, niż papiery procentowe i banki. Jak dotąd, towarzystwa nie mają konkurentów i udaje się im nabywać kamienice względnie tanio. W każdym razie zdaje się, że nastął czas tworzenia w wielkich miastach towarzystw nie dla budowy domów, bo tych jest obecnie naogół dość, a dla nabywania już gotowych kamienic.

Przed rokiem zaznaczałem w «Kraju» powstanie w Kijowie licznych spółek zarobkowych, czyli «arteli», według systemu Lewickiego. Powstały artele z krawców, szewców, papierosników, kelnerów restauracyjnych, malarzy pokojowych i t. d. Artele pozakładały własne pracownie, zaczęły przyjmować obstalunki, kupcy otworzyli im dość chętnie kredyt. Spółki te jednak w ciągu roku prawie wszystkie zbankrutowały, rozpadły się i pozostały po nich nieopłacone długi. Smutne to, ale prawdziwe. «Artel» rolniczy Lewickiego i «artel» przemysłowo-rzemieślniczy spotkał ten sam los.

Sam.

□ Kijów. Pogłoska o podziale Kraju południowo-zachodniego wyłoniła się znowu na szpaltach pism. «Mosk. Wied.» twierdzą stanowczo, iż gub. kijowska, podolska i wołyńska mają być wkrótce podzielone, mianowicie: powiaty, wchodzące w obręb sądu okręgowego humańskiego, a więc humański, czerkaski, czehryński, skwirski i lipowiecki, oraz część pow. hajsyńskiego w gub. podolskiej, utworzą gub. humańską. Gubernia wołyńska ma być podzielona na dwie: łucką, do której wejdą powiaty: łucki, włodzimierski, kowelski, dubieński, rówieński i krzemieniecki, oraz wołyńską z pozostałymi powiatami. Cytując wieści powyższe, «Wołyń» nie rezygnuje za ich wiarogodność.

□ Wschód daleki. Ogólne mniemanie, że w Syberji niema więcej ziemi przydatnej dla rolnictwa—według wskazania «Primorsk. Wied.»—jest niesłuszne. W samym tylko Kraju nadmorskim przygotowano około 25 tys. działek do kolonizacji, zaś w nadamurskim 26 tys. Drogi tranzytowe posiadają możność przerzucania rocznie 46 tys. emigrantów. Sprawa emigracji utrudnia się przeto tylko przez formalizm urzędniczy. Miejscowi naczelnicy właściańscy zwracają uwagę na to, że emigranci-ochotnicy, samowolnie pomijający te formalności, wcale nie są najgorszymi, ale owszem, najdzielniejszym żywiołem kolonizacyjnym i zastępują ze wszech miar na poparcie.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 7 listopada.

[Trzy bieżące sprawy. P. Ohrenstein i jego działalność. Biuro pośrednictwa w pracy. Z pol. techniki].

+ A że to Nowy rok jest niedaleko, a z nim i «czas odnowienia prenumeraty» zbliża się wielkimi krokami, ożywiły się przeto warszawskie dzienniki i tygodniki i dostały znowu tego perjo-dycznego rumieńca, który świadczy o zdrowiu, młodości i czerstwości. Sypia się sprawy, ankiety, pomysły; polemika tu i owdzie się poczyna. Trzy sprawy mianowicie obrabiają się na warsztacie dziennikarskim; pierwsza—to nieco domowa kwestja uzdolnienia dziennikarzy warszawskich do zasiadania w Komitecie miejskim, projektowanym *à propos* 33 milionów. Sprawę tę podniosła «Gazeta Handlowa», która o dziennikarstwie warszawkiem posiada dość niewysokie wyobrażenie. Wspominaliśmy o tem niedawno. Znalazło się jednak pismo, które gorąco dowodzi, iż przeciwnie, dziennikarze warszawscy są bardzo uzdolnieni. Tem pismem jest—«Gazeta Warszawska». Druga sprawa—to owa nieszczęśliwa i nieśmiertelna kwestja antysemicka. Zdawało się, iż ucichły już fale niedawno wzburzone na czas dłuższy, aż tu oto «Wiek» ogłosił ankietę; od naszej różni się ona tem, że każdy to, co powiedział, stwierdza własnym imieniem i nazwiskiem. Żydzi i nie żydzi zabierają głos naprzemiennie; odezwali się już z jednej strony: hr. Tyszkiewicz, pp. Murzynowski i Pogorzelski; z drugiej pp. Dutlingier, Celnikier, Widderszal i Ohrenstein.

O p. Ohrensteinie słówko. W kwestji żydowskiej całej zajmuje on pewne osobne stanowisko i miejsce i należy się od nas informacja czytelnikom naszym o tej do pewnego stopnia wyjątkowej postaci. Jest to dziennikarz (współpracownik naszego pisma między innymi), który wziął sobie za specjalne zadanie informować nas o tem, co się—u nas dzieje. Zna on hebrajszczyznę i żargon, czytuje żydowskie pisma i wydawnictwa i referuje z nich o rzeczach ogólnych albo charakterystycznych. Świat żydowski jest tak wyłączny i zamknięty, takim chińskim murem odrębnego języka i obyczajów od naszego życia ogrodzony, że my nic pewnego i dokładnego o nim nie wiemy. A jednak on stanowi więcej niż dziesiątą część ludności naszej. Okienko p. Ohrensteina jest jedy-nym miejscem, przez które my zajrzeć możemy trochę do tego tajemniczego i niepokojącego wnętrza. Nikt też nie jest bardziej od p. O. powołanym do wypowiedzenia, co myśli o kwestji żydowskiej. Głos jego jest umiarkowanym, a zarazem stanowczym; nie będziemy go tu streszczali, bo nie chcemy odgrzebywać nanowo całej kwestji żydowskiej; zaznaczyć go jednak należało, sądzimy.

Trzecia sprawa, którą podniesiono, to kwestja emancypacji kobiecej, a mianowicie jej formy wykształcenia wyższego. Jak czytelnicy widzą, wszystkie te trzy sprawy, jakimi się żywo zajmuje teraz prasa i opinja, są — że tak powiem — niestrawne. Kobiecą sprawę podniósł Incognitus w «Kurjerze Warszawskim», występując dość energicznie przeciwko wyjazdom pań naszych na

zagraniczne uniwersytety. «Gazeta Polska» zorganizowała zaraz ankietę specjalną, pomiędzy kierownikami szkół naszych zbierając opinie. Najciekawszą uwagę z tej ankiety jest dezyderat o potrzebie wyższego instytutu pedagogicznego dla kształcenia nauczycielek u nas w kraju. Ma to być pilne, ponieważ prawdziwie głębiej i zasadniczo wykształconych nauczycielek brak podobno u nas duży.

To w projekcie, i dalekim. Natomiast powstała już inna pilna instytucja, z której należy się szczerze cieszyć: «oddział poszukiwania pracy dla ubogich», jako sekcja specjalna przy warszawskim Towarzystwie dobroczynności. Prezesem tej sekcji został wybrany p. Jan Szlenker, wice-prezesem — młody działacz ks. Włodzimierz Kirchner, sekretarzem — p. Antoni Medeksza. Wnioskodawcą, który powołał ten oddział do życia, jest p. Jan Lubbecki; z opracowanego przez niego regulaminu widzimy, iż nowa instytucja założyła sobie pole pracy obszerne; widzimy w tym programie dom pracy między innymi, podejmowanie starań o normowanie ceny pracy dalej, pośredniczenie w pracy, wreszcie prowadzenie potrzebnych statystyk. Oddział ten, jak widzimy z ogłoszonego programu, nie chce czynić żadnej konkurencji istniejącym kantorom pośredniczącym, wybrał sobie bowiem specjalne kategorie klientów: kalecy, ubogie matki, terminatorowie i praktykanci. Jest to pięknie pomysłana dobroczynność.

Otrzymał od bibliotekarza politechniki warszawskiej sprawozdanie drukowane za rok naukowy 1901 — 1902. Z tego sprawozdania dowiadujemy się, iż wśród zmian, zaszytych w tym czasie, p. Wasiutyński z wykładającego (*prepodawateli*) posunięty został na profesora nadzwyczajnego, p. Niewiadomski, nauczyciel rysunków, opuścił swoje stanowisko, a p. Żarnowski mianowany został starszym nadetatowym laborantem przy stacji doświadczania materiałów. Z notatki o konkursowych egzaminach wstępnych, jakie kandydaci składać muszą z czterech przedmiotów (język rosyjski, algebra, geometria i fizyka), dowiadujemy się, że dla chrześcijan ustanowiono *minimum* stopni 11¹/₂, a dla żydów 16 — dla tych ostatnich więc po czwórce z każdego przedmiotu przeciętnie; dla braku wakansów 19 chrześcijan i 3 żydów, którzy te minima osiągnęli, nie zdołano pomieścić. Przyjęto na wydział mechaniczny 84, budowlany 73 i chemiczny 55. W politechnice warszawskiej było 81 studentów prawosławnych, 550 katolików, 40 ewangelików i 124 żydów. Zarząd rozporządza sumą roczną 4,803 rb. stypendjów (największe Wertheima, Jankowskiej i Kamińskiego), co jest sporo, jak na instytucję tak młodą. Poważną jest również suma opłat, od których zwolniono studentów: wynosi ona wraz z zapomogami 16 tys. rb.

Na zakończenie malutki przyczynek rzeczowy i aktualny do zreferowanej wyżej nowej fazy sprawy kobiecej u nas. W tych dniach warszawski wydział lekarski udzielił pięciu paniom stopnia podaptekarzy — i sześciu panom, a więc prawie pół na pół. Myślę, że to jest już — rezultat pewien.

L. W.

WARSZAWA, 9 listopada.

(Szkola sztuk pięknych. «Tosca». «Mocarzo». Z muzyki. S. p. Adam Pług).

+ Szkoła warszawska sztuk pięknych posiada więc już sporo danych do życia i rozwoju, a więc: radę opiekuńczą, 50 tys. rubli, lokal i profesorów (ci muszą jeszcze przejść przez formalności zatwierdzenia). Idzie więc już tylko — o uczniów. Sądzę, iż tych braknąć nie powinno, boć kształcenie się w mieście rodzinnem — pomimo wpisu, który wynosić ma od 100 do 150 rb., wypadnie taniej, aniżeli zagranicą gdziekolwiek. Jeden z malarzy mówił mi: «Szkola — szkola... co tam szkola! Nikt nikogo nie nauczy być artystą! Ot, byle było światło i model!» Krańcowe to zdanie jest poglądem dość jednak w świecie sztuk plastycznych popularnym. Otóż i światła i modela nie zbraknie teraz. Co do światła bowiem, górne piętro gmachu dochodowego teatrów warszawskich budowane zostało specjalnie na szereg pracowni. Wprawdzie te pracownie są — pod niebem, ale istnienie w gmachu wind ułatwi uczniom dostawanie się pod to niebo. Co do modelu zaś, to tego trzeba będzie sobie wyrobić; specjalność ta dotychczas w Warszawie jest dość rzadką; ale to przyjdzie z czasem niezawodnie. Tylko fundusz 50 tys. rb. jest dość szczupły, jeżeli się weźmie pod uwagę, że budżet szkoły roczny wynosi 30 tys. rb. Należy więc w tym kierunku nie ustawać w akcji.

W teatrze Wielkim wystawiono w sobotę nową operę Pucciniego «Tosca», w niedzielę zaś urządzono uroczystość dziesięciolecia śmierci Piotra Czajkowskiego, podczas której odśpiewano piękną kantatę i złożono wieniec u zaimprovizowanego popiersia. «Toscę» wystawiono bardzo starannie, przy udziale zagranicznych śpiewaków: Bellincioni, Anzelmiego i Maggini-Colettiego. Krytyka pisze o «Tosce» z uznaniem, ale wstrzeźmieliwie. Publiczności jednak opera ta może się podobać ze względu na efektowną akcję głównie.

O sztuce p. Stanisława Brzozowskiego należy się cokolwiek szerzej rozpisnąć. Poprzedzona reklamą, jaką uczyniła jej polemika autora z kilku warszawskimi literatami, a dalej dość pochlebne wieści, jakie doszły do Warszawy z Łodzi, gdzie sztukę tę wystawiono, zyskała obecnie żywe bądź co bądź zajęcie się nią krytyki i wyraźne powodzenie u publiczności. «Mocarzem» jest Walczak, publicysta i polityk, człowiek silny, mający na innych wpływ ogromny, człowiek przytem bez skrupułów. Będąc kiedyś w Ameryce, popełnił on przestępstwo bardzo ordynarne: złodziejstwo. To przestępstwo przychodzi w chwili dramatycznej i staje, jako barjera, na drodze do najbliższego celu Walczaka: mandatu poselskiego. Dramat się zaczyna dość silnie. Ten, który wystąpił przeciwko Walczakowi z oskarżeniem, jest człowiekiem uczciwym, ztąd też w obozie, a nawet w samej redakcji pisma Walczaka następuje pewien rozłam, o tyle, że jedni żądają, aby się wytłomaczył z zarzutów, inni zwracają się wprost przeciwko niemu. Ale Walczak pomiędzy najbardziej oddanymi sobie ludźmi ma młodego Mirskiego, syna swojego przeciwnika i oskarżyciela. Używa go też z całą bezwzględnością w ten sposób,

że każe mu podpisać artykuł, skierowany przeciwko ojcu. Akt drugi dzieje się w domu starego Mirskiego. Jesteśmy ostrzeżeni, iż Mirski umrze, gdy przeczyta list. Mirski oczekuje odpowiedzi na swoje oskarżenie, i to z niepokojem tem większym, że oskarżenie oparł na zapewnieniach, a nie na dokumentach. Dokumenty przyjdą, są w drodze, lada chwila będą — ale obecnie ich nie ma. P. Brzozowski popełnił tu taką naiwność, iż kazał domownikom Mirskiego ukrywać numer z artykułem syna i przypuszczać, iż to się im powiedzie. Autor pragnął tu wywołać pewien nastrój niepokoju i grozy, który chybił. Ostatecznie stało się to, o czem widz nie mógł wątpić ani na chwilę. Mirski artykuł ten otrzymał. Jakoż i przewidywania się ziściły: artykuł ten go zabija. W akcie trzecim — nowa śmierć i nowa ofiara «Mocarza»: syn nie może znieść myśli, że zabił ojca, i truje się. Otóż «Mocarzo», pokazuje się zaraz, nie był wcale mocarzem; wobec śmierci, którą sieje, zginął, łamie, ba, pada plackiem na podłogę. Korzy się przed pierwszemi słowami księdza, który staje nad nim z wyciągniętym krycyfiksem. Złamanie to jednak następuje zbyt szybko, nagle i nie pozwala nam odczytać w duszy «Mocarza» całej roboty psychologicznej, która mogłaby być bardzo ludzką i bardzo interesującą. Do sztuki wchodzi jeszcze pewna kobieca postać, krytykowana surowo przez prasę, jako nieudana reminiscencja z Ibsena; ta postać w pierwszym akcie prawi komplementy Walczakowi i utwierdza go w jego sile i na jego drodze; potem zjawia się na końcu sztuki, aby widząc złamanego i skruszonego bohatera, wybuchnąć jakimś złowieszczym, czy szyderczym śmiechem. Ten to efekt kończy sztukę. P. Brzozowski nie ma ostatecznie prawa skarżyć się ani na prasę, ani na publiczność; nie policzono mu jego błędów, jakie popełnił w niedawnej polemice; przyjęto go życzliwie, jako prawdziwy talent; wyrażono nadzieję, że druga rzecz jego będzie dojrzałsza i lepsza. Ta druga rzecz — już istnieje. P. B. napisał nową sztukę p. t. «Idee», tym razem komedję, którą p. Sliwiński przyjął już do grania.

W muzyce mamy koncerty Towarzystwa muzycznego i Filharmonji. W pierwszym grać będzie wkrótce Friedman, tak zwany *recital*, t. j. szereg dzieł, ułożony w sposób, obeznający publiczność z jakąś częścią literatury muzycznej. W Filharmonji śpiewała Aino Acté, finlandka, sopranistka paryzkiej Opery; po raz to pierwszy od początku sezonu sala filharmonijna została zapełnioną. Niedzielne wykłady o muzyce Zygmunta Noskowskiego przeniesiono do wielkiej sali i zniżono na nie ceny biletów do ostateczności. I uczyniono bardzo dobrze, bo publiczności zbiera się mnóstwo, a wychodzi ona zawsze bożatsza o pewną sumę wiadomości muzycznych, których u nas niema zawiele.

Umarł Antoni Pietkiewicz, jeden z najstarszych literatów, nominalny redaktor «Kurjera Warszawskiego». Jako Adam Pług, pisywał powieści, jak: «Duch i krew», «Oficjalista», dziś już zapomniane. Był to człowiek prosty, cichy, skromny i prawy. Warszawa urządziła mu pogrzeb, jakiego ludzie od czasu śmierci Odyńca nie pamiętają. Pierw-

szy to raz może uczczono tak wspaniale skromność.

Ciekawy fakt: znany hodowca koni czystej krwi, Ludwik Grabowski, zmarły niedawno w Warszawie, gdzie bawił dla kuracji, pragnął być zawsze pochowanym w dobrach swoich. Rodzina chciała więc zwłoki jego przeprowadzić z cmentarza Powązkowskiego i złożyć je w pięknym grobie, który byłby ozdobą cmentarza lubartowskiego. Ale gmina lubartowska zażądała za miejsce — 10 tysięcy rubli... To miejsce kosztuje zwykle — 60 kop. Nasi poczciwi wieśniacy...

Albertus.

+ W środę 4 listopada u generał-gubernatora M. I. Czertkowa odbył się obiad na cześć ministra spraw wewnętrznych W. K. Plewego. Na obiad zaproszeni zostali: pomocnicy naczelnika kraju, wyżsi przedstawiciele administracji miejscowej i sądownictwa, jak również niektórzy obecni w Warszawie gubernatorowi Królestwa Polskiego. W d. 5 b. m. minister spraw wewnętrznych i generał-adjutant M. I. Czertkow zaszczytli obecnością swoją zwykły obiad czwartkowy w klubie myśliwskim. W. K. Plewe zwiedził szpital Dzieciątka Jezus i dom wychowawczy. Ministra powitali tam: prezydent miasta generał-lejtnant M. W. Bibikow, naczelnik zakładów dobroczynnych hr. A. A. Lüders-Weimarn, inspektor lekarski szpitali cywilnych P. A. Troicki, oberpolicmajster generał-major A. N. Lichaczew, rektor uniwersytetu G. K. Ułjanow, kurator szpitala hr. W. Wielopolski i główny lekarz szpitala prof. W. W. Maksimow. Zwiedzanie rozpoczęło się od klinik, położonych w oddzielnym budynku. Obszedłszy kliniki chirurgiczną i terapeutyczną oraz szereg pawilónów szpitalnych, minister zwiedził kuchnię szpitalną, pralnię i aptekę. Zwiedzone zostały również wybudowane przy szpitalu cerkiew prawosławna i kościół katolicki. W piątek minister zwiedził stację Pogotowia w nowym pomieszczeniu przy ul. Leszno № 52, gdzie udzielał mu objaśnień prezes Tow. doraźnej pomocy lekarskiej, Gustaw hr. Przeździecki. W piątek również minister obecnym był na symfonicznym koncercie Filharmonji. Szczegółowo zwiedzał także minister urządzenia kanalizacyjne, przechodząc nawet kanałami podziemnymi; na ostatku zaś odwiedził szpital obłąkanych w Tworkach.

+ Dyrektor departamentu ministerstwa sprawiedliwości, r. t. N. D. Czaplin, bawiący w Warszawie, oglądał gmach sądu okręgowego, wymagający znacznej przebudowy i rozszerzenia lokalów. Między innymi, zaprojektowano wzniesienie nowego gmachu dla archiwum wydziału hipotecznego i urządzenie pomieszczeń do posiedzeń publicznych sądu, których obecnie przy powiększeniu składu sądu jest za mało.

+ O ochronach dla dzieci zdawał sprawę na posiedzeniu wydziału higieny wychowawczej dr. Wł. Starkiewicz. Odczytał gruntownie opracowaną rzecz o ochronach prowincjonalnych, zawierającą dane chronologiczne, statystyczne, stan finansowy i t. p. 86 istniejących w Królestwie ochron. Z odczytu wynika, iż liczba ochron nie odpowiada w drobnej nawet części potrzebom ludności. Tylko ochrony, założone kosztem zamożnych przemysłowców, odpowiadają wymaganiom higieny i wogóle przeznaczeniu swemu; stan reszty pozostawia wiele do życzenia.

+ Płocki gubernialny inspektor lekarski, Zinowicz-Kaszczenko, mianowany został warszawskim inspektorem lekarskim.

PRASA ROSYJSKA.

O włościan Królestwa.

Wobec zajęcia, jakie budzą w prasie rosyjskiej wnioski przedstawicieli ziemstw o konieczności polepszenia kulturalno-prawnego stanowiska włościan gub. centralnych, złożone komisji sekretarza państwa Kokowcewa, nie od rzeczy będzie przytoczyć opinie «Warsz. Dniew.» o sprawie włościańskiej w Królestwie, wyrażoną niedawno na łamach tego pisma. Opinię tę próbowały komentować «Lub. Gubern. Wied.» zapraszając czytelników swoich do rozwinięcia dyskusji na ten «piekący» temat. Oto opinia warszawskiego organu półurzędowego:

„Sprawa włościańska — jest to pojęcie, które zrodziło się w Rosji, na gruncie historycznych warunków, polegających na oderwaniu się ludu (włościan i drobnych posiadaczy) od ogólnokulturalnego postępu społeczeństwa rosyjskiego. Sprawę tę rozumieją jako całokształt opiekuńczych starań rządu o dobro ludu, którego niepodobna jeszcze bez gorzkiej krzywdy i nawet niebezpieczeństw, dopuścić do całkiem wolnego życia współobywatelskiego, gdyż potrzebuje on jeszcze obrony i piastowania.

„Dlatego rozprawy o losie instytucji włościańskich i potrzebie ich istnienia, z tego zasadniczego punktu widzenia, sprowadzić można właściwie do pytania: czy możliwym jest zdjęcie opieki z włościan, czy przyszedł czas oddania tej masy drobnych pracowników w ręce kapitalistów, pokątnych doradców i t. p. żywiółów społecznych, które w utrwalonych już mocno warunkach obecnych mogą odegrać nawet pewną korzystną rolę przybka fermentującego, lecz z powodu ciemnoty i niejasno określonego charakteru, poprowadzą niechybnie do niepożądanego rozdziału gruntów wiejskich i do wytworzenia niebezpiecznego proletariatu wiejskiego.

„Badania tej kwestji dowodzą, że włościanin polski, nawet pomimo zauważonego w nim znacznego już przygotowania do walki ekonomicznej, daleki jeszcze jest od tego idealnego stanu, aby można było mu powiedzieć: „oto masz ustawy, żyj i sam walcz z żywiołami niebezpieczeństwami“. Nadto wątpić trzeba, żeby rząd i w tym kraju, jak i wogóle w całym państwie, chciał zrzec się konieczności kierowania twórczymi siłami ludowymi w tę lub w ową stronę. Dodać trzeba, że rząd zawsze i wszędzie uważał za niezbędne powierzać wykonywanie zadań w zakresie podziału gruntów, jakoteż i urządzeń socjalno-kulturalnych osobnym organom, niezależnym od policji i administracji powiatowej“.

Innymi słowy: «Warsz. Dniew.», jakkolwiek uznaje pewną samoistność ekonomiczną polskiego włościanina, to jednak nie uważa za możliwe zwolnić włościan Królestwa z opieki specjalnych władz włościańskich, czyli, jak się sam wyraża — «wykopać mogiłę dla zło- tego łańcucha komisarskiego».

Okólnik gubernatora.

Ogłoszony niedawno cyrkularz gubernatora wileńskiego do urzędników policji, zawiera szczegółowe wyjaśnienie ich zasadniczych obowiązków. Nadto gubernator zamie-

ścił w tym cyrkularzu swoje uwagi nad brakami działalności sprawników, asesorów i «urjadników» w czterech powiatach, które miał sposobność zrewidować. Witając ten cyrkularz, dziennik wileński «Siew.-Zap. Słowo» mówi:

„Prawda, istnieje także inny punkt widzenia; niektórzy zwierzchnicy sądzą, że wszelka aluzja w druku do nieprawnych działań tego lub innego urzędnika osłabia wogóle powagę danej instytucji, przytem jednak zwykle zapominają oni, że wszyscy mieszkańcy nieraz obserwują dowody wyraźnego łapownictwa urzędnika: w jednym mieście wszyscy wskazują na dwupiętrową kamienicę komisarza policyjnego, który posiada nadto ekwipaż na gumowych szynach; w innym urzędnik policyjny okazuje się właścicielem majątku nabytego, albo zakładu przemysłowego i t. p. Są to wskazówki nieskończone wymowniejsze, niż aluzje gazet; jednakże o tych zjawiskach nie wolno miejscowym pismom wspominać, dopóki nie wyniknie sensacyjny proces sądowy o łapownictwo. Zamilezanie całymi miesiącami i latami nieładnych postępów policji może w takich razach wywołać gawędy wśród ludności, niepożądane już dla samego gubernatora“.

Oto dlaczego otwarte wytknięcie zauważonych braków policji dziennik wileński poczytuje za zasługę naczelnikowi guberni, uznającemu konieczność w takich razach jawności.

Komisja «centrowa».

Doświadczony w walkach z samorządem ziemstw książę Mieszczer-ski wydał wielką bitwę wrogom, wytaczając ciężkie armaty swoich argumentów przeciwko wnioskowi delegatów ziemstw, złożonym komisji W. N. Kokowcewa, która obradowała nad podniesieniem dobrobytu centralnych guberni. Posłuchajmy, jak grzmiały wystrzały z «Dniewników» księcia w «Grażdaninie», wymierzone w «ziemców»:

„Zjawiają się prezesowie gubernialnych zarządów ziemskich do komisji petersburskiej, jako eksperci, t. j. aby objaśnić dygnitarza petersburskiego co do potrzeb włościańskich. Ale w komisji o upadku centrum ci prezesowie gubernialnych wydziałów ziemskich nie ograniczają się do roli nauczycieli i ekspertów, lecz przywłaszczają sobie bez żadnego pełnomocnictwa prawo być oskarżycielami władz rządowych i jawnie głosić, iż jedną z przyczyn upadku centrum jest ograniczenie ziemstw“.

Książę, nie namyślając się długo, ogłasza swoich przeciwników za jakichś Mirabeau, których sprzymierzeńcami są — podług niego — członkowie zeszlórocznych komitetów rolniczych:

„Posiedzenia komisji poprzedzone zostały przez posiedzenie małego ziemskiego konwentu, na którym jednogłośnie zatwierdzono deklarację. W tej deklaracji niema nic nowego, lecz z niej skorzystali nasi ziemscy Mirabeau, aby w krótkiej formie ułożyć powtórzenie wszystkich owych rzekomych potrzeb ludowych, które w przeszłym roku na rozmaite sposoby i przy rozmaitych temperaturach krwi wypowiedziane zostały przez różne zjazdy, w odpowiedzi na pytania nadzwyczajnej Rady rolniczej. W tem powtórzeniu są wprawdzie i dzielne opinie (książę jest rycerskim wojownikiem), ale jest i wiele czysto teoretycznych,

które chyba lud nigdzie na wsi nie nazwie swymi potrzebami. Nie będę rozbierał mnożstwa tych wprost wymyślonych i wprost tendencyjnych zdań o fałszywych potrzebach stanu włościańskiego, których zadowolone winno wywołać, pod osłoną równowolenia włościan, zburzenie odwiecznego ustroju stanu włościańskiego i przegnanie stu milionów włościan na nieponiów (chuliganów)...

Ale najcięższy wystrzał księcia skierowany został na ten wniosek «ziemców», w którym ci twierdzą, że pożądanem byłoby «udoskonalenie samego włościanina, jako narzędzia walki w ogólnej ekonomice państwa». Te wyrazy wydały się księciu czemś potwornem, bo przedrutował je tłustymi czcionkami i trafił w nie takim ogromnym nabojem:

„Słowa te oznaczają życzenie ziemskich działaczy, aby rząd dbał nie o materialny byt włościan, lecz o przerobienie (ulepszenie!) włościanina tak, iżby stał się wszechstanowem narzędziem walki (z kim, nie dodano; rozumieście, jak chcecie) w ogólnem życiu państwa... Znaczy to, że najważniejszym środkiem walki z Samowładztwem jest zniesienie rosyjskiego stanu włościańskiego. Któż nie rozumie, że o to właśnie chodzi w przytoczonym przezemnie frazesie deklaracji ziemskiej?...”

Naturalnie, że wrogowie ks. Mieszczerzkiego, t. j. przedstawiciele ziemstw i komitetów rolniczych, pierzchli na wszystkie strony wskutek takiej kanonady argumentów, zbyt silnych, aby mogli się zdobyć na skuteczną odpowiedź. Rzecz prosta, że walka ta rozgrywa się na szpaltach «Grażdanina»; w rzeczywistości zaś posiedzenia komisji «centrowej», chwilowo zawieszonych, toczą się normalnie; ożywiona wymiana zdań wśród jej członków nie ma nic wspólnego z konwentami, podobnie jak prezesowie ziemstw lub gubernialni marszałkowie szlachty nie są wcale podobni do historycznego Mirabeau, albo podobni o tyle, o ile byli podobni do niego członkowie komisji uwłaszczenia włościan z przed lat 40 z górą.

STOSUNKI W KRÓLESTWIE.

Pobyt ministra spraw wewnętrznych W. K. Fiewego nad Wisłą i szczegółowe zwiedzanie przezeń urzędowych, a głównie społecznych instytucyj Warszawy, nasunął p. Kontr. w «Warsz. Dniwniku» szereg uwag o zasadniczych podstawach rosyjskiej polityki w Królestwie:

„Bywają warunki—pisze „Warsz. Dniwnik”— w których najlepszą polityką jest brak wszelkiej polityki. W każdej polityce, nawet mistrzowskiej, do treści sprawy łączy się zawsze jakaś domieszka czegoś jej obcego, jakiejś pozostałości, którą można nazwać „władzą dla władzy”... W niektórych okolicznościach ta przymieszka nie jest pomocą, lecz przeszkodą, dlatego bardziej celową jest wolna od tej przymieszki działalność, całkowicie i bez żadnej ubocznej myśli przechodząca w czyn. Być może, iż taka prosta i realna działalność jest nieuniknionym wynikiem wymagań czasu — przyszedł już bowiem czas, gdy władzę zaczy-

na, usprawiedliwiać nie tyle pochodzenie, religja i język, ile ilość i jakość pracy realnej, istotnego i rzeczywistego starania o tego, dla kogo ona, końcem końców istnieje: o *człowieka*... Coraz bardziej jedynym miernikiem władzy staje się zapowiedź Chrystusa: „Kto chce być pierwszym, niech będzie sługą wszystkich”. Kto pragnie nie władzy dla siebie, a siebie dla władzy—ten jest najlepszą władzą; kto czyni lepiej i więcej, ten jest sprawiedliwy”.

Po tych filozoficznych rozważaniach o wartości władzy, «Warsz. Dniwn.» czyni takie wyznanie polityczne:

„W Galicji polityka tłumi potrzeby życiowe; w Poznańskim potrzeby życiowe zamieniły się w politykę; w obu prowincjach przyjazd ministra spraw wewnętrznych byłby wydarzeniem nie tylko politycznym, ale politycznym w najwyższym stopniu. U nas „polityka” potrzebna jest tylko dlatego i tylko o tyle, aby nic nie przeszkadzało prowadzić kraj do jego rozkwitu—bezpośredniego celu zarządu nad nim. I wszelkie zetknięcie się z nim kierowników i przedstawicieli władzy ma znaczenie tylko w związku z tym celem i tak jest pojmowane”.

„W gruncie rzeczy całe nasze życie administracyjne w kraju obraca się między temi trzema osiami: religja, władza państwowa i życie społeczne. Połączenie ich określa bieg życia. Błędem byłoby mniemanie, że na kresach zachodnich tłumi je walka narodowościowa. Kwestja narodowa tutaj, oczywiście, komplikuje położenie rzeczy, lecz nie w tej mierze, jak to zwykło się uważać według przestarzałych tradycyj. Kraj ten żyje interesami ekonomicznymi i socjalnymi; uwzględniajcie, o ile można, te interesy, a wszystko będzie dobrze. Rosja ma tutaj jeżeli nie najbardziej kulturalny kraj (jak również błędnie sądzą powszechnie), to jednak najenergiczniejszy, w którym organizacja życia pracy doszła do największego w Rosji nateżenia. Oto ta strona, na której powinien znajdować się punkt wspólny między życiem kraju a życiem ogólnorosyjskiem państwa”.

Wyjątkowe położenie administracyjne kraju czyni rzeczą dość niezwykłą pobyt w nim p. ministra—zaznacza dalej p. K.; niema wcale prawidłowej organizacji stosunku między życiem prowincji, a życiem państwowem. Życie prowincji powierzone jest władzom miejscowym; życie państwowe zaś spoczywa w ręku władzy centralnej w Petersburgu:

„Tylko szczególny dodatek do sumy żyć miejscowych zamienia je w życie ogólne. I związek ich z tym dodatkiem u nas niedostatecznie jest zorganizowany. Nie dziw, że w takich miejscowościach, jak kraj Nadwiślański, ten brak organizacji szczególnie daje się uczuwać. Dlatego też, być może, rzeczą bardzo jest właściwą osobiste stwierdzenie żywego związku rządu centralnego ze sprawami lokalnymi.

„Niema racji i korzyści w zaprzeczaniu tego faktu, iż gubernie polskie — to nie to, co Rosja. Dzieje i liczne a nader silne odrębności nadają im osobny wyraz i mnóstwo głębokich i istotnych oznak, stawiających je w sytuacji odrębnej. I oto walka z tą odrębnością nie byłaby ani możliwą, ani korzystną; gdyby zaś była nawet potrzebna, wymagałaby zapewne wieloków całych. Lecz natomiast jest rzeczą konieczną—wynajdywać punkty styczności między temi odrębnościami, nie krępując ich, a zasadniczymi żywymi normami kraju”.

Dla wykonania tego trudnego zadania, kończy autor artykułu «Warszawsk. Dniwnika», potrzebny jest jeden warunek, który praktycznie niczem się nie da zastąpić: «Stary dobór ludzi istotnie godnych, wśród których nie byłoby miejsca dla nikogo, odrzuconego przez Rosję rdzenną, ludzi, mogących być niby wysłańcami, przedstawicielami tej Rosji rdzennej wobec plemienia bliżkiego, pokrewnego, niemniej jednak odrębnego».

PODRÓŻ NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA

Bezpośrednio po zjeździe w Wiesbaden nastąpiło 5 listopada ponowne widzenie się Najjaśniejszego Pana z cesarzem Wilhelmem w Wolfsgartenie, zamku myśliwskim, położonym o trzy stacje kolejowe od Darmsztadu. Najjaśniejszy Pan, w mundurze huzarów westfalskich, w towarzystwie w. księcia Hesji i ks. Henryka pruskiego, oczekiwał na stacji cesarza, który przybył po południu pociągiem z niezlicznym orszakiem. Spotkanie nie miało cech oficjalnych. Podczas obiadu cesarz siedział pomiędzy Najjaśniejszą Parą Monarszą Rosyjską; w liczbie 45 zaproszonych znajdował się król grecki Andrzej z małżonką i ks. Fryderyk-Karol oraz bliższa świta. Wieczorem po godz. 9 Najjaśniejszy Pan odprowadził cesarza na kolej z eskortą dragonów heskich. Na pożegnanie Monarchowie ucałowali się; okoliczny lud, tłumnie zebrany, śpiewał hymn niemiecki.

W niedzielę 26 paźdz. (8 listopada) Najjaśniejsi Państwo z Dziećmi oraz z w. ks. Hesji i jego córką Elżbietą przybyli z Darmsztadu do Skierniewic w Królestwie Polskiem. Ich Cesarskie Mości spotkali: na granicy w Aleksandrowie generał-gubernator M. I. Czertkow, zaś na dworcu skierniewickim minister spraw wewnętrznych W. K. Plewe i gubernator warszawski Martynow, zaproszeni następnie do stołu Najwyższego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Ogólne.

× Pierwsze posiedzenie *Komitetu ministrów* pod przewodnictwem S. J. Wittego — jak referuje «Now. Wrem.» — trwało 1½ godziny. Dziennik z tego powodu zaznacza, że jeszcze przed laty 20 do kompetencji komitetu ministrów należały dość liczne sprawy ustawodawcze, oraz wszystkie ważniejsze kolejowe, przewyższające kompetencję mini-

strów skarbu i komunikacji; w ostatnich jednak czasach wszystkie te kwestje rozstrzygają się w Radzie państwa albo w komitetach syberyjskim i dalekiego Wschodu, wobec czego kompetencja Komitetu ministrów i jego prezesa uszczupliła się znacznie.

× Wniesiony do Rady państwa podczas sesji wiosennej projekt reformy i organizacji procedury cywilnej nie będzie zatwierdzony i w roku 1903—4. «Now. Wr.» donosi, że w projekcie tym wypadło poczynić znaczne zmiany. W zasadzie ustawy te zachowają nadal nazwę «Ustaw sądowych Cesarza Aleksandra II». Największe zmiany zaprojektowano w instytucji naczelników ziemskich. Kwestję zwiększenia pensyj członkom sądów, która miała być rozstrzygniętą już teraz, również odroczone.

× Kwestja decentralizacji spraw — jak donoszą «Nowosti» — jest bliską rozstrzygnięcia. Obecnie osobna komisja pod przewodnictwem r. t. Platonowa, z udziałem towarzyszy ministrów i głównozarządzających, rozpatruje spisy spraw, przeznaczonych do załatwienia przez władze miejscowe, zamiast przez władze centralne, obciążone dziś mnóstwem akt, nie mających znaczenia ogólnopństwowego.

× Minister rolnictwa wystąpił do Rady państwa z wnioskiem o wyasygnowanie mu kredytu w sumie 423 tys. rb. na cele wydzielenia gruntów skarbowych osiedleńcom. Grunty te mają być wydzielane, poczynając od przyszłego roku, w guberniach północno-wschodnich i południowo-wschodnich Rosji europejskiej oraz na Kaukazie. Dokonywać wydzielenia mają osobno zorganizowane partje urzędników ministerstwa.

× W ministerstwie oświaty złożona została obszernie umotywowana prośba mińskiej rady miejskiej o otwarcie w Mińsku uniwersytetu. W razie przychylenia się do tej prośby, miasto zobowiązało się dać bezpłatnie place pod budowę gmachu wszechnicy i złożyć jednorazowo na rzecz uniwersytetu 500 tys. rubli.

× W «Sobr. Uzak.» ogłoszono, że warszawska szkoła sztuk pięknych otrzymała przywilej sprowadzania z zagranicy, bez opłaty cła: rysunków, planów, książek i t. d., oraz wzorów i modeli dla zbiorów swoich.

× Wieściom, podanym przez «Mosk. Wiedom.» o utworzeniu osobnej komisji do uregulowania przemysłu naftowego, któremu grożą jakoby różne perturbacje, «Now. Wr.» stanowczo zaprzecza. Chodzi jedynie o dwie komisje, zwoływane w celu rozstrzygnięcia paru kwestyj lokalnego znaczenia.

× Minister oświaty zażądał na rok przyszły kredytu w wysokości 2 milj. rubli na założenie i utrzymanie szkół ludowych, oraz 30 tys. rb. na niższe szkoły rzemieślnicze.

× Do nadzoru nad szkołami przemysłowemi ministerstwo od Nowego Roku ustanawia siedmiu inspektorów okręgowych.

× Z Rzymu donosi nam nasz korespondent, że Jego Świątobliwość Papież Pius X na konsystorzu tajnym dnia 9 listopada potwierdził uczynioną jeszcze przez ś. p. Papieża Leona XIII nominację biskupa płockiego, JE. Jerzego hr. Szembeka na arcy-

biskupa mohylowskiego oraz biskupa tyraspolskiego, JE. Edwarda bar. Roppa na biskupa wileńskiego. Objęcie nowych stolic przez nominatów odbędzie się w najkrótszym czasie.

× Dowiadujemy się, że kandydatami na wakujące posady biskupie i sufragane w Cesarstwie i Królestwie, oprócz wymienionych już przez nas rektora łucko-żytomierskiego seminarjum, prałata Wnukowskiego, administratora sejneńskiej djecezji, prałata Józefa Antonowicza i szambelana dworu Jego Świątobliwości, kanonika Kazimierza Propolanisa, są jeszcze: rektor tutejszej Akademii duchownej, prałat katedry żytomierskiej, ks. Longin Żarnowiecki i członek katolickiego kolegium, kanonik wileńskiej katedry, prałat dworu Jego Świątobliwości, ks. Wincenty Kluczyński.

× Na utrzymanie komitetów cenzury i cenzorów osobnych, tudzież dozoru nad drukarniami, litografjami i t. p. zakładami, na r. p. przeznaczono 251 tys. rb., o 20 tys. rb. więcej, niż w r. b. Z pomienionej sumy na Królestwo przypada 39,800 rb.

W Petersburgu.

= Projekty jen. Klejgelsa. Ks. Mieszczerskij w „Grażdaninie“ zupełnie godzi się na projekty jen. Klejgelsa, mające na celu uzdrowienie moralności ludu petersburskiego, jako to: walka z żebractwem, założenie domów pracy i rozszerzenie kolonij poprawczych dla zepsutej młodzieży. Jednakże książę-redaktor mniema, że uskutecznienie tych projektów wymaga długiego czasu, zaś złe rośnie nader prędko, bo w stolicy jest 25 do 30 tys. próżniaczego ludu. Żadne zaś zmiany ustaw o żebractwie na jotę nie zmieniają i nie powstrzymują wciąż rosnącej gangreny w szumowinach społeczeństwa; „dziś bowiem każdy wyrostek sztucznie nabiera przekonania, że on może zabić każdego, jego zaś nikt nawet palcem tknąć nie śmie“. Ks. Mieszczerskij sądzi, że takiej pobłażliwości winien być położony kres sposobem natychmiastowym i wypróbowanym: „trzeba winnych chłostać (siecz ich!)“. Tylko fałszywy liberalizm przeszkadza organom bezpieczeństwa stosować ten prosty sposób — konkluduje książę.

= Mackenzie Walles, znany podróżnik angielski, autor dzieła o Rosji, w tych dniach bawił nad Nową, dokąd przybył z Syberji i Mandżurji. Zamiarem jego jest napisanie nowego dzieła o Rosji, gdyż poprzednie ukazało się przed 20 z górą laty. W rozmowach z dziennikarzami petersburskimi p. Walles (dawniej sekretarz wicekróla Indji) wyraził podziw, że stolice i koleje żelazne w Rosji szybko się rozwinięły w ciągu ostatnich 30 lat, natomiast życie wewnętrzne i porządki nie uległy zmianie. P. Walles mówi po rosyjsku, aczkolwiek niezbyt biegle.

= Orkiestra Filharmonji lwowskiej, po całym szeregu koncertów, cieszących się wielkiem powodzeniem w Warszawie, Wilnie, Mińsku, Mitawie, Rydze i Libawie, zawitała obecnie do Petersburga. Pierwszy koncert, naznaczony na sobotę d. 1 listopada w sali Pasażu zgromadzi niezawodnie liczną publiczność polską, zawsze tak sympatycznie usposobioną dla scenicznych i estradowych produkcji rodaków. Orkiestra Filharmonji lwowskiej składa się z 60 członków i pozostaje, jak pisaliśmy w № 43 „Kraju“, pod kierunkiem uzdolnionego kapelmistrza p. Ludwika Czelańskiego. Dyrektorem jest p. Ludwik Heller.

= Z «Lutni». W sobotę 1 (14) listopada odbędzie się w „Lutni“ drugi z kolei

koncert z udziałem p. Anny Sadkowskiej (śpiew) oraz pp.: Aloiz (wiolonczela), Gadowskiego (deklamacja), Michniewicza (fortepian). Akompanjować będzie p. Zaremba.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 29 października.

Z gardzieli cesarza Wilhelma musiano chirurgicznie usunąć jakiś nowotwór polipowy. Na wieść o tem, świat przypominał sobie czasy z przed lat piętnastu. Cesarz Wilhelm I dogorywał w Berlinie, a jego następca, ks. Fryderyk, pasował się ze śmiercią gdzieś na Jasnym brzegu. Usuwano mu z krtani złośliwe nowotwory. Potem przyszło studniowe konanie na tronie, na którym, zamiast cesarza-mędrca, jakim zdawał się być Fryderyk I, zasiadł młody szef brygady gwardyjskiej. Dziś znowu coś się psuje w krtani cesarskiej. I choć biuletyny urzędowe zapewniają, że nowotwór był nieszkodliwy — niemcy kiwają głowami i zapytują siebie trwożnie, czy nie stanęli wobec doniosłego wypadku historycznego?

Węgry mają rząd. Hr. Tisza odziedziczył po ojcu zdolność jednania sobie ludzi i stronnictw. Gdy wszedł do Izby — opozycja powitała go nieprzyjaźnie, gdy zaczął mówić — nie dawała mu wrzaskiem przyjść do słowa. A p. Tisza stał na trybunie i czekał cierpliwie, usiłując, w chwilach uciszania się burzy wrzaskliwej, przemówić do rozognionych przeciwników. Usłyszano wreszcie kilka wyrazów prezesa ministrów, zaczęto wsłuchiwać się. P. Tisza zagrał na czulej i dźwięcznej strunie patryjotyzmu węgierskiego. Jesteśmy wszyscy madjarami, o chwałę madjarską nam chodzi wszystkim, o prawa jaknajszersze naszego narodu. Pocóż mamy wrzeszczeć? Może lepiej byłoby pomówić spokojnie, wyluszczyć nasze życzenia i chęci. Godność rozpraw przedstawicielstwa sejmowego to przecie godność całego narodu. Rozległy się oklaski i opozycja wysłuchała potem dość cierpliwie tych nawet ustępów programu wojskowego rządu, przeciw którym niedawno wrzaskliwe zakładała protesty. Nawet p. Ugron siedział spokojnie na swojej ławie i zwolennikom znaki dawał, by zachowywali się przyzwoicie. A stronnictwo liberalne sypało jak jeden mąż oklaskami. Zdawało się, że powróciły piękne czasy starożytności Tiszy. Dobrze być synem takiego ojca.

Złe zato być ministrem hiszpańskim. Tak przynajmniej sądzi wódz stronnictwa zachowawczego, sprawującego dziś rząd Hiszpanji, p. Silvela. Oświadczył otwarcie wobec kortezów, że przestał wierzyć w możliwość podźwignięcia ojczyzny. Nie czi już dawnych ideałów, nie ma wiary we własne siły, nie szanuje tradycij dziejowych, nie pragnie być

moceństwem potężnym, nie chce armji, nie chce floty. Dość jej, że może zażywać pokoju i robić gdzie się da pieniądze. Ideał zysku zastąpił wszelkie inne. P. Silvela nie ma żadnej już nadziei. Kortezy lubią patetyczne mowy. Lubują się w nich także czytelnicy dzienników. Ale na obrazie, który wydaje się ministrowi czarnym jak noc, widzą dużo promieni jaśniejszych. Dla «weltpolityki» Hiszpanja dzisiejsza jest za słaba. By wzrosć moralnie, musi przedewszystkiem zdobyć pomyślność ekonomiczną. Dlatego goni za zyskiem, zakłada fabryki, buduje koleje i czeka lepszych czasów. Nie wrócą zapewne nigdy owe lata, gdy nad posiadłościami hiszpańskimi nie zachodziło słońce—ale fortuna kołem się toczy.

Szwecja i Norwegja uroczyście obchodzą w tym roku pamiątkę swojej unji. Chrystjanja przybrała się we flagi szwedzkie, w Sztokholmie powiewały norweżkie. Hymn narodowy szwedzki budził w Norwegji zapal tłumów, a szwedzi słuchali z namaszczeniem pieśni norweżkich. Nawet p. Sygurd Ibsen, syn wielkiego pisarza i przywódca skrajnonarodowego stronnictwa, wyciągnął rękę do p. Hagerupa i obiecał poparcie jego rządowi. Król Oskar przeżył piękne dni. Pogodził zwaśnione ludy i zdobył sobie bezgraniczną ufność norweżczyków.

W Szwajcarji zaszedł fakt nader ciekawy. Hasła szowinistyczne przedarły się przez Alpy i zaczęły coraz głośniej rozlegać się po dolinach i przełęczach szwajcarskich. Agitacja przeciwko korzystającym z praw politycznych w gminach i kantonach osiadłym cudzoziemcom zdawała się przybierać olbrzymie rozmiary. Rada związkowa ujrzała wreszcie na swoim biurze wniosek ustawodawczy co do pozbawienia cudzoziemców wszelkich praw politycznych. «Szwajcarja dla szwajcarów!»—wołano. Można było pomyśleć pod pierwszym wrażeniem, że się jest w Berlinie, albo w innym jakimś ognisku wyłączności narodowej. Rada tymczasem, zgodnie z przepisami ustawy konstytucyjnej, poddała wniosek szowinistyczny głosowaniu powszechnemu. I okazało się, że pod sztandarem wszechszwajcarskim zgromadziła się śmiesznie mała garstka krzykaczy, że naród słyszeć nie chce o hasła: «Szwajcarja dla samych tylko szwajcarów!» Może okazałoby się to samo, gdyby takie hasła poddać spokojnemu głosowaniu powszechnemu gdzieindziej. Ludzkość nie jest tak zła, jakby sobie tego życzyli szowiniści i jaką wydaje się w dziejach politycznych!

P. Balfour wygłosił na bankiecie u lorda-mera wielką mowę polityczną. Nie dotknął ani jednym wyrazem polityki celnej rządu, nie wspominał o pomysłach p. Chamberlaina. Skupił uwagę słuchaczy na polityce zewnętrznej. Mówił o Wschodzie azjatyckim, że pokój powszechny nie ma większego nad Cesarza Wszechrosyjskiego obrońcy, że umiarkowanie i oględność japońskich mężów

stanu zdają się zapowiadać pomyślne rozwiązanie trudności. Losy Wschodu tureckiego nie zatrważają wcale angielskiego ministra. Sprawa ma charakter ogólnoeuropejski. Koncert mocarstw nie mógł znaleźć lepszych przedstawicieli nad Rosję i Austro-Węgry. Można sobie stroić żarty z powolności polityki koncertu, ale nie można zaprzeczyć, że dziś sprawa macedońska stoi lepiej, niż stała przed kilku miesiącami. Program rosyjsko-austrjacki—to *minimum* reform, które muszą wejść w życie. Niepodobna przypuszczać, ażeby Rosja i Austro-Węgry pozwoliły na odrzucenie tego programu przez Portę otomańską. Niebezpieczeństwa leżą w ogólności w fackie upadku narodów azjatyckich. Jest to zjawisko dziejowe fatalne, wobec którego narody europejskie powinny zachowywać się zgodnie, pomnąc na wspólną misję cywilizacyjną. Zgodność taka powstaje i wzrasta, czego świadectwem jest dążność do polubownego załatwiania zatargów międzypaństwowych. Ostatnim jej wyrazem jest zawarty niedawno traktat o rozjemstwie anglo-francuzkiem. Polityka międzynarodowa powinna być jasna i szczerą. Tak mówił p. Balfour. Może i Bismark mówił kiedyś coś podobnego. Ale jedno mówił—drugie robił.

J. Mz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemcy. Polepszenie w zdrowiu cesarza Wilhelma następuje, według biuletynów, nader szybko. Wiadomości o powstaniu w Damaralandzie brzmią pomyślniej. Stacje telegrafu optycznego w kolonji są czynne.

Francja. Rada ministrów postanowiła nie sprzeciwiać się odesłaniu wniosku szkolnego do komisji. Grupa parlamentarna przedstawicieli handlu zewnętrznego zwróciła się do p. Delcassé z prośbą o wyjednanie ulg celnych dla importowanych do Rosji win francuzkich.

Austro-Węgry. Do portu trjesteńskiego zawinęła eskadra rosyjska pod flagą admirała Mołasa. Odbył się szereg uroczystości u gubernatora Hessa i na pancerniku rosyjskim „Cesarz Mikołaj I“. Urosła ztąd pogłoska o rzekomo zamierzonej demonstracji floty na wodach tureckich. Radę państwa zwołano na 17 listopada.

Włochy. Nowy minister skarbu Rosano zastrzelił się w Neapolu. W liście ostatnim tłumaczy samobójstwo niemożliwością bronięcia się przed potwarzami. Deputowany Bergamasco ogłosił na parę dni przed samobójstwem ministra, że tenże otrzymał 5 tys. franków za umorzenie wytoczonego Bergamasco procesu karnego.

Turcja. W odpowiedzi na notę austro-rosyjską, Porta nie zgadza się na kontrolę czynną nad przeprowadzeniem reform urzędników europejskich. Reformy żandarmerji już dokonano. Oficerowie niemieccy są świadkami operacji wojennych i czynności sądów polowych. To, zdaniem Porty, wystarcza. Wszyscy posłowie otrzymali instrukcje popierania żądań rosyjsko-austrjackich. Posłowie angielski i włoski już wręczyli Porcie deklaracje stosowne w ogólnikowej formie. Posłowie rosyjski i austrjacki wystosowali do Porty nową notę, stwierdzającą, że przyjęcie całego programu reform jest konieczne i leży w interesie samej Turcji.

Chiny. Rząd polecił wyższym mandarynom opracowanie kwestji otwarcia kraju dla handlu zewnętrznego. Rząd doszedł do

wniosku, że kraj da się podnieść z upadku politycznego tylko przez bliższe zetknięcie się z kulturą europejską.

Japonja. Według telegramu „Agencji Rosyjskiej“, prezes ministrów japońskich, baron Katsura, miał oświadczyć deputacji związku przeciw-rosyjskiego, że nastąpiła chwila krytyczna, w której naród musi wystąpić zwarty w jedną bryłę. Telegram „Agencji Handl.“ ostrzega przed pesymizmem, przypuszczając, że mowa p. Katsury była źle zrozumiana. Prasa londyńska twierdzi, że zaostrzenie stosunków rosyjsko-japońskich należy już do przeszłości.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W-ny Sokolowski w Pottawie. Forma: „Wielmożny Panie“, najbardziej etykietalna, lub też mogąca mieć odcieln dla piszącego pewnej podrzędności społecznej lub zawodowej; najbardziej przyjęta i dająca się zastosować zawsze wobec równych sobie (nawet w liście do osób, noszących tytuły) jest forma „Szanowny Panie“; „Łaskawy Panie“ jest serdeczniejszem, lub odnoszącem się do doznanej uprzejmości wzmocnieniem formy „Szanowny Panie“; to też używa się z zwyczaj formy „Szanowny i łaskawy Panie“, prawie zaś nigdy tylko „Łaskawy Panie“, gdyż bez dodatku „Szanowny“ potrąca albo o zbytnią poufałość, albo w danym wypadku o ton wyzywający (np. w liście z wymówką, lub ze skarceńiem). W listach do osób wyjątkowo zasłużonych, poważanych lub sędziwych używa się często forma „Czcigodny Panie“.

W-ny dr. Ign. Mroczkowski w Bijsku, gubern. tomskiej. Dziękujemy za zwrócenie uwagi i załączony dokument. Dołożymy wszelkich starań, aby sprawa poszła właściwą drogą.

NADESLANE.

Tanie wydawnictwo dzieł KLEMENSA JUNOSZY (Szaniawskiego), NAKLADEM RODZINY:

- Tom I. „Panowie braćci“.
- „ II. „Fotografie wioskowe“.
- „ III. „Monologi“.
- „ IV. „Nieruchomość № 000“.
- „ V. „Wilki“ i inne szkice i obrazki.
- „ VI. „Pod wodę“.
- „ VII. „Pan sędzia“.
- „ VIII. „Nowele i obrazki“.
- „ IX. „Syzyf“.
- „ X. „Donkiszot żydowski“.

Cena tomu 60 kop. Za dziesięć tomów tylko 5 rb. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni Ed. Kolińskiego, Warszawa, ul. Marszałkowska 122.

Nadsyłający rubli pięć pod adresem Właścicielstwa Junoszy-Szaniawskiego (Warszawa, ulica Warecka № 9), nie ponoszą kosztów przesyłki. (5880)

Dr. Jan Piltz, ordynator szpitala praskiego w Warszawie, przeprowadził się na Nowy-Swiat № 37 i przyjmuje z chorobami nerwowymi od 4—6 popoł.

KRONIKA.

Kościół i duchowienstwo.

* W niedzielę, d. 8 b. m., odbyła się w Płocku uroczysta konsekracja odnowionej katedry. Aktu dokonał biskup płocki, JE. ks. Jerzy hr. Szembek, w przeddzień właśnie swej nominacji na najwyższą godność duchowną katolicką w Cesarstwie. Na innym miejscu znajdzie czytelnik opis odnowionej katedry.

* Stan zdrowia ks. arcybiskupa Stablewskiego pogorszył się znowu, tak iż za radą lekarzy sprawami djecezji się nie zajmuje. Prócz przybocznych lekarzy odwiedził go prof. Reuvers z Berlina; obecnie bawił — jak się dowiadujemy — prof. Baranowski z Warszawy. Stan jest poważny, trzeba mieć jednak nadzieję, iż niezadługo znów ks. arcybiskup pracy dla dobra archidiecezji będzie się mógł oddać. Chwilowo sprawami archidiecezji zajmuje się ks. biskup Likowski.

* Arcybiskup prazki Skrbensky wydał do duchowienstwa list pasterski, w którym określa stanowisko Kościoła względem sporów narodowych. Niemcy nie zadawała się w Czechach zwalczeniem przeciwników narodowych na polu politycznym, lecz usiłują znaleźć w Kościele podporę dla swoich dążeń. Stanowiąc jednak mniejszość, domagają się podzielenia djecezji prazkiej na dwie niezależne od siebie: czeską i niemiecką. Duchowienstwo czeskie, które tak samo, jak posłowie i reszta narodu, pragnie utrzymania jedności ziem, należących do korony św. Wacława, zaprotestowało stanowczo przeciw żądaniu Niemców. W liście pasterskim arcybiskup prazki stwierdza, że Kościół jest wspólnym dla wszystkich narodowości. Na posłuchaniu, udzielonem posłom czeskim, kard. Skrbensky zapewnił, że sprawa podziału djecezji odłożoną została *ad acta*.

* W archidiecezji mohylowskiej zaszły następujące zmiany: przeniesieni proboszczowie: ks. D. Jasieński do Neuteran (gub. witebska), ks. L. Szymkiewicz do Welony, ks. F. Poszko na proboszcza i dziekana do Rzeżycy, ks. K. Jermołowicz do Klecka. Mianowany proboszczem: ks. T. Oskierko w Tymkowiecach. Przeniesieni wikariusze: ks. Borowik do Mozyrza, ks. J. Znosko do Mińska, ks. W. Urbeł do Lucyna, ks. Wencław i ks. K. Butkiewicz do kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, ks. S. Ławrynowicz do Władystoku, ks. Z. Dobrski powołany na kapelana do Witebska. Profesorowie petersburskiego seminarjum: ks. F. Kazewicz i ks. B. Pawłowski będą jednocześnie pełnili obowiązki: pierwszy wikariusza przy kościele prokatedralnym w Petersburgu, a drugi kapelana w kaplicy gatchyńskiej, którą opuścił dotychczasowy jej kapelan, ks. kanonik W. Mikołajewski. Ks. T. Ronkajtys mianowany kapelanem do Włodzimierza. Zostali uwolnieni: ks. W. Merkel i ks. J. Jurgiewicz, pierwszy od obowiązku pomocnika kapelana wojskowego w Warszawie, a drugi — proboszcza w Klecku. Na miejsce ks. Merkla wyznaczony ks. Z. Cenżelski. Ks. N. Januszkiewicz przeniesiony do Agony. J. J.

* Departament wyznań obcych w tych dniach nadesłał na ręce rządzącego archidiecezją mohylowską, ks. prałata Denisewicza pierwszą encyklikę Piusa X w języku francuskim. Zaszła zapewne pomyłka przy wysyłaniu z Rzymu tej encykliki, gdyż obowiązujący jest tekst łaciński, w którym encykliki się ukazują.

* W djecezji żmudzkiej wystawiono i poświęcono nowy kościół w Skirstymoni. W dniu poświęcenia kilkotysięczny lud otaczał świątynię, śpiewając po litewsku: „Boże w dobroci nigdy nieprzebrany“. Najwięcej grosza i starań położył tu miejscowy proboszcz, ks. Kaz. Żekiewicz; b. marszałek Stan. Pusłowski ofiarował cegłę i

drzewo; pozatem na budowę świątyni kilku obywateli miejscowych złożyło po dwa do trzech tys. rb., zaś właścianin Szymon Greiczus 7 tys. rb.

* Sprawa zbudowania kościoła katolickiego w Charbinie dotąd nie posuwa się naprzód, choć katolików jest około 5 tys. Wprawdzie polacy tamtejsi zebrali już na rzecz budowy kościoła w Charbinie około 4 tys. rb. i przechowują te pieniądze w charbińskim kantorze Banku chińsko-rosyjskiego, którego dyrektorem jest p. Stan. Gabriel z Warszawy; ale do budowy gmachu jeszcze daleko.

* Delegaci amerykańscy, ks. Wacław Kruska i p. Mahany, nie bawią już w Rzymie. Ks. Kruska odbywa wycieczkę po Galicji i Poznańskiem, aby wrócić niebawem do Rzymu, zaś p. Mahany w drodze już jest powrotnej do Ameryki. Tymczasem w „Kurjerze Polsk.“, wychodzącym w Milwaukee, zamieścił ks. Wacław Kruska korespondencję, dotyczącą pobytu obu delegatów w Poznaniu. Czytamy w niej między innymi: „O godzinie 11 udaliśmy się z panem Mahany'em do pałacu arcybiskupiego. JE. ks. arcybiskup Stablewski jest chory. Kapelan zaniósł wprawdzie nasze bilety wizytowe do Ekscelencji, lecz nie robił nam żadnych nadziei przyjęcia, owszem, twierdził, że arcybiskup, z powodu choroby, nie da nam posłuchania, gdyż nikogo nie przyjmuje. Tymczasem, wbrew oczekiwaniom samegoż kapelana arcybiskupiego, zacny arcybiskup, skoro mu tylko doręczono nasze nazwiska, kazał nas przepuścić do siebie i przyjął nas nadzwyczaj mile i uprzejmie. P. Mahany'em dziękował, że się zajął sprawą Polonji amerykańskiej, rozmawiał długo, choć z widocznym trudem (z powodu choroby) o naszej sprawie, a nawet podał gotowy plan przeprowadzenia tejże, podobny do planu biskupa Pelczara. W decydujących kołach wpływ swój uwydatnił. Po audjencji oglądaliśmy wewnątrz pałacu arcybiskupiego. Co za piękne, gustowne i wspaniałe urządzenie i umeblowanie sal, a zwłaszcza sali przyjęć... P. Mahany tu w Poznaniu pożegnał się ze mną, jadąc przez Berlin i Kolonję do Londynu, a ztamtąd do Ameryki. Wywiózł on ze sobą jaknajmilsze wrażenia z Polski i jaknajlepsze wyobrażenia o Polsce“...

Prawo i sądy.

** Kijowski sąd okręgowy w tych dniach rozstrzygnął losy milionowego spadku po s. p. hrabinie Włodzimierzowej Potockiej. Hr. Potocka, zmarła w Nicei w grudniu 1901 r., zostawiła dwa testamenty, mianowicie: wcześniejszy notarialny, zrobiony u konsula rosyjskiego w Nicei i późniejszy, zrobiony we Francji podług kodeksu Napoleona, w formie sekretnej (testament *mystique*). Pierwszym testamentem cała milionowa fortuna, znajdująca się we Francji i w Rosji, zapisana jest prawnucce testatorki, hrabiance Zofji Rzewuskiej, z pominięciem córki i wnuczki; w drugim — prawnuczka pominięta, a cała fortuna rozdzielona między córką zmarłej, księżną Światopołk-Czetwertyńską, a wnuczką, hrabianką Ernestyną Rzewuską. W imieniu prawnuczki, hr. Zofji Rzewuskiej, adwokaci przysięgli pp. Żeromski i Morgulec wytoczyli proces w sądzie kijowskim, dowodząc, iż musi być zatwierdzony testament notarialny, jakkolwiek wcześniejszy, ponieważ testament taki może być zmieniony jedynie przez nowy testament notarialny. Mocy ostatniego (mistycznego) testamentu bronił, w imieniu księżny Marji Światopołk-Czetwertyńskiej i hrabianki Ernestyny Rzewuskiej, adwokat przysięgły p. Józef Połchowski, dowodząc, że winny tu być stosowane prawa francuskie, a podług kodeksu Napoleona (art. 1035 — 1037) musi być spełniony ostatni testament, niezależnie od jego formy. Z tem się zgodził sąd okręgowy, uchylając akcję hr. Zofji Rzewuskiej.

Po hr. Potockiej została willa w Nicei i blisko półtora miliona rubli w papierach wartościowych.

** Izba warszawska sądziła w drodze apelacji sprawę p. Stan. Jaguńskiego, oskarżonego o zadanie w pojedynku przeciwnikowi swemu, s. p. Zdzisławowi Borzewskiemu, ciężkiej rany, skutkiem której raniony po upływie pewnego czasu zmarł. Powodem do pojedynku było głośne swego czasu zajście w sali restauracyjnej Stepkowskiego w Warszawie d. 6 maja 1901 r. Izba sądowa, zatwierdzając w zasadzie wyrok sądu okręgowego, skazujący p. Stanisława Jaguńskiego na 2 lata twierdzy, uznała jednak za możliwe zwrócić się przez ministra sprawiedliwości do łaski Monarszej z prośbą o zmniejszenie skazanemu kary do 4 miesięcy twierdzy.

** Wileńska Izba sądowa w tych dniach, z udziałem przedstawicieli stanów, przy drzwiach zamkniętych sądziła sprawę 7 żydów, oskarżonych o demonstrację w teatrze wileńskim w dniu 21 marca (3 kwietnia). Wyrokiem, ogłoszonym przy drzwiach otwartych, wszystkich oskarżonych uwolniono.

** Szeregowca 3 bataljonu saperów w Wilnie, Piotra Anotina, skazanego przez sąd wojskowy za napad zbrojny i zadanie ciężkich ran swemu przełożonemu, kapitanowi Sredniewowi, rozstrzelano 24 października (6 listopada), po confirmacji wyroku przez dowódcę wojsk okręgu wileńskiego.

** Senat rozpoznawał w tych dniach skargę kasacyjną b. studenta Pinkusa Daszewskiego, skazanego za usiłowanie zabójstwa na osobie redaktora gazety „Znamia“, Kruszewana, do ciężkich robót. Daszewski, jak wiadomo, od razu przyznał się do winy, tłumacząc swój czyn nienawiścią do działalności publicystycznej Kruszewana. Skarga kasacyjna opierała się głównie na tem, iż sąd bez wiedzy stron zamienił jednego eksperta na innego, że odrzucił żądanie obrony zawezwania rzeczoznawców-psychiatrów, oraz że poszkodowanemu i powodowi cywilnemu pozwalał wybiegać po zakres oskarżenia. Wywoły kasacji popierali adw. przys.: Mironow i Gruzenberg. Senat kasację odrzucił, zatwierdzając wyrok sądu.

** Czy nieświadomość strony o tem, iż adwokat jej został pozbawiony prawa stawania w sądzie może służyć za powód do rewizji procesu? — pytanie to powstało w sprawie Jemieljanowa, którego adwokat Kosecki w przeddzień rozpoznania sprawy w zjeździe, wykreślony został ze spisu adwokatów i nie mógł ani stanąć w sądzie, ani w porę zawiadomić o tem swego mocodawcę. Senat prośbę rewizji procesu odrzucił.

** W sprawie ks. Gagarina z ministerstwem skarbu powstało pytanie: czy skarbu jest odpowiedzialny za straty, spowodowane przez nielegalne ściąganie opłat lub podatków? Od ks. Gagarina urząd akcyzy ściągął podatek za spirytus, który się spalił w gorzelni, w sumie 18 tys. rb. Akcyza została zwrócona następnie, właściciel jednak żądał też zwrotu procentów. Izba sądowa powództwo oddaliła; ks. Gagarin przeniósł sprawę do Senatu, a departament akcyjny wniósł pytanie powyższe do rozpoznania ogólnego zgromadzenia departamentów Senatu.

** W maju r. b. do wydziału śledczego w Warszawie zjawił się 60-letni Izidor Śluccki, skazany w roku 1880 za zaburzenie w więzieniu noworadomskim na osiedlenie w Syberji, gdzie pozostawał do roku 1902. Trapiiony tęsknotą za krajem, zbiegł z miejsca zesłania i mieszkał początkowo w Częstochowie, potem w Warszawie. Sąd okręgowy skazał za to Ślucckiego na 3 lata ciężkich robót i dożywotnie osiedlenie w Syberji. Skazany nie miał obrońcy.

** Odeski sąd wojenny okręgowy, na kadencji w Chersonie, rozpoznawał sprawę

dwóch aresztantów z więzienia chersońskiego, pozbawionych praw: Jakóba Jewłagina i Teodora Krzyżanowskiego, obwinionych o zamordowanie nadzorcy tegoż więzienia. Sąd ogłosił wyrok, skazujący obu winowajców na karę śmierci przez powieszenie.

** Steiner nabył majątność w gubernii charkowskiej, władze sądowe odmówiły jednak potwierdzenia aktu nabywczego Steinrowi, jako starozakonnemu. Steiner odwołał się do Senatu, dowodząc, że wyrok Izby sądowej był mylny, i że on, jako kupiec pierwszej gildji, ma prawo nabywać majątki w całym państwie. Następnie jednak ogłoszone zostały przepisy z d. 10 maja r. b., mocą których żydzi stanowczo stracili prawo nabywania majątków ziemskich. Wynikło więc pytanie, czy przepisy te mogą mieć zastosowanie w danym wypadku, skoro niezatwierdzenie aktu nabywczego na majątek przed datą ogłoszenia nowego przepisu, wywołane było winą władzy sądowej. Interesów Steinera bronił pom. adv. przys. Slosberg, dowodząc, że nowe przepisy w żadnym razie nie mogą być tu zastosowane. Senat, uznając, że władze sądowe mylnie odmówiły Steinrowi zatwierdzenia aktu kupna, odrzucił jednak skargę, gdyż nowe przepisy muszą być stosowane do wszelkich aktów, zatwierdzanych po ich wydaniu.

** Niedawno głośna sprawa agentów Towarzystwa asekuracyjnego „Nadieżda“ w Łodzi przyszła na skutek protestu urzędu oskarżenia na wokandę Izby sądowej warszawskiej. obrońca oskarżonych p. O. Gruzenberg żądał umorzenia rozpraw na tej podstawie, że podprokurator Tatarow w chwili podania protestu apelacyjnego był już mianowany członkiem sądu i przeto nie miał prawa funkcjonować jako prokurator. Przedstawiciel przedstawił dowód, że p. Tatarow złożył obowiązki prokuratora już po założeniu apelacji w tej sprawie. P. Gruzenberg dowodził, że okoliczność ta nie może mieć znaczenia dla sprawy. Izba sądowa odroczyła rozprawę, żądając od sądu piotrkowskiego wyjaśnienia, w jaki sposób podany był protest prokuratora w tej sprawie.

** W Cesarstwie akt nabywczy może być unieważniony, jeżeli „sprzedawca nie otrzymał umówionej ceny“. W sprawie Łanina z Pawłowem wynikło pytanie: czy przepis może być stosowany w wypadku, jeżeli ze sprawy widać, że strony zgodziły się na spłatę częściową i spór wynikł przy obrachunku ostatecznym? Izba sądowa zastosowała i tu przepis powyższy, a Senat wyrok ten zatwierdził.

Szkoły i młodzież.

** Ministerstwo oświaty wystąpiło do Rady państwa o zmianę, na wzór instytutów politechnicznych warszawskiego i kijowskiego, odpowiednich paragrafów obowiązujących statutów innych instytutów technologicznych i politechnicznych, moskiewskiej szkoły technicznej, szkoły wyższej górniczej w Jekaterynosławiu i instytutów: moskiewskiego rolniczego, górniczego i elektrotechnicznego. Zmiana ma być w tym duchu, aby wychowawcy tych zakładów, posiadający stopień inżyniera-technologa, mieli prawo kierować fabrykami i zakładami przemysłowymi, sporządzać projekty, budować gmachy fabryczne i dokonywać wszelkiego rodzaju roboty budowlane; posiadający zaś stopień inżyniera-budowniczego mieli prawo sporządzania projektów i prowadzenia wszelkich robót budowlanych. Ministerstwo pragnie w ten sposób zrównoważyć prawa wszystkich zakładów naukowych wyższych i uniknąć olbrzymiego napływu kandydatów do tych zakładów, które posiadają już powyższy przywilej.

** Egzamin państwowy na stopień lekarza złożyli przy uniwersytecie w Kazaniu następujący polacy i polki: Zofja Renardówna z Toločyna w gub. mohylow-

skiej, Bronisława Solonowiczówna z Lublina, Witold Poziomski z Samary, Henryk Lubieniecki, Rajchmut, Fryderyk Lange z Łodzi i Henryk Trenkner z Warszawy.

** Jak donoszą „Birż. Wied.“, minister oświaty zezwolił na przyjęcie do instytutu technologicznego w Tomsku 19 żydów po nad normę obowiązującą, wskutek starania o to kuratora okręgu naukowego tomskiego i dyrektora instytutu. Podobne wszczęł starania rektorowie uniwersytetów w Charkowie, Odesie i Jurjewie.

** Na wydziale „Lettres et sciences sociales“ uniwersytetu genewskiego rozpoczyna wykłady docent dr. filozofji Władysław Kozłowski. Dr. K. wykładać będzie dwa razy tygodniowo „Zasady filozoficzne przyrodoznawstwa“ i raz na tydzień „Szkoły i doktryny filozofji współczesnej“.

** Na pierwszym wykładzie prof. Chmielowskiego, nowomianowanego profesora literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim, imieniem młodzieży akademickiej p. Dubanowicz powitał w gorących słowach nowego profesora, na co p. Chmielowski odpowiedział przemówieniem, dziękując za objawy sympatji.

** W Kownie otwartą zostanie 7-klasowa szkoła handlowa, na którą otrzymał pozwolenie p. Chreszczyk. Ukończeni słuchacze mieć będą prawo do tytułu osobistego obywatela honorowego i kandydata komercji. Żydów może być połowa ogólnej liczby uczniów. Opłata od 100 do 150 rb. rocznie i 200 rb. jednorazowo.

** Zmarły przed dwoma laty b. profesor seminarjum prawosławnego w Kijowie Hruszewski, zapisał 100 tys. rb. na szkoły ludowe w Kijowie.

** Ministerstwo oświaty austriackie wydało świeżo rozporządzenie nieprzyjmowania kobiet, rozporządzenie poddanych, na słuchaczki zwyczajne nawet wtedy, gdy posiadają egzamin dojrzałości szkół klasycznych, dozwalając im zapisywać się tylko jako t. zw. hospitantki. Natomiast mężczyzn, zagranicznymi poddani, z analogicznymi kwalifikacjami, bywają i nadal na zwyczajnych słuchaczy przyjmowani. To antyfeministyczne rozporządzenie wywołało zdziwienie i niezadowolenie, protesty na wiecach słuchaczy-mężczyzn i t. d. Podjęto poważne starania, by rozporządzenie to było cofnięte.

** Krażącym w sferach szkolnych pogłoskom, że w ministerstwie oświaty stoi na porządku dziennym kwestja otwarcia fakultetu medycznego przy petersburskim uniwersytecie—pisma zaprzeczyły.

** Na uniwersytet jagielloński zapisało się słuchaczy 1,638. Z tego przypada na wydział teologiczny 73 słuchaczy zwyczajnych, 2 nadzwyczajnych, razem 75. Na wydział prawniczy 567 zwyczajnych, 6 nadzwyczajnych, razem 573. Na wydział medyczny 112 zwyczajnych słuchaczy i 15 zwyczajnych słuchaczek, dalej 17 słuchaczy nadzwyczajnych i 2 hospitantki, razem 146. Na wydział filozoficzny 683 zwyczajnych słuchaczy i 29 słuchaczek zwyczajnych, razem 712. W tej liczbie mieści się 35 słuchaczy studjum rolniczego. Liczba nadzwyczajnych słuchaczy wynosi 76 mężczyzn i 56 kobiet, razem 132. W tej liczbie mieści się 28 słuchaczy studjum rolniczego i 8 farmaceutów. Razem liczba słuchaczy na wydziale filozoficznym wynosi 844.

Ruch kobiecy.

✓ W sprawie uniwersyteckiego wykształcenia kobiet „Gazeta Polska“ przeprowadziła ankietę u 20 przełożonych 6-klasowych pensyj żeńskich, 2 przełożonych kursów handlowych i 1 przełożonej szkoły handlowej żeńskiej w Warszawie. Z przełożonych tylko 2 oświadczyły się stanowczo przeciwko uniwersyteckiemu wykształceniu kobiet, z tych zaś najoiekawsze jest zdanie hr. C. Zyberk-Platerówny: Jeśli idzie o cały ogół pańien, pragnących po ukończeniu pensji jeszcze dalszych nauk

wyższych, to jestem stanowczo przeciwna studjom uniwersyteckim dla nich. Wyjątek zrobiłabym dla jednostek o bardzo wybitnych zdolnościach, z warunkiem doskonałego zdrowia... W kilku większych miastach zagranicą istnieje rodzaj akademij, gdzie wykładane są naukowo różne przedmioty z zakresu gospodarstwa domowego. Szkoły te, jak np. berlińska „Pestalozzi-Schule“, dają istotnie świetne rezultaty. Taka szkoła nie podkopie zdrowia i nie rozczaruje do życia“. Połowa przełożonych oświadczyła się za czystą wyższą wiedzą, połowa za wiedzą wyższą ekonomiczną. Większość uznaje, że potrzeba wyższego wykształcenia dla kobiet jest warunkową; niektóre sądzą, że potrzebny jest w Warszawie wyższy instytut pedagogiczny.

Osobiste.

∞ Głośna w Europie i Afryce księżna Katarzyna Radziwiłłowa, skazana w Kapstadtzie za sfałszowanie weksli Cecila Rhodesa, obecnie wytoczyła proces wykonawcom testamentu Rhodesa, którymi są: lord Roseberry, hr. Grey, Alfred Beyth, dr. Jameson, sir Lewis Mithel, Bouchier i Haughsley. Księżna żąda od nich wypłacenia jej 400 tys. ft. szt. (około 4 milj. rb.), które jej dłużnym miał być Rhodes na mocy zobowiązania, wystawionego przed czterema laty. Podczas procesu, jak sądzą, księżna poczyni jakieś rewelacje co do udziału Chamberlaina w głośnym swego czasu napadzie Jamesona na b. republikę transwaalską.

∞ Zmarł w Krasławiu, w gub. witebskiej, ś. p. hr. Henryk Plater-Zyberk, właściciel Krasławia, Liksny, Kiropu, Nidzgała i Wabotu w gub. witebskiej. Zmarły w wieku lat 92, patriarcha całej rodziny hr. Plater-Zyberków, osierocił dziesięcioro dzieci i liczny poczet wnuków i prawnuków.

∞ Przejechawszy ze swego Żarnowca do Krosna, wygłosiła tam niedawno Konopnicka, na rzecz Tow. szkoły ludowej—odczyt. Składał się on z odczytania dwu fragmentów prozą, a mianowicie: rzeczy o twórczości Sienkiewicza oraz „Psalmodyj“ polskich. Zgotowano jej owację, a Towarzystwo uchwaliło, ażeby szkoła ludowa w Hucie Polańskiej nosiła nazwisko poetki.

∞ Dr. chemji Jan Bielicki, warszawianin, b. współredaktor „Chemika Polskiego“, otrzymał nominację na docenta prywatnego uniwersytetu w Genewie i rozpoczął już wykłady swoje w bieżącym semestrze zimowym.

∞ „Dwutygodnik „Le Courier Musical“ podaje portret polskiej pianistki, panny Wandy Landowskiej. Do portretu dołączony jest szkic jej działalności muzycznej, skreślony przez M. D. Calvocoressiego. Autor zaznacza talent naszej rodaczki.

Ziemia.

∞ Szlachecki bank rządowy wystawia obecnie na sprzedaż około 2,500 majątków ziemskich, przeważnie w środkowych guberniach czarnoziemnych i w gub. połtańskiej. W gub. kijowskiej wystawiono na licytację 17 majątków, na Wołyniu 32 oraz na Podolu 19. Bank ziemski besarabsko-taurydski wystawia na Podolu na licytację 58 majątków, głównie w pow. kamienieckim, uszyckim i płoskirowskim. Wreszcie bank ziemski połtański wystawia 56 majątków na Wołyniu i 22 w gub. kijowskiej.

∞ P. Komorowski, rządca dóbr rokosowskich ksiąząt Czartoryskich pod Poniecem, kupił w ubiegłym tygodniu wioskę Rosenfelde pod pruskim Frydlandem w Prusach zachodnich. Wioska ta, będąca od dawnych lat w rękach niemieckich, ma obszaru 925 morgów. Cena kupna wynosi 180 tysięcy marek. — P. Zygmunt Chłapowski kupił folwark Rudę w pow. wyrzyskim. Ruda należała do Niemca przez lat 40.

∞ Komisja kolonizacyjna kupiła dobra rycerskie Wołę w pow. żnińskim, obejmu-

jące 1,920 mórg. Niedawno miał przejść ten majątek w ręce polskie. Właściciel żądał 420 tys. marek; ile dała komisja kolonizacyjna, dotychczas niewiadomo.

Wypadki.

× Wdowa po malarzu czeskim Maroldzie odebrała sobie życie przez wdychanie gazu węglowego. Pani Zdenka Maroldowa, niezwyklej urody kobieta, córka czeskiego restauratora, który osiadł w Paryżu, liczyła 30 lat wieku i za życia męża brała wybitny udział w życiu towarzyskim w Pradze. Pozostawiła list, w którym donosi, że odbiera sobie życie z nędzy. Marold był ilustratorem monachijskim „Fliegende Blätter”. Umierając, nie zostawił żadnych funduszy, a wdowa przez pewien czas występowała na prowincjonalnych scenach bez powodzenia.

× W korespondencji z Radomia donoszą „Światowi”, iż 2 listopada, podczas rewji wojskowej z powodu rocznicy wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana, na placu sobornym, do podporucznika, pełniącego służbę, zbliżył się z tłumem młody oberwaniec i uderzył go w twarz z taką siłą, że oficerowi czapka spadła z głowy. Oficer ciął zlekka szabłą w głowę napastnika, którego następnie aresztowano.

× W majątku Borki p. E. Woyniłłowicza, w pow. słuckim (gub. mińska), spłonęła stodoła ze zbożem; straty wynoszą do 15 tys. rb.

Sport.

> Znakomity ogier trzyletni p. E. Blanca „Quo vadis”, który wygrał w r. b. na torach francuzkich 352 tysięcy franków, nabyty został przez zarząd stadnin państwowych do Rosji, na reproduktora, za cenę 240 tysięcy franków. Cena stanówki wynosić ma 300 rb.

> Zapowiedziany jest na rok przyszły turniej szachowy między Laskerem a Tarraschem o tytuł „mistrza wszechświatowego”.

> Wyciągi w Warszawie przedłużyły się w tym roku niezwykle i kończą się dopiero 15 listopada. Hr. Stenbok-Fermor nabył od J. Reszkego stawkę 16 roczniaków.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU”

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Kur. w Kl. Świadczenie jen.-gubernatora na kupno majątków w Kraju zachodnim wydaje się nie na pewien majątek określony, ale wogóle na samo prawo nabywania. Praktyka, sprzeczna z tem, została potępiona stanowczo przez Senat (wyrok w sprawie Szpakowa z r. 1895, № 39). Włościanie wyznania katolickiego mogą nabywać najwyżej 60 dziesięcin gruntu; dla włościan prawosławnych ograniczenia co do obszaru niema.

W. Ew. Dom. w K. Legalności pochodzenia można dochodzić albo w sądzie duchownym, wnosząc prośbę do konsystorza, który przeprowadza śledztwo, albowiem w sądzie okręgowym na podstawie art. 1346—1356 ust. proced. cyw. Na wytoczenie akcji tego rodzaju terminu przedawnienia niema. Metryka urodzenia może być zastąpiona przez spisy spowiedzi, wypisy genealogiczne, spisy miejskie, listy stanu służbowego, spisy ludności podatkowej, a do uzupełnienia dowodów tych służby mogą zeznania świadków, a zwłaszcza parocha i rodziców chrzestnych. W sprawie, o której Pan pisze, trudność zależy na znalezieniu świadków tak odległych wypadków.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W Krakowie odbył się ślub panny Zofii Wójcickiej, komedjopisarki i tłumaczki, córki Hipolita i Józefy Wójcickich, z p. Witoldem Chylewskim, inżynierem ze Lwowa.

W kościele N. M. Panny Łaskawej (popijarskim) w Warszawie odbył się ślub p. Stanisława Bukowskiego, reprezentanta zakładów Kruppa, z p. Laurą Strzezińską, artystką-spiewaczką, córką pp. Marjana Strzezińskiego i Karoliny z Marjewskich.

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thlemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (1747)

Dr. med. Juljan Gawroński,

lekarz-wychowawca. Specjalność: dzieci nerwowo i umysłowo nienormalne. Warszawa, Ogrodowa № 23. (2237)

Dla nerwowo chorych dom

zdrowia

d-ra Dydzińskiego w Warszawie, ul. Bagatela № 6. W osobnej willi wśród ogrodów. Cena pokoju z łazienką i wykwinem, utrzymaniem od 4—7 rb. dziennie. Umysłowo chorzy wyłączeni. Stały lekarz. (1627)

NEKROLOGJA.



ś. p.

Włodzimierz hr. Potocki

zmarł d. 28 września (11 października) r. b. we wsi Mołodawa (gub. besarabska).

Zmarły był w całej okolicy ogromnie ceniony i znany ze swego prawego charakteru i uczynności.

Ciało ś. p. hrabiego Włodzimierza złożono w grobach familijnych w m. Smotryczu na Podolu.

Na pogrzeb, który się odbył 3 (16) października, przybyło mnóstwo okolicznych obywateli i tłumy włościan i żydów. Ci zwłaszcza, przybrani w odświętne szaty, licznie stawili się, by również oddać ostatnią przysługę zmarłemu, którego szczerze poważali.

Ś. p. hr. Włodzimierz należał do ludzi, jakich w dzisiejszych czasach jest niewiele; to też przedwczesny zgon jego prawdziwie zasmucił wszystkich, którzy go znali i kochali, gdyż znać tego człowieka i nie kochać go—było niepodobieństwem.

Oby mu ziemia lekką była!

Em. Broszk.



ś. p.

ZIEZIO DŁUSKI,

synek d-rów Kazimierza i Bronisławy Dłuskich, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zmarł w wieku lat 5 d. 1 listopada 1903 r. w Zakopanem. (5865)

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Ewert Wilhelm, l. 73. Grabowska Janina, panna, l. 23. Gołębiowski Leonard, dym. kapitan, l. 51. Janicki

Bolesław, l. 61. Jędrzejewski Zygmunt, technik firmy Rudzki i S-ka, l. 26. Koziarski Franciszek, l. 75. Olszewski Lucjusz, ob. m. Warszawy, l. 49. Puśłowski Bronisław, subjekt handlowy, l. 35. Raczyński Jarosław, współpr. fabr. „Wojciechów”, l. 52. Roztorowska Rozalja z Waliszewskich. Zawadzki Aleksander, starszy ordynator szpital. Ujazdowskiego. Na prowincji: Iwlicka Stefanja, obyw. ziem. i Paulina z Kranzów Karschowa, wdowa po przemysłowcu—w Radomiu. Kwiatkowska Djoniza ze Świerczyńskich, żona znanego i zasłużonego lekarza—w Humanu. Kułski dr. Leon, asyst. szpital. Jana Bożego, ordynator kliniki warszawskiej—w Noworadomsku. Plater-Zyberg hr. Henryk—w Krasławiu. Zeltl Antoni, wychowanek inst. w Marymoncie, l. 78—w Cielcach, gub. kaliskiej. Zagranica: Chramiec Józef, ojciec d-ra Andrzeja, l. 70—w Zakopanem. Królikiewicz Tadeusz, stud. politechniki—tamże. Marsowa Franciszka z Zelechowskich, właśc. dóbr Limanowa—w Limanowie, w Galicji.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

(Sprawozdania inspekcji fabrycznej. Kolonja kolejowa).

Statystyce, dotyczącej rosyjskiego przemysłu, przybyła poważna praca w niedawno ogłoszonym wydawnictwie ministerstwa skarbu: «Zbiór sprawozdań inspektorów fabrycznych za 1901 rok» (Swod otczotow fabrycznych inspektorow za 1901 god). Próbę zbiorowego opracowania pomienionych sprawozdań podjęto już w 1900 roku; była to jednak robota niekompletna, niedość ścisła, zawierająca poniekąd materiał przygotowany dla wydawnictwa z r. 1901, sama przez się nie przedstawiająca zwartej całości. Dzisiejszy «Zbiór sprawozdań» stanowi obszerną i bogatą ilustrację do całego szeregu ciekawych zjawisk z naszego przemysłowego świata. Jasną jest rzeczą, iż obejmuje on jedynie okręgi przemysłowe, podległe kontroli inspekcji fabrycznej, okręgi te jednak, jak wiadomo, stanowią zarówno ilościowo, jako też i jakościowo bardzo poważny procent całości przemysłowego obszaru Rosji.

Państwo rosyjskie podzielone jest na sześć okręgów, podległych nadzorowi inspekcji fabrycznej, a mianowicie:

moskiewski z ludn. robotn., wynoszącą 533 tys. dusz	
petersburski	317
warszawski	253
charkowski	204
kijowski	190
nađwożański	152

Pod względem ilości robotnika okręg moskiewski zajmuje pierwsze miejsce; to samo pod względem skali samych przedsiębiorstw. Na jedną fabrykę wypada tu przeciętnie po 160 robotników, podczas gdy w petersburskim okręgu 130, w warszawskim 64.

Podług danych «Zbioru» mamy w państwie rosyjskiem 17,768 fabryk, podległych nadzorowi inspekcji; fabryki te zatrudniają 1,710 tys. robotników. Nie należy jednak sądzić, ażeby dane powyższe dotyczyły wyłącznie t. z. wielkiego przemysłu. Przeciwnie, z powyższych 18 tysięcy fabryk, załedwie 3 tys. dotyczy tego ostatniego, przytem są między niemi takie, które załedwie zasługują na miano «fabryk». Oto nieco cyfr:

mniej niż 20 robotników zatrudnia	7,092 fabryki
od 20-100	7,920 fabryk
od 100-500	2,286 "
od 500-1,000 i wyżej	648 "

Pomienione 18 tys. fabryk, z roczną produkcją na sumę około 2¹/₂ miliardów rubli, stanowią rdzeń rosyjskiego przemysłu. Produkcja owa powiązana jest tysiącami nici z przedsiębiorstwami, mającymi na celu eksploatację materiałów surowych, handel łączy ją nadto z całym szeregiem różnych warstw społeczeństwa, gdyż zarówno kupiec, jak właściciel ziemski, zarówno włościanin na swem poletku, jak mieszczanin na miejskim bruku, zarówno przedsiębiorca kolejowy, jak i właściciel statku handlowego—wszyscy oni, w większym lub mniejszym stopniu, zależni są od koniunktur i ruchu, jakie wytwarza wielki przemysł. Owe 18 tys. fabryk ze swoimi właścicielami i robotnikami stanowią—że użyjemy tu słów jednego z miejscowych pism—«potężny organ narodowej gospodarki społecznej, pod wpływem którego to niedomaga, to się znów ożywia zbiorowy organizm Rosji, złożony ze 130 milionów osobników ludzkich».

Z przytoczonych powyżej 2¹/₂ miliardów rubli, przedstawiających wartość rocznej produkcji fabryk, większa część, bo około 60 proc. idzie na pokrycie kosztów materiału, cała zaś reszta, czyli przeszło 1 miliard, przedstawia wartość czystej produkcji, która w pokaźne zaopatruje środki szerokie masy ludności. Część, przypadająca z tego tytułu ludności robotniczej, wynosi mniej więcej 345 milionów rubli; najwięcej, niezależnie od niskich stosunkowo cen, zarabia ludność okręgu moskiewskiego, jak widzimy z pomieszczonego poniżej zestawienia:

okręg moskiewski	103 milion. rb.
» petersburski	87 " "
» warszawski	57 " "
» charkowski	40 " "
» nadwołżański	32 " "
» kijowski	24 " "

Prócz tego dają fabryki utrzymanie licznym administracjom fabrycznym, na które ze wspomnianego miljarda przypada około 35 milionów rubli. Reszta idzie na remont, amortyzację kapitałów włożonych w przedsiębiorstwa i t. d. Trudno obliczyć czysty zysk samych przedsiębiorców, mniej więcej daje się on jednak określić sumą 400 milionów.

Praca kobiet na fabrykach wzrasta stopniowo pod względem ilościowym. To samo, tylko w mniejszym o wiele stopniu, da się powiedzieć i o pracy dzieci, pomimo odnośnych starań sfer rządowych w kierunku ograniczenia tej pracy. W niektórych okręgach udział kobiet w pracy fabrycznej jest wprost ogromny. Mianowicie w petersburskim kobiety dorosłe stanowią 22 proc. ogółu siły roboczej, w warszawskim — 25 proc., a w moskiewskim aż 33 proc. Tłómaczy to się silną dążnością przedsiębiorców w kierunku możliwego zredukowania kosztów produkcji; w samej rzeczy różnica płac jest ogromna, skoro porównawczo weźmiemy pod uwagę, iż przeciętnie, w okrągłych cyfrach, mężczyzna zarabia 18 rb. miesięcznie, kobieta—9, dziecko—6.

Przyznając w zupełności, iż są pewne galezie produkcji fabrycznej, które dla misterności samej roboty i t. p. względów, bez pracy rąk kobiecych i dziecięcych obejść się nie mogą, zaznaczyć jednak musimy, iż przytoczone powyżej

dane są bądź co bądź zastraszające. Tego rodzaju silne zaabsorbowanie sił kobiecych i dziecięcych przez uciążliwą pracę fabryczną, niezdrową zarówno pod fizycznym, jak i moralnym względem, musi bezwarunkowo oddziaływać zczasem rozkładowo na ustrój setek i tysiący rodzin i zaciążyć w następstwie ujemnie na społeczeństwie całym.

Nie sposób w ciasnych ramach kroniki tygodniowej poruszyć, chociażby pobieżnie, wszystkie punkty omawianego wydawnictwa, podkreślić jednak należy, iż nader ciekawy materiał przedstawiają sprawozdania inspekcji, dotyczące nieporozumień między przedsiębiorcami a robotnikami, skarg ztąd wynikłych, nieprawnych postępowań etc. Pierwszy raz omawiane są u nas te kwestje na mocy faktycznego materiału, a materiał ten jest tak obfity, że na streszczenie go—nie tylko jednej kroniki, ale nawet całego nie starczyłoby artykułu. To też porzestaniemy na zaznaczeniu, że inspekcja fabryczna zdołała zapobiedz w omawianym okresie czasu około 40 proc. różnego rodzaju wypadkom, któreby bez jej interwencji do strejków robotniczych doprowadzić musiały; nadto rozpoznawała 15 tys. spraw, opartych na mniej ważnych nieporozumieniach, z których 60 proc. załatwiła polubownie.

Zarząd kolei Warszawsko - Wiedeńskiej buduje w Żbikowie pod Pruszkowem kolonję dla rzemieślników i robotników, pracujących w warsztatach pomienionej kolei. Ogólny zarys rozpoczętej już budowy przedstawia się, jak następuje:

Kolonja z lewej strony plantu, w odległości 1 i pół wiorsty od warsztatów, zajmie przestrzeń 447 tys. metr. kw., podzieloną na trzy podłużne i cztery poprzeczne ulice z 8 działkami wewnątrz i tyłu skrajnemi. Pierwsze mieścić będą po 10 domów piętrowych (w 2 rzędy po 5 domów), obejmujących po 4 mieszkania na piętrze i 4 na parterze, złożone już to z dwóch pokoiów i kuchni, już to z jednego pokoju, kuchni i schowanka; działki skrajne mieścić mają po 5 takich domów w jednym rzędzie. Przy domach ogródki i zabudowania gospodarskie. Ogółem więc kolonja liczyć będzie 120 domów o 960 mieszkaniach. W pośrodku kolonji urządzony będzie rynek przestrzeni 690 metr. kwadr., z kaplicą, plebanją, sklepem spożywczym, domem zabaw, szkołą początkową, ochronką, szpitalem, z domem dla lekarza i służby, oraz kąpielami. Kolonja ma być odpowiednio skanalizowana; wodę dostarczać mają studnie po 3 na każde 5 domów. Nadto cała kolonja otoczona będzie parkanem murowanym, a dla ułatwienia komunikacji pieszej nad plantem wzniesiony będzie wiadukt, wiodący do warsztatów, położonych po drugiej stronie plantu.

Będzie to pierwsza w Królestwie kolonja rzemieślniczo-kolejowa. Jak piękna myśl przyświecała inicjatorom powyższego projektu — tego tłómaczyć nie trzeba.

Zejsć z wyżyn między szare masy ludu roboczego, nieść im zdrowie i światło; dać godziwą rozrywkę po ciężkiej i znoej pracy; rzucić nieco kwiatów na bezbarwne tło tych ciężkich egzy-

stencyj—czyż to nie piękna myśl i czy nie zacny czyn?

Obyż więcej takich!

M. M.

O bezpośrednim handlu Litwy z Francją.

Z pomiędzy wielu referatów, odczytanych podczas rolniczo - przemysłowej wystawy w Dźwińsku, zasługuje na uwagę odczyt d-ra filozofji, p. Czesława Peliskiego, o zawiązaniu bezpośrednich stosunków handlowych pomiędzy Krajem północno-zachodnim a Francją, w pokaźnej ilości sprowadzającą len, jaja, makuchy i inne produkty litewskiej gospodarki wiejskiej, będącą nadto poważnym odbiorcą na lasy litewskie.

Zebrane przez prelegenta dokładne informacje o olbrzymich sumach, wzbogacających rok rocznie pośredników, którzy rzeczony handel opanowali niemal zupełnie, zrodziły ideę zorganizowania bezpośredniego zbytu produktów, w interesie zarówno producentów, jak i odbiorców.

By myśl tę urzeczywistnić, możniejsi właściciele ziemscy winniiby utworzyć Towarzystwo akcyjne, powołując jednocześnie do pracy tych z pośród miejscowej młodzieży, którzy poszukują dziś nieraz daremnie pracy i zarobku.

Prelegent przytacza cyfry, świadczące, jak dużym jest eksport drzewa z Kraju północno-zachodniego do Francji, co daje się poczęści objaśnić tą okolicznością, że we Francji lasy stanowią tylko 6 proc. ogólnej przestrzeni, podczas gdy w Kraju północno-zachodnim stosunek ten wzrasta do 39 proc. Pośrednictwo za rok 1900 i 1901 pochłonęło sumę 13,250 tys. franków przy sprzedaży tej tylko części litewskich lasów, które były spławione Niemnem. Korzyść więc z usunięcia pośredników jest oczywista. Zaznaczymy, że w ogólności w handlu zewnętrznym państwa rosyjskiego wywóz drzewa zajmuje bardzo poważną rubrykę. W r. 1896 wartość tego wywozu wynosiła sumę 46,754 tys. rb., w 1897 r. — 54,840 tys. rb., w 1898 r. — 54,480 tys. rb., w roku 1899 — 53,687 tys. rb. i w 1901 r. — 56,910 tys. rb. W czasie ostatnich lat 20 eksport drzewa prawie się podwoił, producentów położenie zaś wcale się nie polepszyło. Niemieccy kupcy leśni i ich agenci prawie wcale nie nabywają drzewa z dostawą do miejscowości w granicach państwa rosyjskiego, lecz korzystając zwykle z ciężkiego położenia finansowego sprzedawcy, zobowiązują go do dostarczania drzewa do miast niemieckich. Przytem wszystkie większe wydatki, jak cło i inne opłaty, pokrywa również sprzedawca. Nadto zagranicę idzie bardzo wiele drzewa niesprzedanego, które w końcu zbywa się tam przy pomocy solidarnie działających komisjonerów, proponujących ceny wprost rujnujące producentów. W ekonomicznym dodatku „Słowa“ Nr. 208 znajdujemy ciekawą wzmiankę, że chcąc wyczekiwać zagranicą lepszych czasów, trzeba drzewo wyrzucić na brzeg przy pomocy kosztownego robotnika, płacić cło i kaucję, a oprócz tego opłacać dezynfekcyjne i różne inne podatki.

Niemniej obchodzi nas len, którego prawie połowa produkcji w Rosji, wynoszącej 16 milj. pudów, przypada na Kraj północno-zachodni. Ceny na len, pochodzący z litewskich łąnów, zaczęły się szybko obniżać na rynku francuzkim, co zmusiło prelegenta zbadać tę sprawę na miejscu, we Francji. Okazało się, że produkt ten trafia na rynek w opłakanym stanie, źle bardzo wyrobiony, zanieczyszczony, zmoczony, a dla zwiększenia wagi zmieszany ze słomą, piaskiem, oraz innymi dodatkami.

Gdyby projektowana organizacja doszła do skutku, to najniezawodniej i inne wytwory gospodarki wiejskiej znalazłyby za jej pośrednictwem poważny odbyt. Wymownym dowodem słuszności tego przy-

puszczenia jest eksport jaj z Litwy, którego wartość w ciągu kilku ostatnich lat wynosiła 7 — 8 milionów rubli, stopniowo wzrastając.

Raki, króliki, rzepak, makuchy również znalazłyby popyt na francuskich rynkach.

W celu zorganizowania omawianego Towarzystwa akcyjnego są już poczynione odpowiednie kroki.

Juljan Tański.

KULTURA ROLNA W DANJI.

Na zebraniu wrześniowym wileńskiego Tow. rolniczego zwrócił uwagę referat prezesa komitetu hodowli bydła, p. S. Wańkowicza, o kulturze rolnej w Danji. Kraj ten zwiedził autor osobiście, podziwiając tam rozkwit zasady kooperacji: na swoją rękę nikt tam nie prowadzi interesu, czy to w wielkim, czy w małym gospodarstwie; nie tracą one sił na walkę ze sobą, lecz ręka w rękę idą do celu ogólnego. W przejeździe przez kraj kolejami i parostatkami, wszędzie widzi się pola bujnemi zbożami i trawami okryte i wielką mnogość krów, stanowiących główne bogactwo rolnika duńskiego. Na łąkach koniczyzny kwitnącej, w linję powyciągane szeregi ciemno-czerwonych krów, pasących się na sznurze, przywiązanych do kołka białego do ziemi. Na tem tle domy murowane jednakiej struktury, kryte dachówką, otoczone ogródkami kwiatowymi, różami pnąciami się, żywopłotem strzyżonym. Gdzieś tam kirchy, acz bez krzyżów, lecz romańską swą architekturą świadczące o swem przeznaczeniu. Wszędzie telefony, na welocepedach szeregi kobiet i mężczyzn śpieszą do pracy lub na spacer. Największy majątek w Danji, Bregentmed (hr. Moltkego) liczy 5 tys. dziesięcin ziemi. Referent podał mnóstwo interesujących szczegółów o tem wzorowym gospodarstwie, a głównie o wyrobie masła i serów. Uwagę referenta zwróciła również wystawa byków i ogierów w Roskiulde, dawnej stolicy Danji. Oglądane na wystawie byki (236 sztuk) wszystkie należą do jednej rasy duńskiej. Drogą doboru i higieny doprowadzono ten gatunek do wysokiego stopnia zdrowotności i mleczności. P. Wańkowicz oglądał na pewnej fermie krowę, z której mleka produkuje się 15 pudów masła rocznie. Rezultaty te zawdzięczać należy głównie pielęgnowaniu jednej tylko rasy i ujednostajnieniu sposobów hodowli. Przedewszystkiem zaś pomaga tu mnogość towarzystw hodowli bydła, subsydjonowanych przez rząd. Koni na wystawie eksponowano tylko dwa gatunki pociągowych rumaków. Kultura koni idzie obecnie w tym kierunku, aby obok siły olbrzymiej rozwijać i zdolność do szybkiego biegu. Ceny ogierów przerażające: odznaczone najwyższymi nagrodami cenią się od 12 do 15 tys. rb.

W dalszym biegu wycieczki oglądano fermę: Sanderum o 100 dzies. przy 54 krowach, gdzie bydło rogate i chlewnie utrzymują się na cementowych podstawach — i Bellinga o 30 dzies., szacowane na 50 tys. rb. Następnie zwiedzono szkołę rolniczą w Dalum na 110 dzies. z polem doświadczalnym. Poletki z owsem piela się obowiązkowo. W kilku miejscach kawałki owsa, rzadkie i niskie, wyglądają jakby wystrzyżone. To uмышленie zestawiono dla porównania szmaty lanu nie wyplete od świerzopu. Z kolei szły oględziny dwóch bydłobójni, gdzie bydło się zabija aparatem, opatrzonym kulą rewolwerową, i zakładów w Wejm: stacji doświadczalnej, szkoły wyrobu masła, szkoły sjojdu, uniwersytetu ludowego, doświadczalnej stacji do stosowania wiatru dla otrzymywania energii elektrycznej, fabryki margaryny i t. p. Z dalszych rzeczy, godnych widzenia, wymienić należy kulturę wrzosowych łąk, na których oprócz wrzosu nie

rość nie może z powodu, iż pod piaskiem znajduje się twardy pokład, niedostępny dla korzeni najsilniejszych roślin. Takiej martwej ziemi Danja liczy 400 tys. dzies. Istnieje tam wszakże gatunek pełzającej w kształcie krzaku sosny. Korzenie jej mają własność przebijania owego twardego pokładu. Po dwudziestu latach kultury tej sosny skalisty pokład jest podziurawiony jak sito, wówczas sosnę wycinają, palą i grunt jest już zdalny do uprawy. Trzecia część łąk już przerobiona na użytki. Sprawozdawca cytuje wieśniaka Teodora Jørgensona, który na kawałku 1 1/2 morgowym ma 2 krowy, 4 świnie i 64 kury. Dochodu czystego otrzymuje 300 rb. W czym tu sekret leży? W podniesieniu wydajności ziemi za pomocą rozumnej kultury. W wyczerpującym sprawozdaniu p. W. dotknął wszystkich stron ekonomicznego rozwoju Danji. Elaborat jego zasługuje na pilną uwagę.

A. R. Z.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Przemysł i handel.

— W dniu 1 (14) b. m. wyjeżdżają do Berlina, z towarzyszeniem ministra skarbu Timirazjewem na czele, delegaci rosyjscy do rokowań w sprawie zawarcia nowego traktatu handlowego z Niemcami: zarządzający wydziałem przemysłu Łangowoj, dyrektor departamentu ministerstwa spraw zagranicznych Malewski-Malewicz, wice-dyrektor departamentu celnego Grinwald, zarządzający wydziałem weterynarii Peszticz. W rokowaniach będzie uczestniczył berliński agent ministerstwa skarbu — Gułubjew.

— W „Gazecie Handlowej“ czytamy, co następuje: „W sprawie traktatów handlowych otrzymujemy następujące wyjaśnienie z kompetentnej strony. Rokowania o odnowieniu traktatów prowadzą się równocześnie przez różne państwa pomiędzy sobą. Żaden z istniejących traktatów nie jest jeszcze wypowiedziany; jedyny wyjątek stanowi traktat austriacko-włoski. Za rzecz pewną dziś uchodzić może, że żaden nowy traktat w ciągu roku bieżącego nie przyjdzie jeszcze do skutku. Wszystkie obowiązujące układy zawierają warunek, że od chwili wypowiedzenia, dawne traktaty pozostają jeszcze w swej mocy przez 12 miesięcy. Po wypowiedzeniu więc przez cały rok każdy traktat obecny obowiązywać będzie. Owóż przewidywać można, że akt wypowiedzenia nastąpi około 1 stycznia 1904 r., poczem wszystkie umowy, nie wyłączając rosyjsko-niemieckiej, przez rok 1904 utrzymają pełną moc swoją. W ciągu tego roku następnego rokowania będą prowadzone w ten sposób, by cała sprawa przed d. 1 stycznia 1905 r. ukończona została. W każdym więc razie żadna zmiana nie nastąpi z chwilą formalnego końca obowiązujących traktatów, których kres był przewidywany z początkiem r. 1904, gdyż traktaty były zawarte na lat 10 od r. 1894. Prolongatę jednak umożliwiła klauzula o wypowiedzeniu. W zasadzie możliwym byłoby nawet i to, że traktaty nie zostaną wymówione z końcem roku bieżącego, ani na początku przyszłego, lecz jeszcze później, a wówczas prolongata mogłaby być nawet dłuższa“.

— **Plantacje herbaty**, stanowiące do niedawna główne bogactwo Chin, przeżywają obecnie ciężki kryzys. Niektóre kraje zaczynają w coraz większej ilości sprowadzać herbatę cejlońską i indyjską. Kwestja ta mocno zaniepokoiła kupców europejskich, prowadzących handel herbatą z Chinami. Parę lat temu dyrektor ceł w Chinach ogłosił cykularz, w którym zalecał pospieszne wprowadzenie ulepszeń, które istnieją już w plantacjach indyjskich. Sprowadzono nawet różne maszyny, lecz nie

usłuchano przestrogi i nie używano pomocy maszyn w obrabianiu plantacji. Przytem zmienił się smak publiczności: ci, którzy dawniej zachycali się herbatą chińską, żądają teraz cejlońskiej. Jeszcze jedną przyczyną jest to, że rząd chiński pobiera podatek za prawo wywozu herbaty; w ostatnich czasach, gdy cena herbaty spadła, podatek wynosi prawie 40 procent wartości towaru wywożonego. Niektórzy kupcy na dalekim Wschodzie starają się o zorganizowanie związku w obronie herbaty chińskiej.

— Kupcy rosyjscy, jak wiadomo, zrobili próbę dowozu towarów rosyjskich do Seistanu (prowincji perskiej) i wysłali tam dwie karawany z towarami, które zostały rozprzedane. Tak więc sprawa została już postawiona na dobrym gruncie i współzawodnictwo groziło tylko ze strony fabrykantów angielskich. To też zaniepokojenie wśród rosyjskich kół zainteresowanych wywołała wiadomość, że berliński Bank dyskontowy otworzył w Seistanie agenturę handlową dla zbytu towarów niemieckich; transport tych towarów jest już na miejscu.

— Z powodu podrożenia gumy, Rosyjsko-amerykańskie Tow. wyrobów gumowych podniosło ceny o 5 proc.

Rolnictwo.

— Poruszono projekt zmian w obowiązujących przepisach licytacji na dobra ziemskie, wystawiane na sprzedaż przymusową przez banki ziemskie i Towarzystwa kredytowe za zaległe raty. Nowe przepisy mają ułatwić możliwie jak największej liczbie osób udział w licytacjach; dalej, w interesie właścicieli sprzedawanych majątków i zarazem w interesie Towarzystw kredytowych, uniemożliwić zrywanie licytacji za pośrednictwem osób podstawionych. Zamiast sprzedaży dóbr przez licytację, będą mogły być utworzone nad niemi zarządy administracyjne, o ile dochody z danego majątku mogą w pewnym okresie czasu pokryć w zupełności dług banku ziemskiego lub Tow. kredytowego.

— Wileński okręg intendenty zamierza nabyć tej jesieni bezpośrednio od właścicieli ziemskich i towarzystw rolniczych 680 tys. pudów żyta, 222 tys. pudów mąki, 33 tys. pud. krup pszennych, 25 tys. pud. krup gryczanych i 104 tys. pud. owsa. Sprzedawane być mają tylko produkta własne i własnych, a nie dzierżawionych majątków. O szczegółowych warunkach można informować się u marszałków szlachty, w towarzystwach rolniczych w rejonie wileńskiego okręgu wojskowego, jakoteż u nadzorców magazynów żywnościowych.

— W Kownie, w sali ratuszowej, 12 (25) listopada rozpocznie się ogólne zebranie członków kowieńskiego Tow. rolniczego, które potrwa dwa dni.

— Departament rolnictwa zamierza rozpocząć próby kultury ryżu amerykańskiego oraz innych nasion, celem rozpowszechnienia ich w rosyjskich gospodarstwach rolnych.

— Wobec nieurodzaju w r. b. kartofli, zapasy tego produktu w gorzelniach szybko się wyczerpują i gorzelnicy poczynają pędzić spirytus z kukurydzy. Zapotrzebowanie kukurydzy do Królestwa w r. b. jest dość znaczne; zakupu kukurydzy dokonywają Towarzystwa rolnicze, a niektóre z nich wysłały na Podole i do Besarabji swych agentów.

— Ceny kukurydzy na rynkach zagranicznych znacznie spadły.

— Celem uporządkowania miejscowego handlu lasem, sekcja leśna przy mińskim Tow. rolniczem postanowiła zorganizować całą sieć specjalnych korespondentów dla regularnego i ciągłego informowania swych członków o tendencji główniejszych rynków leśnych zarówno w Rosji, jak i zagranicą.

Finanse.

— Jak donoszą „St. Piet. Wied.“, poruszony został projekt zmian w obowiązujących przepisach i odbywaniu licytacji na dobra ziemskie, wystawiane na sprzedaż przymusową przez banki ziemskie i Towarzystwa kredytowe za zaległe raty. Nowe przepisy mają ułatwić możliwie jaknajwiększej liczbie osób udział w licytacjach, oraz w interesie właścicieli sprzedawanych majątków i zarazem w interesie towarzystw kredytowych uczynić niemożliwym zrywaniem licytacji za pośrednictwem podstawionych osób. Między innymi, zamiast sprzedaży dóbr przez licytację, będą mogły być tworzone nad nimi zarządy administracyjne w tym przypadku, jeżeli dochody z danego majątku mogą w pewnym okresie czasu pokryć w zupełności dług banku ziemskiego lub Towarzystw.

— Łowickie Tow. przetworów chemicznych i nawozów sztucznych postanowiło zaciągnąć pożyczkę obligacyjną w sumie 500 tys. rb., celem rozwinięcia działalności Towarzystwa.

— Na giełdzie moskiewskiej wprowadzono notowanie akcji rzyckiego Banku handlowego. W Moskwie akcje tego banku są w posiadaniu głównie prywatnych kapitalistów i tylko jeden bank miejscowy niewielką ich partję posiada.

— W d. 22 października rozpoczęło swą działalność nowoborysowskie Tow. wzajemnego kredytu.

— W d. 12 (25) listopada odbędzie się sprzedaż przez licytację fabryki cukru „Leonów“ oraz tego wszystkiego, co z fabryką było związane, jako to: urządzenie kolejki, przystani wodnej, statków i t. d. Licytacja odbywa się na skutek żądania Banku handlowego w Warszawie, który na „Leonowie“ posiada dług największy ze wszystkich wierzycieli. Jak donoszą „Echa Płockie“, krążą pogłoski, że o kupno fabryki ubiegają się będzie Dom warszawski Natansonów.

Komunikacje.

— Pisma warszawskie donoszą, iż znalazła się grupa kapitalistów, którzy zdecydowali się przystąpić do udziału w budowie kolei Tomaszowsko-Lubelskiej z kapitałem 5 milj. rb. Ponieważ koncesjonariusz, Maurycy hr. Zamoyski, gwarantuje dostarczenie reszty potrzebnego kapitału, jest więc nadzieja, iż wymagany fundusz gwarancyjny wniesiony będzie przed ostatecznym,

przez rząd wyznaczonym terminem, a budowa kolei już z wiosną r. p. będzie mogła być rozpoczęta.

— Na nowobudującej się kolei Petersburg — Witebsk otwiera się d. 15 (26) listopada ruch tymczasowy. Jak donoszą „Now.“, pociągi będą odchodziły z Carskiego Sioła, gdyż dworzec petersburski nie jest jeszcze wykończony.

— Główny zarząd poczt i telegrafów zamierza połączyć telefonem Petersburg z Kijowem.

Różne.

— W organach urzędowych ukazało się ogłoszenie zarządu upadłości Jana Kozietto-Poklewskiego. Do masy upadłości należy kilka zakładów hut żelaznych w okręgu górniczym chołonekim, w gub. wiackiej, przytem około 205 tys. dzies. ziemi, dwa zakłady hutnicze w okręgu górniczym załaznińskim w tejże guberni, przytem 34 tys. dzies. ziemi. Do hut tych należy 250 kopalń rudy w gub. permskiej i wiackiej. Wszystkie zakłady są czynne i sprzedawane będą w całości, ze wszystkimi gruntami, lasami, kopalniami, maszynami, urządzeniami technicznymi i materiałami. Wszystko to oszacowano do sprzedaży na 3 i pół miliona rubli. Sprzedaż odbędzie się 26 listopada (9 grudnia) w sali sądu okręgowego w Petersburgu.

KROVIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 29 październ. (11 listopada). Usposobienie przeważnie zwykłe, przytem szczególnym faworem spekulacji cieszą się papiery naftowe, na które popyt o wiele przerasta zaofiarowanie. We wtorek płacono: banki — międzynarodowy 451—452,5, handl.-przemysł. 284, dyskontowy 412, ross. dla handlu zewn. 350,5, wileński ziemski 542,5; walory naftowe: udziały Nobla 10150 — 10200, akcje 500—510, kaspijskie 4325—4500, bakińskie 412—420; metalurgiczne: briańskie 122 — 123,5, sormowskie 150,5 — 158,25, putiłowskie 94,25 — 93,5, bałtyckie 528—533,5, „Feniks“ 167. Pożyczki premjowe: I — 461,5, II — 347, III — 289 — 291. Renta 99⁵/₈.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 75 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 65 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 10 listopada. Z akcjami mocniej, z hipotecznymi tendencją wahającą się, nieco słabsza. Listy zast. ziemskie 4¹/₂-proc. — 97,20; 4-proc. — 91,25. Listy zastawne m. Warszawy 5-proc. — 100,95, 4¹/₂ proc. — 94,50; m. Łodzi 4¹/₂ proc. — 92,15. Akcje: Bank handlowy 401 (9 listop.), Lilpop i Rau 2185, Starchowickie 164,5, Rudzkie 920.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą wogóle tendencja słabsza, pod wpływem niżki w Stanach Zjednoczonych. Płacono:

	Pszenvca.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	100	—	—	—
« Londynie	102,5	—	77—78,75	66,25
» Marsylii	99—104,5	—	—	63
» Berlinie	122,25	101,25	96,5	—
» Hamburgu	98,75 101	76,5—80,5	80—89,5	64,5

Ceny w Londynie i Hamburgu wskazane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich w dalszym ciągu usposobienie ospałe przy obrotach drobnych. Względnie mocno na rynku warszawskim, zwłaszcza z pszenicą. Płacono:

	Pszenvca.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	94—101	71—74	68—76	—
» Odesie	85	62	60	52
» Libawie	—	75—76	61—78	—
» Rydze	98,5	74	63—75	66—68

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z dnia 10 listopada: halletauer I — 170—180, II — 145—160, III — 120—130; targowy I — 149—155, II — 130—140, III — 115—120 marek za 50 kilogramów. Tendencja mocniejsza.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

«Potrzebujacemu» w Warszawie. Należy złożyć podanie w odpowiednich instytucjach, ale za skutek trudno ręczyć. Rb. 3 do zwrotu.

OFIARY.

Na powodzian w Królestwie Polskiem:

Anna Zapolska 1 rb. 10 k., K. Obniski 20 rb.; z Irkucka: J. Czyżewski 25 rb., F. Tomaszewski 50 rb., W. Brzozowski 250 rb., J. Komarowski 10 rb., J. Gosztowt 5 rb., B. Wolman 1 rb., W. Wolman 10 rb., W. Korbut 25 rb., M. Henigmann 4 rb., W. Zbiński 3 rb., J. Leśniewski 25 rb., J. Sulimierski 5 rb., Cymerska 2 rb., J. Kwiatkowski 3 rb., Kulikowski 1 rb., W. Korycki 1 rb., T. Dunaj 5 rb., Różyński 1 rb., A. Obidziński 5 rb., J. Fijałkowski 5 rb., Gruzdź 1 rb., Rodowański 3 rb., St. Rychliński 5 rb., Tumpowscy 5 rb., Piotrowicz 1 rb., Stulgiński 3 rb., Wyhowski 5 rb., Litkowski 15 rb., zebrane przez R. Litkowskiego 12 rb. Razem z poprzednimi 905 rb.

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie: T. Hryniewicz 1 rb.

Redaktor i wydawca

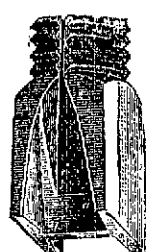
Erazm Piltz.

DOM HANDLOWY
„Jan syn Mikołaja Filippow“
 (przy Jauzskim moście w Moskwie)
 ma honor podać do wiadomości pp. odbiorców, iż
OTWORZONY ZOSTAŁ
 Hupowo-detaliczny Magazyn herbaty
 w Petersburgu, Zagorodny prosp., przy Pięciu Rogach № 13 (Szkoła Handlowa). (5878)

SAM SIĘ ZŁAPAŁ! Nieznajomy donżuan przystępuje na ulicy do młodej kobiety, która idzie pod parasolem — i mówi:
 — Pardon! deszczochronik pani jest tak mały, że stanowczo na dwie osoby nie wystarczy; czy mogę pani służyć moim?
 — Niech się pan postara o jeszcze większy, bo właśnie mój idzie naprzeciw.

CUKIERNIE „MODERNE“
 1) Newski prosp. 14, naprzeciwko ulicy Hohola, telef. 5726.
 2) Zagorodny prosp. 23, telef. 5324,
 polecają, jako specjalność, bardzo smaczne torty:
„SURFIN“ i „MIGNON“.
 Wielki wybór ciast w smaku i dobroci bez konkurencji. Codziennie świeże deserowe i czekoladowe cukierki. (5881)
 Przyjmowanie obstał. na lody, kremy, zefiry, galarety i t. p.

HACELE „H“ DO PODKÓW.
 Oryginalne Leonhardta.
 Zawsze pozostają ostre. Bezwzględnie uniemożliwiają zatury. Jedyne rzeczywiście i praktyczne na śluzki i gładkie drogi w ziemie, na asfalt po deszczu i bruk drewniany w lecie. Przy nabywaniu haceli prosimy zwracać uwagę na markę fabryczną. Z poważaniem
KRYSTOF BRUN i SYN.
 Wyłącznie Reprezentanci na Cesarstwo i Królestwo Polskie firmy LEONHARDT & Co. (2193) Fabryczna



Akcyjne Towarzystwo Wydawniczo-Drukarskie „WIEK” w Warszawie,

Nowy Świat № 61,

po przejęciu praw do Wydawnictwa Pomnikowego:

DZIEJE POROZBIOROWE NARODU POLSKIEGO

ILUSTROWANE,

od 1795 do 1902 roku.

Czyli za ostatni okres historii współczesnej naszego kraju,

opisanych przez prof. d-ra Augusta SOKOŁOWSKIEGO, z ilustracjami, oraz reprodukcjami z obrazów: Matejki, Gersona, Stachowicza, Juliusza i Wojciecha Kossaków, Rosena, Ryszkiewicza i innych mistrzów polskich. Chcąc uprzystępnić szerszemu Ogółowi nabycie TAK CENNEGO DLA KAŻDEGO POLAKA DZIEŁA, uznano za możliwe przedłużyć do dnia 31 grudnia 1903 roku prenumeratę CAŁKOWITEGO KOMPLETU „Dziejów Porozbiorowych”

za 25 rb. (Dwadzieścia pięć rubli),

wpłaconych jednorazowo, — po którym to terminie już tylko zeszytami prenumerować takowe będzie można po 35 k. za zeszyt. Płatne przy odbiorze — po złożeniu z góry na abonament co najmniej za pierwsze i trzy ostatnie zeszyty wydawnictwa, czyli 1 rb. 40 kop. Prenumeratom zamiejscowym wysyła się najmniej po 3 zeszyty razem.

Całość dzieła stanowić będzie około 120 zeszytów.

Nabywcy kompletu otrzymywać będą tomy zbroszowane w miarę ich wyjścia z druku, za dopłatą na ekspedycję po 1 rb. do każdego tomu przez zaliczenie pocztowe.

TOM I-szy wyszedł już z druku.

Nader wykwintne okładki w różnych kolorach są do nabycia w kantorze Towarzystwa „Wiek” po 2 rb. od sztuki i tomu, wraz z oprawą — a po 1 rb. 70 k. bez oprawy. (2206)

Po rb. 45, 50 i 55!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany ozdoby, w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramami, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płask., 12 głębok., 12 deserow., 12 komp., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 muszardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik, razem 121 sztuk. Serwisy kamienne angielskie sztuk 83, po rb. 22, 24, 26, za dopłatą rb. 8 dodaje do serwisów komplet szkła kryształowego szt. 86. Serwisy do herbaty na 12 osób porcelanowe pięknie malowane od rb. 5. Garnitury na umywalnie od rb. 3.50. Wazon do kwiatów w ogromnym wyborze od rb. 1.50. Kosze do ciast oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane, fajansowe po cenach bez konkurencji, sprzedaje wyjątkowo: Główny skład i malarnia porcelany, szkła i fajansu. (2209)

Proszę zwrócić uwagę na adres:

MARJAN GIRTLER,

w Warszawie, Nowy-Świat 22.



Żądacie Maszynki Gazo-Naftowej bez knota, zaopatrz. stemplem „Jan Łuba”. Maszynka mosiężna z dwoma fajerkami, siły gazowy ogień spala naftę za 1 kop. na godzinę, nie kopci naczyń, dwie sztuki w zupełności zastępują angielską kuchnię, b. wygodną dla letnich mieszkańców. W razie zepsucia w przeciągu 2-eh lat, za dopłatą 1 rb., daje nową. Cena 1-aj sztuki 1 rb. 50 k., z przesyłką 2 rb. Wyrób własny. Wysyłam za zaliczeniem pocztowym bez zadatku. Sprzedaj tylko w fabryce. Specjalna reperacja Maszynki „Primus”.

Warszawa, Leszno № 63.

Filija: Łódź, Widzewska № 152.

(2141)

JAN ŁUBA.

Bogaty Majatek

spredam. Wiók 57 bez serwitutów, od kolei 10 wiorst, łąki 240 mórg, lasów 480, wysiew pszenicy 150, żyta 100, rzepaku 60, koniczyń 180, inwentarza zarodowe. Pałac murowany, 14 pokoiów, piękny park, ogród owocowy, oranżeria, rzeka, stawy, budynki murowane. Towarzystwa będzie 100,000 rb.; zaliczenia 100,000 rb. reszta na rozpłaty. Kantor Wasiliewskiego. Marszałkowska № 123, w Warszawie. (2191)

TOWARZYSTWO AKCYJNE



Zakładów Mechanicznych



BORMANN, SZWEDE i S-ka,

w Warszawie, przy ulicy Srebrnej № 16.
Biuro Reprezentacji w Kijowie, przy ulicy Proreznaja № 8.

Budowa nowych i przebudowanie starych Cukrowni, Rafineryj, Gorzeln, Rektyfikacyj, Browarów, Krochmalarni i Syropiarni.

Przebudowania i poprawiania wszelkich aparatów gorzelnicznych i rektyfikacyjnych, źle działających, z których otrzymywany spirytus nie odpowiada wymaganiom monopolu.

Aparaty ciągłe Barbea'ta do rektyfikacji surówki, lub otrzymywania wprost z brzezki rektyfikowanego spirytusu, odpowiadającego wymaganiom monopolu.

Kotły parowe hydraulicznie nitowane — wszelkich systemów.

Zbiorniki do spirytusu, nafty i innych płynów. (2163)

Beczki do transportu spirytusu — żelazne nitowane, pobielane wewnątrz czystą cyną angielską, niezrównanej trwałości.

BIURO KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Moniuszki 7,

poleca: Pedagogę z uniwersyteckim wykształceniem, konwersacją francuską; anglika guwernera (bakalaureat uniwersytetu oksfordzkiego); angielską sympatyczną, świeżo przybyłą; francuską młodą, moralną, niemkłą skromnych wymagań, z dobrymi świadectwami. (2227)

Nauczycielka N. Języki: francuski, polski z konwersacją, wyższa muzyka, rysunek, malarstwo. Warszawa, ul. Beaudouena № 1, m. 8. (2232)

CUDOWNY PODARUNEK.

II NOWOŚĆ II

LALKA «METAMORFOZA».

Śmieje się, płacze, śpi i mówi: 2 rb. 90 k., 3 rb. 20 k., 3 rb. 80 k., 4 rb. 35 k. i największa 5 rb. Ceny z opakowaniem i przes. Do Azjatyckiej Rosji i Syberji dołącza się część wagi. Zalicz. o 10 k. drożej. Przedstawiciel W. N. Fernebok. Warszawa, pierwszy Kantor pocztowy, skrzynka № 80. (2235)

Pensjonat Nowootworzony

R. DOLIŃSKIEJ,

Warszawa, Foksal 13.

Pokoje elegancko urządzone, z całodziennym utrzymaniem. (2180)

ZAKOPANE.

Ul. Zamoyskiego 1. 20.

Od października do maja pokoje z całodziennym utrzymaniem; od 15 maja w Krynicy, dom pod Wawelem. (2204)

Żeleszkiewicz i Kaczkowska.

Żyjący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1955)

Fabryka egzyst. od r. 1882.

J. Ziemski,

przeniesioną została

Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2112)



NACZYNNIA
kuchenne, stołowe i gospodarcze
Łózka, Wanny, Samowary, Tace, Wyżymaczki i t. p.
J. Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, Marszałkowska № 124, gmach «Rosja».

(2140)



MASZYNY PAROWE I LOKOMOBILE

do wszelkiego użytku.

DOM HANDLOWY

E. WEYDE i S-ka

w Moskwie, M. Łubianka, d. Obidinoj, róg Furkasowsk. zaulka.

Centralny Skład i wyłączna reprezentacja

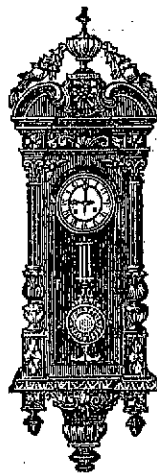
słynnej Fabryki Angielskiej

ROBEY & Co

(TOWARZYSTWO AKCYJNE).

Globe Works, Lincoln (Anglja). (5139)

POŻYTECZNA NOWOŚĆ!



Ozdobny ścienny zegar «Regulator» najnowszego fasonu z piękna, co godzina samogrająca, przyjemną dla ucha muzyką najznakomitszych kompozytorów; na żądanie: wales, marsze, polki, opery teatralne i t. p., w elegancko rzeźbionym korpusie, zagranicznej roboty, ciemno-orzechowego drzewa. Zegar długości 1/4 arszyna i szerokości 1/2 arsz. Cena zamiast 30 rb., tylko 15 rb. Także zegar bez muzyki, bijący i idący bez nakręcania 2 tygodnie — cena 12 rb. Gwarancja za trwałość muzyki i regularny chód na 6 lat. Opakowanie bezpłatne i jaknajbardziej. Na prowincję wyślemy bezwzględnie za zaliczeniem pocztowym po otrzymaniu 3-eh rb. zadatku. Adres: Skład zegarów T-wa «KOMETA», w Warszawie. Zadatek można przysłać poczt. lub też stempl. markami. (5818)

Nabywam stare Skrzypce, Altówki, Wiolonczele,

włoskich i tyrolskich majstrów; bez względu w jakim stanie znajdować się będą. **M. KANNICH,** Warszawa, Krakowskie Przedmieście 51. (2197)

Nowy Cennik

ilustrowany z objaśnieniami o paryzkich wyrobach gumowych, wysyła się po otrzymaniu 10-kopiejkowej marki w zaklejonej kopercie. **Juljan Dreher,** Szpitalna 6, w Warszawie. (2192)

OBIECUJĄCY JEDYNAK. — Ach, mój Jasiu!... szkół nie skończyłeś, nie nie chcesz robić... Bardzom ciekawa, co z ciebie będzie? — Co będzie? co będzie?... babka cię kawość! Wygram w karty, albo bogato się ożenię — i kwita! (Kolce)



„BALLADA“. Obraz FERDYNANDA
RUSZCZYCA.
ALBUM „KRAJU“.





FABRYKI WIEDENSKICH MEBLI GIĘTYCH

Jakóba i Józefa Kohn

w Kijowie, Mikołajowska № 9.

Największy w południowo-zachodnim Kraju skład mebli praktycznych, nie drogich, najnowszych patentowanych fasonów, giętych, buko-wego drzewa, stylowych stolarskich i artystycznych. Najnowsze łózka angielskie, umywalnie. Biura amerykańskie, amerykańskie Bi-
blioteki składane. Materje dla mebli, plusz, atlas, skóry, dywany, gobeliny, terrakoty, obrazy i t. p.

(859)

Cenniki ilustrowane wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jeka-
teryński dr. żel.

Marka fabryczna

A. S.

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec hassemerowski, biały, odlewniczy, spiegel.
Ferro-mangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosfo-
ryczny.
Szyby wazelkich typów dla dróg żelaznych, parowych,
konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyby profilów lekkich dla kopalin i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpaty żelazne walcowane.
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagono-
wych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu []
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Białe stalowe i żelazne.

Rury wodociągowe lane od 2' do 12' średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, taowe T, sztabowe
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i
stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dna sztabowane dla kotłów.
Formy mostowe, wiazania dachowe.
Kafary do sztybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Char-
kowie: Bumszaja № 24; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wil-
nie: M. Beskin; w Odessie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajowie: F. Frischen; w Jekaterynosła-
wlu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamlienskoje, Jekateryński dr. żel.

Adres dla depech: Zaporozże-Kamlienskoje Metal.

(5684)

— Jak to można tak rano budzić mnie dla jakiegoś tam rachunku?
— Proszę pana, ja myślałem, że pana, tak jak zawsze, nie zastanę w domu.
(Kolce)

DRUKARNIA DOMOWA

Niezbedny dla każdej prywatnej i rządowej Insty-
tuacji przyrząd ruchomych kauczukowych liter (we
wszystkich językach), któremi każdy może druko-
wać wizytowe i adresowe karty, blankiety, ko-
perty, wykularze, awizacje i t. p. sprzedaje
jedyna w Rosji fabryka ruchom. liter „Pobleda“

J. A. LEWINSONA

Odessa, Kanatczak 66; w Wiedniu Adlerg. 12.
z 90 literami 1 r. — k. z 482 liter. 4 r. 75 k.
„160 „ 2 „ „ 716 „ 6 „ 50 „
„20 „ 3 „ „ 1005 „ 10 „ — „

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLA I PIECZĘCE.

(5101)

DOM HANDLOWY

Inżynier HUSZCZO, ŁOZIŃSKI i S-ka,
Kijów, Kreszczatik 25.

Węgiel, Żelazo, Cement. (848)

Gabinet d-ra K. FINK-FINOWICKIEGO

dla leczenia chorób nerw.,
wewnętrznych i skórnych
Wszystkie zastosowania elektryczności najnowszymi maszynami. Kijów, M. Blago-
wieszczewska № 112.
Promieniami światła (newralgje, reumatyzm,
ekzemy, chor. płuc i in.)
(852)

Dla wytrucia szczurów i myszy

zarazek tyfusu nabyć można w Labora-
torjum chemiczno-bakterjologicznem A.
L. i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka
Wasylkowska 10. (853)

Najlepszy środek kosmetyczny

nadający cerze świeżość i czystość

Źródło piękności



Patent w Anglii

Crème CAZIMI

Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka
przeciw piegom *Calzimi*
jest podpis
i dołączony do każdego słoika rysunek
„ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI.“ *Calzimi*
Bez podpisu
i rysunku zatwierdzonego przez De-
part. Hadlu i Manuf. za Nr. 4683—
FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich składach
mater. aptecz., perfumer. i aptekach.

(5711)

! „MANRU“ !

Z opery Ign. Paderewskiego między innymi wydano:

Potpourri na fortep. 4 ręce, układ M. de Sicard, rb. 2.
na fortep. 2 ręce, układ B. Janowskiego, k. 90.
Wyjtki w łatwym układzie na fortep. 2 ręce, przez Wł. Zarembe, k. 75.
Bukiet melodyj na fortep. 2 ręce, układ L. Chojckiego, k. 50.
Marsz w układzie na fortep. 2 ręce, k. 30.
Kofysanka w układzie na fortep. 2 ręce, przez L. Chojckiego, k. 30.
Arja tenorowa z II aktu na fortep. na 2 ręce, przez L. Chojckiego, k. 30.
Arja tenorowa z II aktu na fortep. i skrypcy, układ M. de Sicard, k. 75.
Arja tenorowa z II aktu to samo w wydaniu ufortwionem, k. 50.
Arja tenorowa z II aktu do śpiewu, słowa polskie i włoskie, k. 40. (5852)

Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach nut.

Skład główny w Księgarni i Składzie nut

L. IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE.

Nowowynaleziony samogrający amerykański aparat

«APOLLO».

Na aparacie «APOLLO» każdy nieumiejący grać, może wykonywać wszystkie
utwory klasycznego oraz lekkiego repertuaru ze wszelkimi nuansami, również
transponować można we wszelkich tonacjach. «APOLLO» można przystawić do każ-
dego bez wyjątku fortepianu lub pianina. Cena aparatu «APOLLO» rb. 500. (Cena
bez nut).

Amerykańska fisharmonia z samogrającym aparatem

«ORPHEUS».

Na fisharmonji «ORPHEUS» każdy nieumiejący grać, może także wykonywać
wszelkie utwory, jak na aparacie «APOLLO», oprócz tego grać można jak na zwy-
czajnej fisharmonji. Cena fisharmonji «ORPHEUS» rb. 450. (Cena bez nut).
W składzie fortepianów, pianin i fisharmonij (823)

J. KERNTOPF i SYN

w Kijowie, Kreszczatik № 33. (Telefon № 809).

Trzyletnie naturalne
Podolskie Wina
z francuzkich winogron
Konstancji Gruszeckiej.
RYBNICA.

But. Wiadro
ze z naczy-
ezki. niem.
Białe Sotern *) 40 k. 6 rb. 40 k.
Czerwone-Bur-
gundzkie... 35 » 5 » 60 »
Czerwone «Mal-
bek»... 35 » 5 » 60 »
Adres: **DYONIZY GRUSZECKI,**
p. st. Reżina, Besarabskiej gub.
*) Ukaże się w sprzedaży
w sierpniu r. b. (5115)

Do nabycia okazjnie cenne
PAMIĄTKI!!!

Listy Kościuszki, drukowane w N-rze 10
«Kraju» (à 75 rb.), list św. Alfonsa Li-
guori z dowodem autent. (200 rb.), li-
ścik A. Mickiewicza (rb. 50), listy Napol-
eona I (à rb. 75), podpis «Bonaparte» na
perg. dokum. (50 rb.), list Reaumura
(rb. 75), list Niemcewicza do Paryża (po
franc.) z polsk. stempl. «Warszawa» i
pieczęcią Niemcewicza (rb. 25), podpisy
Stan. Leszczyńskiego i St. Augusta na
dokumencie (à rb. 20), podpis «Augustus
Rex» na dok. (à rb. 10), list Hahneman-
na (rb. 25). Adres: **W. K.** przez «Wydaw-
nictwo higieniczne» w Krakowie, ul.
Stolarska 13. (5888)

D-ra Szindler-Barnaja
«Marjenbadzkie redukcyjne
pigutki» przeciw

OTYŁOŚCI
i znakomity rozwalniający środek.

Niefalszowane tylko
w pudełkach czerwonego koloru,
z opisaniem sposobu użycia w ruskim,
francuzkim i niemieckim języku. Sprze-
daż we wszystkich znaczniejszych apte-
kach i składach aptecznych. (5677)

Bardzo ważne dla ziemian!!

Stręczę bezinteresownie uczciwych ro-
botników wlejskich, powodzian z Kró-
lestwa, nawet w dużych partjach, od
listopada do marca włącznie, za wynag-
rodzenie od 2 do 4 rb. mies., przy
zwrocie kosztów podróży i wikcie. Zwrac-
ać się po informację: Mińska gub., poczta
Użłany, dominium Zamość, Aleksander
Jelski. (5861)

Poszukuję krewnych zmarłej
r. w Żytomierzu Justyny Zakierskiej,
z domu Sadowskiej. Skwira, kijowskiej
gub., M. Chodzyński. (5485)

Magazyn mebli
Komisjonerstwa
wzrob. stolarskich.
Kijów,
róg Kreszczatiku i
B. Bulwaru 58/2.
Ceny przystępne.

Ktoby z Właścicieli

większych posiadłości pragnął powierzyć
dorywcze czynności buchalteryjne, lub
też mieć stałego buchaltera, uprasza się
o zgłasz. pod adres: Wilno, S-to Jerski
pr. dom 15, m. 13. T. Gozdawa. (5782)

DOBRA REKOMENDACJA. — A czy
wy, moi drodzy, «miecie dobrze frote-
rować?»

— O, proszę jasnie pan! Jakaśmy u
pana hrabiego raz wyfroterowali na bal,
to pięć osób podczas tańca upadło, a
dwie nogę złamało. (Kolce)



FUTRA

Wyroby
futrzane.



Wszelkie
nowości
sezonu.

F. L. MERTENS,

Petersburg, Newski prosp. № 21, dom własny i Gościenny
Dwór № 58. (5795)

W KOWNIE

założona została 7-klasowa Szkoła handlowa G. I. Chreszczyka.

Na zasadzie ustawy, zatwierdzonej przez ministerstwo skarbu d. 14 października
1903 r., szkoła korzysta ze wszystkich praw, nadanych handlowym i realnym
szkołom. Prośby o przyjęcie do przygotowanej, 1, 2 i 3 klasy podawać należy
na imię dyrektora Szkoły do d. 8 listopada. O terminie egzaminów wstępnych
ogłoszone będzie. (5862)

DOBRY PODZIAŁ. — Czy pani zadowolona z abonamentu teatralnego?
— Świetny! Ja chodzę na opery i sztuki klasyczne, papa na operetki, a ma-
ma na niestosowne. (Śmigus)



Fabryka Nawozów Sztucznych
„PUDRETTA“

w Warszawie, Aleja Ujazdowska 20.
Poleca na sezon jesienny pod oziminy pudrettę, na-
grodzoną wleikim srebrnym medalem, zawierającą
2% azotu, 15% kwasu fosforowego, jako znakomity na-
wóz na wszelkie ziemie i pod wszystkie rośliny. Cena
za centnar 100 funt. loco wagon Warszawa rb. 1,40. Pud-
rettę wysiewa się w ilości od 4—7 centnarów na morg 300
prętowy. Za analizę fabryka gwarantuje. (2111)

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Przetworów Chemicznych

„RĘDZINY“

w Rudnikach, stacji dr. żel. W. W.
poczta Rudniki-Rędziny gub. Piotrkowskiej,
poleca na nadchodzący sezon (5004)

SUPERFOSFATY.

Dom przemysłowo-handlowy
MICHAŁ BUKOWIŃSKI
w Kijowie, Kreszczatik № 5, adr. telegr. «Embu, Kijów».

Posadzka terrakotowa «Marywil». Roboty izolacyjne, podłogi papyrolitowe, da-
chówka marsylska, ziemia infuzoryjna, cegła szklana pusta, cegła ogniotrwała, ma-
terjały budowlane. Katalogi gratis franco. (855)

A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 23.
Meble wszelkich stylów własnego wyrobu. (1823)

PATENTY
na wynalazki

wyraża i użytkowuje
inż. **Kazimierz Ossowski**
Biuro techniczne międzynaro-
dowe,
BERLIN, Postdammerstrasse 3.
Przedstawiciel przy Departamencie w Pe-
tersburgu, inżynier R. Dunin, Woznie-
sieński prosp. 3. (5745)

W Kosowie za Kołomyją
w lecznicy d-ra Tarnawskiego

(w Galicji, w poł.-wsch. Karpatach)
można od listopada do wiosny wynająć
mieszkanie z całym utrzymaniem dla
kilku osób, potrzebujących łagodnego
klimatu górskiego i higienicznego wik-
tu. (5844)

Folwark

4-rowiokowy do sprzedania zaraz, skła-
dający się z 17-to morgowego staro-
drzewnego parku, w środku stoi mu-
rowany piętrowy pałac; ogrodów owo-
cowych 12 morgów; jak 16 morgów,
dwie sadzawki. Park i ogrody otocz-
one murowanym parkanem; o 1/2 wior-
sty rzeka Drzewiczka, odległość od ko-
lei 120 wiorst. Budynek gospodarczy i
inventarz dostateczne. Wiadomość: K.
Kozerski, Radom, ulica Kościelna,
lub Rusinów, poczta Drzewica, gub.
Radomska. (5781)

SKŁAD APTECZNY
I KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.
Poleca wielki wybór perfum, kosme-
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
daccara, szczotki, grzebienie, szylkrety,
apt. towary, chem. przetw., artykuły
gospodarcze. (826)

M. TABECKI

(dawniej W. BURK)
KIJÓW, Kreszczatik 87, wprost Fun-
duklejewskiej. (821)

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dzieciennego.

CO TO JEST

CHROMOLIN?

Chromolin—najlepszy i najtańszy płyn,
konserwuje obuwie, daje połysk wy-
równujący lakierowi, bez użycia
szczotek. Nie brudzi ubrania. Zadać
wszędzie. (2126)

MIĘDZYNARODOWY.

Ledwie zaczął mówić «papu»,
Jeżdżąc jeszcze w wózku,
Miał swawajarkę bonę, z którą
Mówił po francuzku.
Gdy po latach już cokolwiek
Podrosło to dziecko,
Hartowano jego ciało
Gimnastyką szwedzką.
Na angielskim jeździł koniu,
Jak figurka z wosku,
Fechtował się po niemiecku,
A śpiewał po włosku.
Gdy wziął spadek, pochowawszy
Kochanego tatę,
Na tureckiej siadał sofie,
Pił chińską herbatę.
Lub w japońskim gabinecie
Siadłszy z swą jedyną,
Cmił hawańskie cygarety,
Pił węgierskie wino.
Często sobie zagranicę
Wyjeżdżał potroszę,
Na szterlingi, marki, franki
Zmieniał polskie grosze.
A gdy wreszcie już zatęsknił
Za ojczystym krajem,
To przyjechał tu — i jeździ
Belgijskim tramwajem. (Śmigus)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
MALWINY BAGIŃSKIEJ

Wilno, ul. Zawalna № 1.
poleca nauczycieli, nauczycielki i bony,
sprowadza francuzki, niemiecki i angielski.
Tamże czasowe mieszkania dla nauczy-
cielki bez miejsca. (5701)